



# Polacy murem za Ukrainą



MAREK GORCZYŃSKI

Wieść spadła na nas jak grom, gdy okazało się, że Rosja zaatakowała Ukrainę. Dla Polaków z Ukrainy było to takim samym ciosem, jak dla Ukraińców. Mieszkamy na tej samej ziemi, jemy ten sam chleb. Starsi spośród nas pamiętają co się działo za pierwszych i drugich sowietów – ile niesprawiedliwości i zbrodni zaznała wtedy nasza ziemia. Dlatego nie zgadzamy się na rosyjską interwencję w kraju, w którym mieszkamy.

## WOJCIECH JANKOWSKI

We wrześniu 1939 roku szef Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego i wicemarszałek sejmu Wasyl Mudry, na plenarnym posiedzeniu sejmu oznajmił: „Ukraińcy wraz z całą społecznością wykonują swój obowiązek

i złożą wszystkie ofiary w celu obrony państwa”. Tak samo my dziś będziemy lojalni i ofiarni w obliczu agresji rosyjskiej na Ukrainę.

Poparcie dla Ukrainy w Polsce jest nie do opisania. Zarówno prezydent Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki, polskie władze, jak polskie społeczeństwo stanęli na

wysokości zadania. Polska reprezentacja w piłce nożnej i PZPN nie zgodzili się na mecz z reprezentacją Rosji, nawet za cenę walkowera. Podobnie zaprotestował przeciw wojnie polski skoczek narciarki Kamil Stoch. Polska znakomita tenisistka Iga Świątek po zwycięstwie w turnieju WTA wypowiedziała słowa wsparcia dla

Ukrainy. Polacy spontanicznie pomagają, oddają dary, jedzenie, leki.

Ukraińcy są wdzięczni. Mówią „brawo Polska!”. Wyrazy wdzięczności i relacje o solidarności Polaków spływają w mediach społecznościowych potokami. Polacy stanęli na wysokości zadania! Razem wygramy!

# Debata na temat członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej

– Odbędzie się debata na temat członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej – zapowiedział w poniedziałek przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel. – To jest debata, która odbędzie się w każdym wypadku – oświadczył Michel, dodając, że Wspólnota ma już umowę stowarzyszeniową z Ukrainą, którą można jeszcze wzmocnić

W niedzielę, również przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zadeklarowała, że „Ukraina jest

jednym z nas i chcemy, aby znalazła się w Unii Europejskiej”.

Ursula von der Leyen nie zasugerowała jednak, że będzie to szybka ścieżka akcesyjna, o którą apelował w sobotę prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

– Mamy proces zbliżenia z Ukrainą, czyli na przykład integrację rynku ukraińskiego z jednolitym rynkiem unijnym. Mamy bardzo ścisłą współpracę w kwestii sieci energetycznych. Jest bardzo wiele tematów, w których współpracujemy – podkreśliła von der Leyen.

Pytana o możliwość rozmów pokojowych między Ukrainą a Rosją oceniła: „Ważne jest, aby strona ukraińska zgodziła



CHARLES MICHEL

się na takie rozmowy i żeby warunki były dobre dla strony ukraińskiej. Generalnie zawsze

lepiej jest prowadzić rozmowy pokojowe, niż walczyć. Ale zaufanie do prezydenta Putina zostało całkowicie stracone.

Josep Borrell natomiast zwołał w poniedziałek nadzwyczajne posiedzenie ministrów obrony Wspólnoty.

– Zwołuję dziś ministrów obrony UE, aby omówić najnowszą sytuację na miejscu na Ukrainie w związku z niespokojowanym atakiem Rosji. Będziemy omawiać dalsze pilne potrzeby i koordynować naszą pomoc z pomocą izby informacyjnej zarządzanej przez Sztab Wojskowy UE.

ŹRÓDŁO: PAP

## Internet na wojnie



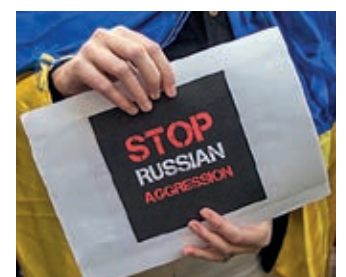
> strona 4

## Rozmowa z Arturem Mykytką



> strona 12

## Federacja nie zatrzyma się na Krymie



> strona 16

## Odrodzenie kilimów gliniańskich



> strona 20

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА  
98780  
46472



# Jedna z placówek pomocy dla uchodźców

Jedna z placówek pomocy dla uchodźców została w piątek (25 lutego) otwarta w centrum miasta, w Pałacu Sztuki przy ulicy Kopernika.

KONSTANTY CZAWAGA

– Tu umieściliśmy obwodowy sztab pomocy humanitarnej miasta Lwowa – mówi Jaryna Czerniawska, kierownik wydziału polityki humanitarnej i współpracy międzynarodowej. – Dziś pracujemy pierwszy dzień i układamy listę, tablice potrzeb i propozycji. Ludzie są gotowi zaproponować pomoc humanitarną i mogą ją tu przynieść. Również układamy listę ludzi, którzy dziś potrzebują jakiegokolwiek pomocy. Stąd one będą wysyłane. Organizatorami są Lwowska Rada Obwodowa, Lwowska Administracja Obwodowa, Centrum Koordynacji Obrony Cywilnej. Znajdujemy się przy ulicy Kopernika 17, obok Pałacu Potockich. Pomagają nam wolontariusze. Zgłaszają się od poranku, gdy usłyszeli, że taki sztab powstał. Jest ich wielu, więc układamy grafik dyżurów dla tych, którzy chcą pomóc w niesieniu pomocy przy przyjmowaniu, składowaniu i dystrybucji.

Jesteśmy również wdzięczni stronie polskiej, obywatelom polskim, którzy nas wspierają w tym trudnym czasie. Wiemy, że zwyciężymy i będziemy wspólnie świętować. Na dziś potrzebujemy wszystkiego, gdyż przybywa do nas wielu uchodźców. Nie mamy na razie listy potrzebujących pomocy medycznej, wszystko jest w fazie kształtowania. Ale już potrzebne są środki czystości, artykuły spożywcze, latarki, bielizna, pościel, podstawowe leki, materace. Wszystko przyjmujemy. Mamy tu dużo miejsca.

Na razie zwracają się do nas uchodźcy z Kijowa, obwodów ługańskiego i donieckiego. Tam, gdzie toczą się walki. Szalone kolejki, a czekamy na jeszcze większe.



ALEKSANDER KUSNIERZ

Wielu mieszkańców Lwowa zgłosiło do wolontariatu. Jedną z koordynatorów jest Olga Tymyk z Dobroczynnej Fundacji Matek Żołnierzy.

– We Lwowie takich placówek jest trzy – mówi. – Gromadzimy pomoc dla uchodźców, dla tych którzy jej potrzebują. Są ewakuowane sierocińce ze wschodu. Przyjeżdżają również osoby ranne. Na stadionie Arena „Lwów” również rozmieszczani są uchodźcy. Nadchodząca pomoc rozdzielamy, kompletujemy, pakujemy i czekamy na rozporządzenie, dokąd ją wysłać, komu jest potrzebna. Jestem prezesem Dobroczynnej Fundacji Matek Żołnierzy. W ruchu wolontariackim jestem od marca 2014 roku, od kiedy rozpoczęły się działania wojenne, i po dziś dzień. Ruch wolontariacki na Ukrainie nieco się zmniejszył, ale gdy zachodzi potrzeba – widzicie to – ludzie idą. Dzisiaj dopiero rozpoczęliśmy pracę, a zobaczcie, ile już zdążyliśmy. Pracujemy całą dobę. Dopóty, dopóki będzie trzeba.

Aleksander Łabecki, prezes Stowarzyszenia Aktywistów Majdanu „Nieupokorzeni”:

– Przyjmujemy tu bezpośrednio pomoc od osób fizycznych i prawnych, pomoc z Polski i innych partnerów, która już jest i będzie przekierowywana do uchodźców oraz do członków rodzin żołnierzy ukraińskich. Rozumiemy, że jesteśmy już w zaawansowanej fazie wojny. Są osoby, które zginęły, osoby ranne, więc musimy zabezpieczyć ich rodziny. We Lwowie jest już kilka tysięcy

uchodźców i kilka tysięcy jest w drodze do nas. Dlatego zorganizowaliśmy to centrum. Zorganizowało je wiele organizacji pozarządowych, uczestników ATO, organizacji wolontariackich. Są tu przeważnie kobiety, bo wielu naszych mężczyzn teraz sięga po broń i wstępuje do Sił Zbrojnych Ukrainy czy do Obrony Terytorialnej. Na miejscu pozostają kobiety. Apelujemy do wszystkich, by się dołączali. Zwracamy się też do naszych przyjaciół Polaków. Bardzo dużo odbieramy telefonów w ostatnich kilku godzinach, że jest zbierana pomoc, zbierana we wsiach, w miastach, w powiatach i jest kierowana do nas. Możemy nawet wysłać transport na granicę, a nawet bezpośrednio do Polski. Kontaktujcie się z nami, będziemy pomagać, w centrum Lwowa jest miejsce, gdzie można udzielać pomocy wielu ludziom.

Wiem, czym jest wojna i niebezpieczeństwo. Jestem bezpośrednim uczestnikiem Majdanu. 20 lutego 2014 roku byłem trafiony kulą na ulicy Instytuckiej w Kijowie. Trzy rany postrzałowe. Kilka razy jeździłem do strefy ATO. Wozilem pomoc wolontariatu ludziom. Dla naszych chłopców wojna jest straszna. Musimy zrobić wszystko, by zatrzymać diabła kremlowskiego i zwyciężyć. Ale nasze Siły Zbrojne Ukrainy muszą mieć mocne zaplecze. Lwów, w tym nasz sztab pomocy humanitarnej, jest częścią składową tego niezawodnego zaplecza.

## Grupa Wagnera otrzymała zadanie zamordowania prezydenta Ukrainy

Ponad 400 rosyjskich najemników działa w Kijowie z rozkazem zamordowania prezydenta Zełenskigo i jego rządu oraz przygotowania gruntu pod przejęcie kontroli przez Rosję, przekonuje The Times powołując się na swoje źródła.

W poniedziałek portal The Times poinformował, że ponad 400 rosyjskich najemników z grupy Wagnera działa w Kijowie z rozkazem zamordowania prezydenta Zełenskigo i jego rządu oraz przygotowania gruntu pod przejęcie kontroli przez Rosję.

Grupa Wagnera, prywatna firma wojskowa kierowana przez jednego z sojuszników prezydenta Rosji i działająca jako ramię państwa, przyleciała pięć tygodni temu z najemnikami z Afryki z misją obalenia rządu Zełenskigo w zamian za atrakcyjną premię finansową – poinformował The Times.

Informacja o ich misji dotarła do ukraińskiego rządu w sobotę rano, a kilka godzin później Kijów ogłosił 36-godzinne poszukiwania, aby znaleźć rosyjskich dywersantów.

Parlament Europejski przyjął pod koniec listopada 2021 roku rezolucję, która potępia zbrodnie popełnione przez Grupę

Wagnera oraz powiązane z nią prywatne formacje wojskowe. „Państwo rosyjskie wydaje się ponosić odpowiedzialność za finansowanie, szkolenie, zarządzanie i dowodzenie operacyjne tymi paramilitarnymi grupami” – napisano w rezolucji.

PE uznał, że Grupa Wagnera i jej podwykonawcy powinni być traktowani jako podmioty zależne państwa rosyjskiego. Najemnicy z Grupy Wagnera są obecni w wielu konfliktach na całym świecie, głównie na Ukrainie, w Syrii, Mali, Sudanie, Mozambiku, Libii, Republice Środkowoafrykańskiej i Wenezueli.

ŹRÓDŁO: THE TIMES

## Apel premierów Polski i państw bałtyckich do gigantów cyfrowych

– Wzywamy Facebooka, Google’a, YouTube’a i Twittera do zablokowania oficjalnych kont rosyjskich i białoruskich instytucji rządowych, a także mediów państwowych i osobistych profili liderów tych państw w odpowiedzi na poprzedzoną falą dezinformacji agresję na Ukrainę – napisali we wspólnym liście premierzy Polski, Litwy, Łotwy i Estonii.

– Wywołana przez Rosję wojna była poprzedzona długą i dobrze udokumentowaną kampanią dezinformacyjną, mającą przygotować fałszywe uzasadnienie inwazji; teraz Moskwa stara się szerzyć kłamstwa, zamęt i wątpliwości dotyczące tego, co naprawdę się dzieje, a jej celem jest podkopanie jedności demokratycznego świata oraz próba wyłumaczenia – przed światem i społeczeństwem rosyjskim – tej agresywnej wojny i ukrycia popełnianych w jej trakcie zbrodni – czytamy w dokumencie podpisanym przez premierów: Polski Mateusza Morawieckiego, Litwy Ingridę Szimonyte, Łotwy Kriszjanisa Karinsza i Estonii Kaja Kallas.

– Chociaż platformy internetowe podjęły znaczące wysiłki w odpowiedzi na bezprecedensową kampanię kłamstw rosyjskiego rządu, nie zrobiono wystarczająco wiele – piszą szefowie rządów Polski i państw bałtyckich w liście adresowanym do prezesów amerykańskich firm internetowych: Marka Zuckerberga kierującego Facebookiem, Susan Wojcicki (YouTube), Sundara Pchaia (Google) i Paraga Agrawala (Twitter).

– To czas na stanowcze działania, wzywamy więc do podjęcia natychmiastowych kroków – apelują przywódcy.

Wśród siedmiu opisanych w liście działań znajduje się m.in. wezwanie do zawieszenia „oficjalnych kont rosyjskich i białoruskich instytucji państwowych, kontrolowanych przez państwo mediów, jak również osobistych profili przywódców tych państw i ich bliskich współpracowników, które konsekwentnie rozpowszechniają dezinformację na temat Ukrainy”.

Innym proponowanym krokiem jest zawieszanie wszelkich kont chwytających, usprawiedliwiających lub zaprzeczających agresywnemu charakterowi toczzonej przez Rosję wojny i zbrodniom popełnianym przez siły rosyjskie.

Premierzy proponują również przyłączenie się internetowych koncernów do zapowiedzianych już przez UE i wprowadzonych w niektórych krajach kroków przeciwko propagandowym rosyjskim kanałom medialnym, np. RT czy Sputnik. – Platformy internetowe nie mogą być wykorzystywane do tego, by te stacje omijały nałożone przez państwa restrykcje – ostrzegają.

Politycy kończą wspólny list ofertą pełnej pomocy eksperckiej przy wprowadzaniu przez internetowe koncerny proponowanych działań, „które są niezbędne nie tylko dla ochrony Ukrainy, ale i samej demokracji, którą pielęgnujemy w wolnym świecie”.

List powstał z inicjatywy premier Litwy. Jego wersję w języku angielskim opublikował na swoim profilu na Twitterze pełnomocnik rządu ds. cyberbezpieczeństwa Janusz Cieszyński.

ŹRÓDŁO: WPOLITYCE.PL

## Wstrząsający list biskupa ze Lwowa!



MARIA BASZA

Dlaczego milczycie, kiedy nas zabijają – pyta biskup Edward Kawa, biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej w liście do biskupów i katolików Niemiec, Rosji i Białorusi.

„Moi drodzy bracia w pełni Chrystusowego kapłaństwa, biskupi Niemiec, którzy walczą o prawa mniejszości i upominają się o zmiany klimatyczne, milczący biskupi Białorusi i Rosji. Drodzy bracia i siostry w Chrystusie, katolicy Niemiec, Białorusi i Rosji. Dlaczego milczycie, kiedy nas zabijają? Gdzie jest wasz głos solidarności z niewinnymi ofiarami putinowskiej Rosji? Gdzie są wasze akty miłości, bez których nasza wiara chrześcijańska jest martwa; gdzie jest wasze aktywne stanowisko? Przywódcy waszych

krajów – niektórzy z nich popierają agresję, inni są jej źródłem, a wy milczycie? Czy to jest wasza wersja chrześcijaństwa? Czy pamiętacie jeszcze, że milczenie w obliczu grzechu jest również grzechem?

Niepodległy, demokratyczny kraj w samym centrum Europy jest zmuszany „do pokoju” za pomocą czołgów, rakiet i broni automatycznej na cywilów przez kraj, który sam odebrał nam pokój w 2014 roku. Armia rosyjska przyszła do nas w Donbasie i na Krymie, przynosząc śmierć i zniszczenie, represje polityczne i strach. Ale my staraliśmy się ze wszystkich sił zachować spokójne niebo nad mapą naszej Ojczyzny. I nikogo nie zaatakowaliśmy. Nikogo nie prowokowaliśmy. A 24 lutego 2022 roku Rosja rozpoczęła wojnę na całej Ukrainie.

Strzelają do nas na waszych oczach, w czasie rzeczywistym, a wy, bracia chrześcijanie, co robicie w tym czasie? „Kain napadł na Abła, swego brata, i zabił go. Wtedy Pan rzekł do Kaina: „Gdzie jest brat twój, Abel?”. On odpowiedział: „Nie wiem. Czy ja jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4,8-9)”.  
BP EDWARD KAWA,  
BISKUP POMOCNICZY LWOWSKI



## Wyspa Wężowa staje się symbolem relacji w naszej części Europy

Oczy całego świata zwróciły się na małą wyspę, o której istnieniu wiedzieli do niedawna tylko nieliczni, specjaliści od geopolityki i stosunków polsko-rumuńskich. W chwili gdy składaliśmy gazetę do druku okazało się, że obrońcy tej wyspy żyją, ale nie zmienia to najważniejszej konkluzji.

ALBERT IWANŃSKI

Wyspa Wężowa staje się symbolem relacji między narodami Europy Środkowo-Wschodniej. W dwudziestolecie międzywojennym należała do Rumunii. Później odpadła od niej wraz z Bukowiną północną i Besarabią. Po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę, odżył spór graniczny między Ukrainą a Rumunią, gdzie nie wszyscy pogodzą się z utratą Bukowiny północnej, północnej Besarabii i Budziaku – południowej Besarabii (zasadnicza

część anektowanej w 1940 roku Besarabii tworzy dziś Republikę Mołdawii). Rumunia jednak mając na uwadze przystąpienie do NATO podpisała traktat graniczny z Ukrainą w 1997 roku.

Zażegnano konflikt o granice, a Rumuni pogodzili się ze stratą swoich kresów. Odżył jednak spór o inne szczegóły, takie jak kanał Bystroje, zmieniające się koryto Cisy, po której przebiega granica rumuńsko-ukraińska i naszą Wyspę Wężową. Rumunia zaakceptowała już granice Ukrainy, ale nowy spór toczył się o definicję tego miejsca: wyspa czy skała? Od tego zależało prawo do szelfu kontynentalnego w większym bądź mniejszym wymiarze. A rzecz niebagatelna – znajdują się tam złoża gazu. Spór o wyłączną strefę ekonomiczną trafił do Hagi. Rumunia poniekąd wygrała tę sprawę. Dostała większość szelfu, Ukraina jedną piątą.

Jaką naukę wyciągamy z tej lekcji? Klóćmy się w Europie



MYKOLA ROZENKO/WIKIPEDIA

Środkowo-Wschodniej o rzecz tu o historię, o symbole, o nazewnictwo i zadawano dużo głupich i agresywnych pytań „a dlaczego pan miasto X, nazywa Y?” a „a dlaczego piszczenie na Ukrainie?”, „a dlaczego używanie takiego słowa, a nie innego?” itp.

Tymczasem to nie Rumuni zajęły swoje kresy. To nie

Rumuni wylądowali na Wyspie Wężowej. Jak zawsze trzecim, który skorzystał, była Rosja. Jak było z Krymem? Kijów się obawiał dżihadu i fundamentalistów muzułmańskich przez ponad 20 lat, a tymczasem nie Tatarzy krymscy zajęli Krym... Gdy klóć się z sąsiadem, uważaj, by ktoś w tym czasie nie okradł wam domu.

Straciliśmy 30 lat klóć się o miód. I obyśmy dalej się nie klóć, bo rozjadą nas gąsienice czołgów... rosyjskich rzecz jasna.

Obrońcy wyspy żyją. Jeżeli tym razem media rosyjskie nie kłamią, to jeszcze lepiej. Rodziny obrońców odzyskują może swoich bliskich. Oni i tak są bohaterami. Ten mit okazał się nieaktywny. Główna nauka nie dotyczy niezrealizowanego mitu. Bądźmy czujni, gdy znowu ktoś podrzuci nam „kość niezgody”. Przyjrzyjmy się kto i skąd ją cisnął.

## Uchodźcy we Lwowie



ALEKSANDER KUSNIERZ

Lwów wypełniają uchodźcy z regionów Ukrainy, gdzie teraz rozgrywa się krwawa wojna wytoczona przez Rosję. Najwięcej przybywa ze stolicy nad Dnieprem.

KONSTANTY CZAWAGA

– W Kijowie – sytuacja, o której wszyscy pewnie wiedzą. O poranku, o godz. 5 zaczęły się wybuchy. Zdecydowaliśmy się jechać do Lwowa – mówi Władysław Cymbatenko. – Myśleliśmy, że będzie to tylko jeden dzień, że schowamy się, nieco odczekamy. Nie wiedzieliśmy też, ile czasu do Lwowa przyjdzie jechać. Bardzo dużo było korków, jechaliśmy blisko trzynaście godzin. Przyjechaliśmy dopiero wczoraj wieczorem. Chcieliśmy już dziś wracać do Kijowa, bo rodzice tam pozostali, ale oni nie kazali jechać. My też rozumiemy, że droga jest trudna i strach jechać. Zamierzamy przeczekać jeszcze co najmniej noc, potem pomyślimy, co dalej... Zatrzymaliśmy się u przyjaciół, znaleźliśmy mieszkanie. W hotelach proponowano nam tylko jeden pokój. Dojechała siostra, myśleliśmy wynająć jeszcze jeden pokój. Powiedzieli nam, że nie ma wolnych pokoi. Ale pozwolono nam dostawić jeszcze jedno łóżko. Podeszli do nas ze zrozumieniem. Tu we Lwowie sytuacja jest jeszcze tak-jako spokojna, tylko o 7 rano obudziły nas syreny i w dzień było kilka. Sklepy są czynne,

tylko w większości trzeba płacić gotówką, więc był duży problem, by je pobrać z bankomatu. Na stacjach benzynowych też wymagają gotówkę. Ale musimy jakoś z tego wybrnąć. Musimy zwyciężyć.

Na lwowskim Rynku spotkaliśmy uchodźców z Odessy.

– Jesteśmy z Odessy. Trochę tam bombardowano – Dżemma Gan. – Obudziliśmy się w nocy od wybuchów, około 5 rano, a po wybuchach słyszeliśmy, że przeleciał jakiś samolot wojenny nad nami. Bardzo nisko, hurkotał nie tak jak cywilny. Pozbieraliśmy rzeczy i szybko ruszyliśmy do Lwowa. A teraz myślimy, że trzeba dalej, do Polski. Staraliśmy się kupić bilet elektroniczny i mieliśmy szczęście – dostaliśmy dwa bilety do Lwowa... Telefonowałam, w chwili obecnej sytuacja w Odessie jest spokojna. Ale ludzie czasem mówią, iż mają informację, że tam po cichu wejdzie rosyjskie wojsko i podobno miasto nie będzie bombardowane. Tylko że nie każdy chce żyć pod władzą WWP (czyli Putina). Nikt tu nie chce żyć pod tym trójkolorem i znosić tę politykę. Chcemy być sobą i nie podporządkowywać się obcym dla nas tradycjom i kulturze... Mam w Polsce znajomych, którzy obiecali nas przenocować, co dalej – będziemy myśleć. Stabo rozmawiam po polsku, ale zapamiętałam kiedyś takie powiedzenie: „Tak jasne niebo – dla wszystkich”.

## Ukraińska dyplomacja w wojnie Narodowej

– Ukraińska dyplomacja zmobilizowała bezprecedensowo szeroką koalicję antyputinowską wsparcia Ukrainy w wojnie Narodowej przeciwko okupantom z FR. Należy do niej 84 państwa i 13 organizacji międzynarodowych. Rosja ponosi dotkliwe straty, ale to dopiero początek – stwierdził minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kuleba.

**Pomoc wojskowa**

W ciągu pierwszych 100 godzin obrony przed rosyjskimi najeźdźcami ukraińska dyplomacja zdobyła ponad 1 mld dol. USA pomocy na zakup współczesnego uzbrojenia i amunicji dla Sił Zbrojnych Ukrainy.

USA, Kanada, Wielka Brytania, Australia, UE i inne państwa nadają Ukrainie duże ilości przenośnych kompleksów rakietowych, broni przeciwpancernej, broni strzeleckiej, amunicji, środków rozminowywania, kamizełek kuloodpornych, hełmów, apteczek indywidualnych, paliwa i innej techniki wojskowej. Obecnie rozpatrywane jest przekazanie Ukrainie

samolotów myśliwskich, aby jeszcze bardziej efektywnie bronić się przed wrogiem w powietrzu.

**Sanckje**

Koalicja antyputinowska wprowadziła przeciwko Rosji trzy pakiety groźnych sankcji: na ukończeniu jest kompletowanie listy rosyjskich banków, które zostaną odłączone od systemu SWIFT. Zamrożona została połowa rezerwów Banku Centralnego FR, nałożono ograniczenia na Sberbank FR, nałożono embargo na sprzedaż, dostawy, przekazywanie i eksport do Rosji elementów technologii przetwórstwa ropy. Wycofano licencje na towary o podwójnym przeznaczeniu. W niektórych krajach zaprzestano wydawania wiz obywatelom FR.

Rosyjski rubel znalazł się na swoim rekordowo najniższym poziomie.

Po raz pierwszy sankcje zostały nałożone na głowę państwa – Wołodymira Putina.

Ukraińska dyplomacja prowadzi rozmowy o nałożeniu całkowitego embarga na rosyjską naftę i gaz.

W państwach europejskich zamykane są rosyjskie kanały informacyjne RT i Sputnik

Koalicja rozszerza ATK sanacyjny na państwo-agresora. Rozpoczęto

przygotowywanie czwartego pakietu sankcji przeciwko Rosji. Ma to być częściowe ograniczenie ilości rosyjskich dyplomatów w niektórych państwach, dalsze sankcje przeciwko systemowi bankowemu FR i otoczenia Putina. UE rozpatruje stworzenie tzw. „rejestrów rosyjskich oligarchów”, do którego mieliby być włączeni przedstawiciele władz, zblizeni do Kremla biznesmeni, mający kontakty finansowe i biznesowe z cywilizowanym światem

**Pomoc finansowa**

Nasi partnerzy uchwaliли decyzję o przekazaniu Ukrainie wsparcia finansowego w sumie ponad 1,5 mld dol. USA

**Pomoc humanitarna**

Wykorzystaliśmy ponad 160 mln dol. USA w celu zapewnienia najważniejszych potrzeb humanitarnych mieszkańców Ukrainy, poszkodowanych w wyniku agresji FR. Wymiar tej pomocy zwiększa się co dnia.

Ukraińscy obrońcy trzymają obronę ziemi ukraińskiej, a dyplomaci nadal kontynuują działania na froncie dyplomatycznym. Pomoc międzynarodowa wspiera Ukrainę w tej wojnie Narodowej przeciwko rosyjskiemu najeźdźcy.

ŹRÓDŁO: ARMYINFORM.COM.UA

## Sejm podjął uchwałę ws. agresji Rosji

Sejm RP podjął uchwałę w sprawie agresji Rosji na Ukrainę, w której „z całą mocą potępił wszelkie działania Federacji Rosyjskiej, których celem jest zamach na suwerenność Ukrainy”. Sejm wezwał też społeczność międzynarodową do wprowadzenia dotkliwych sankcji ekonomicznych i dyplomatycznych przeciwko Rosji. Posłowie przyjęli uchwałę przez aklamację.

W uchwale podkreślono m.in., że „Ukraina jest niepodległym, suwerennym i demokratycznym państwem”. – Przyjęcie przez Rosję konstytucji samozwańczych tzw. republik ługańskiej i donieckiej oznacza w istocie zamiar opanowania terytorium Ukrainy, a więc jest to działanie o czysto wojennym charakterze – napisano w uchwale.

– Społeczność międzynarodowa musi zrobić wszystko, aby nie dopuścić do wojny. Integralność terytorium Ukrainy, nienaruszalność jej granic

i prawo do samostanowienia są źródłem bezpieczeństwa całej Europy – zaznaczono w uchwale.

– Sejm wzywa społeczność międzynarodową do wprowadzenia dotkliwych sankcji ekonomicznych i dyplomatycznych przeciwko agresorowi. – Wzywamy rządy państw UE i NATO oraz całą społeczność międzynarodową, by solidarnie stanęły po stronie wolności i prawa narodu ukraińskiego do życia w niepodległym państwie – głosi uchwała.

ŹRÓDŁO: INTERIA.PL



# Internet na wojnie



PIOTR MATEUSZ BOBOLOWICZ

Wydaje się, że wraz z eskalacją konfliktu na Ukrainie, bo trudno powiedzieć, że wraz z wybuchem wojny, gdyż ta trwa od 2014 roku, nieco zmalała w mediach społecznościowych aktywność zwolenników polityki rosyjskiej. Równocześnie znacząco wzrosła liczba wpisów, w których ośmieszają Putina i rosyjskie wojska.

AGNIESZKA SAWICZ

**R**ozbawienie internautów budzą doniesienia o kraździe rosyjskiego czołgu, dokonanej przez Romów ze wsi Lubimowka. Śmiechem kwitowany jest film przedstawiający ostrzelanie przez agresora czołgu będącego pomnikiem. Bawią tablice drogowe, mające posyłać Rosjan tam, dokąd odeszli rosyjski okręt żołnierze z Wyspy Węży. Niewielu przy tym weryfikuje prawdziwość tego przekazu, bo nie ma też potrzeby, aby to robić. Ma on nieść pociechę, pokazywać słabość czy głupotę wroga, nie zawsze musi być prawdziwy – wystarczy, aby był prawdopodobny. Internet zalany został zdjęciami, obrazkami i memami, których autorzy kpią z Rosjan i nie ma wątpliwości, że ten śmiech przez tży pełni dziś niezwykle ważną rolę – pozwala pokazać napastnika jako słabego, nieudolnego przeciwnika.

Na drugim biegunie kształtowana jest narracja ukazująca w pozytywnym świetle Ukraińców i ich bohaterów. Tych trzynastu pograniczników, którzy w ukraińskich Termopilach postali do diabła (ogłędnie mówiąc) rosyjską załogę, Witalija Skakuna, który zginął wysadzając most w pobliżu Heniczkeska, zwykłych ludzi zatrzymujących na ulicach rosyjskie pojazdy, kobiety, nie bojące się stanąć twarzą w twarz z najeżdżącą. Dziennikarze

i internauci dbają też o to, by pokazywać wsparcie okazywane przez obywateli innych państw, chętnie takie, które przybiera mniej oczywiste formy – czasem zabawne, czasem wulgarnie, jak odpowiedź załogi gruzińskiego okrętu, która proszona o możliwość zatankowania nie tylko powtórzyła wskazówki, które Rosjanie usłyszeli u brzegów Wyspy Węży, ale też zasugerowała sięgnięcie do wiosł.

Każdy taki materiał udostępniany przez setki, tysiące osób wskazuje nie tylko na bohaterstwo Ukraińców, ale też słabość rosyjskiego wojska. Widzimy młodych chłopców, poborowych, kiepsko jeszcze przeszkolonych, poddających się Ukraińcom, apelujących do Putina czy własnych matek, aby zabrano ich do domów, gdzie zresztą jest ich miejsce.

**Można wyobrazić sobie, że oszukani przez przełożonych, mamieni udziałem w ćwiczeniach, stali się nagle stroną w wojnie, której nie wymyślili, w wojnie przeciw domniemanym faszystom, których na Ukrainie nawet nie spotkali, czują się dziś mięsem armatnim, pozostawionym samym sobie. Bez wsparcia, bez zaopatrzenia, nawet bez paliwa. Takie doniesienia nie tyle podnoszą morale Ukraińców, co mogą wydatnie osłabiać morale Rosjan i pełnią niezwykle ważną rolę w wojnie informacyjnej, którą dziś wyraźnie wygrywa Ukraina.**

Swoje cegiełki do tej narracji dokładają ukraińscy politycy – Witalij Kliczko, który nie zostawił mieszkańców Kijowa

i wespół z bratem pokazuje rodakom, że dzieli ich los. Wicepremier do spraw reintegracji terytoriów tymczasowo okupowanych Iryna Wereszczuk, która zaapelowała do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o pomoc w wywożeniu ciał rosyjskich żołnierzy, jacy zginęli podczas inwazji Rosji. A przede wszystkim prezydent Wołodymyr Zełenski, który nie tylko regularnie nagrywa filmy żarzący naród do walki, ale też odmawia Stanom Zjednoczonym skorzystania z propozycji ewakuacji z kraju, gdyż nie potrzebuje, jak mówi, podwózki, a amunicji. Zestawiając ten przekaz z informacją, że życie prezydenta jest bezpośrednio zagrożone, bo Rosjanom szczególnie zależy na jego śmierci, Zełenski doskonale kreuje swój wizerunek – jego poparcie wzrosło obecnie do 91%, zatem ponad trzykrotnie w stosunku do grudnia 2021 roku. I w jego przypadku Internet zdominowały memy przekonujące, że „komik stał się mężem stanu”, podczas gdy politycy z Zachodu ośmieszali się, stając się klaunami, a ich autorzy nie zastanawiają się zapewne, czy rzeczywiście w interesie Kremla jest śmierć ukraińskiego prezydenta i czy zachodni przywódcy są aż tak nieudolni. W jedno i drugie można powątpiewać, gdyż politykę robi się z dala od kamer, a Zełenski pośmiertnie stałby się ikoną, męczennikiem, a tacy zawsze dopingują obywateli do walki.

**Dziś ci, którzy zachowywali wobec Zełenskiego co najmniej sceptycyzm, porównują go do Ronalda Regana, który także z aktora awansował na wybitnego polityka, nie tylko na Ukrainie nazywany jest bohaterem.**

Tego rodzaju doniesienia to tylko wierzchołek informacyjnej

góry lodowej. Przeciwnicy Rosji w swoich bańkach informacyjnych śmieją się z nieudolności podobno potężnej armii, odczuwają dumę i nadzieję patrząc na postawy Ukraińców, chętną się niewiarygodną wręcz skalą pomocy i solidarności, jaką okazują Ukrainie Polacy. Zbiórki pieniędzy i artykułów niezbędnych dziś na wschodzie, pomoc dla uchodźców, otwarte drzwi polskich domów wszystko to sprawia, że mamy wrażenie, iż rosyjska propaganda poniosła ostateczną klęskę. Mimo wieloletnich wysiłków, przypomnienia o Wołyniu i odmieniania przez wszystkie przypadki nazwiska Bandery, polscy obywatele potrafili wznieść się ponad historyczne podziały i wyciągnąć rękę do potrzebujących. Należy jednak postawić pytanie, na ile starczy Polakom tej życzliwości, czy wobec nieustających działań rosyjskich propagandystów nie pojawi się wkrótce negatywny przekaz, mający skłócić uchodźców i tych, którzy ich przyjęli. Już teraz mamy do czynienia ze wskazywaniem grup, którym pomagać nie należy – obcokrajowców studiujących na Ukrainie, którzy także, przerażeni wojną, uciekają z tego kraju. Wystarcza być muzułmaninem, mieć ciemniejszą skórę, by zostać przez niektórych Polaków odsądzonym od czci i wiary. Niewybredne komentarze, obraźliwe epitety mogą jednak w każdej chwili zmienić swego adresata i nie ulega wątpliwości, że póki będzie trwał reżim Putina, będą też działać ludzie do takiej zmiany dążący. W tej sytuacji musimy pamiętać, że wciąż nie osłabł front wojny informacyjnej.

**Jesteśmy zalewani setkami wiadomości, ich weryfikacja często nie jest łatwa, często wręcz jest niemożliwa, przynajmniej w krótkim czasie. Prócz tego Internet pełen jest domorosłych specjalistów, którzy ze stuprocentową pewnością przewidują rozwój sytuacji, de facto częstokroć wprowadzając w błąd.**

Oczywiście, niektórzy z nich będą mieli w swoich przewidywaniach rację, ale jej prawdopodobieństwo przypomina szansę na wygraną w ruletkę. Mamy bez wątpienia zbyt mało informacji, abyśmy mogli wyciągać wiarygodne wnioski. Uniemożliwia to przeprowadzenie rzetelnej analizy, która niezbędna jest podczas wojny, choć równocześnie pracują ci, którzy mają dostęp do danych pozwalających takie analizy tworzyć. Ci ludzie jednak działają z dala od mediów, efekty ich starań zobaczymy zapewne za jakiś czas wciąż będąc nieświadomymi tego, jak wiele zrobili dla pokoju na świecie.

**Wiele osób krytykuje dziś polityków za opieszałość, zapominając, że błyskawiczne decyzje wydają dyktatorzy, a demokracja rządzi się swoimi prawami. To oczywiste, że są one niedoskonałe, ale przekonanie, że wciąż robi się za mało lub nic, jest tylko złudzeniem. Te najważniejsze rozmowy prowadzone są w cieniu, o wielu nigdy się nie dowiemy. Możemy mieć tylko nadzieję, że ich skutki będą dla nas jak najlepsze.**

Tymczasem każdy z nas może podjąć proste, ale skuteczne kroki na froncie walki z dezinformacją. Nie mając zwykłych takich możliwości, jak członkowie globalnej grupy Anonymous, możemy działać w swoich bańkach informacyjnych. Powinniśmy mieć świadomość tego, że w interesie Rosji bezustannie leży podważanie zaufania Zachodu do UE, NATO, państw partnerskich, deprecjonowanie pomocy dla Ukrainy, negowanie sensu istnienia tego kraju. Tym samym powinniśmy sprawdzać źródła informacji, szczególnie tych, które chcemy udostępnić innym internautom.

**Nie powinniśmy natomiast reagować na wpisy botów i trolli, gdyż wdając się z nimi w dyskusję niczego nie osiągniemy, nikogo nie przekonamy, za to nakarmimy algorytmy, dzięki którym w sieci przybędzie fake newsów. Dobrym, choć pozornie mało skutecznym rozwiązaniem jest zgłaszanie kłamliwych wpisów administratorom stron, blokowanie rozpowszechniających je osób. Takie drobne gesty są istotne, gdyż pozwolą zmniejszyć skalę dezinformacji.**

Ponadto warto pamiętać, że wiele państw ma w swoich systemach prawnych zapisane regulacje, zabraniające wzywania do wojny. W Polsce artykuł 117 paragraf 3 Kodeksu karnego mówi: „Kto publicznie nawołuje do wszczęcia wojny napastniczej lub publicznie pochwała wszczęcie lub prowadzenie takiej wojny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. Można o tym przypominać wszystkim, którzy wciąż uważają, że Rosja podjęła dobre kroki napadając na sąsiedni kraj, atakując szpitale, zabijając niewinnych ludzi, w tym dzieci.



# Lwów w czasie wojny

TEKST I ZDJĘCIE  
WOJCIECH JANKOWSKI

## Czwartek

Tego dnia obudził mnie telefon. Zadzwoił Artur Żak, z którym rozmawiałem chyba 6 godzin wcześniej.

– Jeżeli budzisz mnie o tej godzinie, to znaczy, że jest wojna – powiedziałem, zasnęły i w mikrosekundzie rozbudziłem się...

– Jest – słowo uderzyło z mocą precyzyjnego podbródkowego. Rozbudziłem się błyskawicznie, ale byłem jednocześnie oszumlony wieścią, która wisiła długo w powietrzu, ale w którą nikt nie chciał wierzyć. Co robić? Pierwszy odruch zaskoczył mnie samego. Puściłem pranie – później nie będzie na to czasu.

Na ulicy było jakoś inaczej, ludzie rozgorączkowani, jakby szybciej chodzili niż zwykle. W oczy rzuciły się kolejki, do bankomatów, banków, aptek. W sklepach zaczęły zniknąć towary. Jak zwykle na wagę złota okazał się papier toaletowy. Po południu miasto zaczęło pustoszeć. Pojawiły się kolejki na stacjach benzynowych i kolejki na wyjazdach z miasta, zwłaszcza w kierunku zachodnim, ku polskiej granicy.

Na przejściach granicznych od czwartku są kilkunastokilometrowe kolejki. W czwartek o godz. 21 wprowadzono zakaz opuszczania Ukrainy przez mężczyzn w wieku poborowym, to jest od 18 do 60 roku życia.

W wielu bankomatach skończyła się gotówka. W bankach wprowadzono ograniczenie wydawania pieniędzy do stu

tysięcy hrywien, ale de facto wydawano jedynie 30-20 tysięcy. Wieczorem Lwów wyglądał na opustoszały gdyż wielu lwowian wyjechało z miasta, zazwyczaj w kierunku granicy z Polską.

Wszyscy śledzą media. Dopadają nas najgorsze przeczucia. Lwów jest na zachodzie, ale białoruska granica już nie tak daleko. Kładliśmy się spać w okropnych nastrojach i drugiego dnia wojny obudziliśmy się przerażeni.

## Piątek

We Lwowie o 6:40 zawyły syreny. W mieście ogłoszono alarm przeciwlotniczy. Mieszkańcy, których obudziły syreny, wyszli ze swoich mieszkań do piwnic i ukryć zabezpieczających. Atak jednak nie nastąpił.

Administracja Obwodowa poinformowała, gdzie szukać informacji na temat sytuacji we Lwowie. Mieszkańcy Lwowa w wypadku alarmu przeciwlotniczego powinni nasłuchiwać Ukraińskiego Radia na częstotliwości 103,3 MHz lub kanału telewizji UA:Lwiw.

Lwowianie szukali ukryć zabezpieczających w okolicy swoich domów. Niektóre kamienice nie mają miejsca do ukrycia. Na lwowskim Sichowie miejsca dla udzieliła cerkiew grekokatolicka pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Bogurodzicy (miejsce znane ze spotkania z młodzieżą św. Jana Pawła II), tamże można również zgłosić się do parafii rzymskokatolickiej pw. św. Michała. Jest też wiele innych



miejsz do ewentualnego ukrycia się, bardzo dużo właśnie w świątyniach, jak na przykład na śródmieściu cerkiew garnizonowa pw. św. Piotra i Pawła. Uchodźców na nocleg przyjmują też szkoły, m.in. słynna lwowska Magdusia, i akademiki uczelni wyższych.

W sklepach brakuje produktów spożywczych. Trudno jest kupić chleb, wędliny. Wiele sklepów zamknięto. Coraz częściej jest akceptowana tylko gotówka.

## Sobota

Cztery alarmy przeciwlotnicze w trakcie dnia.

Mieszkańcy Lwowa czuli się już zmęczeni tymi ciągłymi alarmami, które zazwyczaj trwają kilkadziesiąt minut. Cztery razy byli zobowiązani udać się do ukryć zabezpieczających.

– Jestem już zmęczona tym ciągłym schodzeniem do schronu. To męczy nie fizycznie, a psychicznie – powiedziała 30-letnia mieszkanka

Sichowa, dzielnicy Lwowa. – Za jednym razem byłam w centrum. Nie wiedziałam dokąd biec. W końcu jakaś pani wpuszczała mnie do swojej kamienicy. Razem zeszyliśmy do piwnicy. Zaczęłam się zastanawiać, czy ciągłe alarmy nie spowodują znieczulicy i za którymś razem (nie daj Boże!) lwowianie nie opuszczą mieszkań i miejsc pracy w trakcie faktycznego ostrzału.

W mieście pojawiły się dziwne znaki na kamienicach. Media i służby ukraińskie publikowały informacje, co robić w takich wypadkach. Należy zamalować takie znaki, które mogą być sygnałami dla dywersantów i opublikować w specjalnej aplikacji na telefon. Nieopodał redakcji „Nowego Kuriera Galicyjskiego” też pojawiły się takie znaki. Kolega redakcyjny, Aleksander Kuśnierz poszedł je zamalować. Zresztą nie ma pewności, czemu one służą, może to znaki dla dywersantów, a może służą one

zabieraniu czasu Obronie Terytorialnej i milicji...

Patrole chodzą po ulicach, wśród nich jest widoczna Obrona Terytorialna. Znow coś wydarzyło się nieopodał redakcji. Grupa informacyjna w Telegramie pokazała zdjęcia aresztowania dywersanta... 50 m od naszej siedziby.

Pół godziny przed godziną policyjną widzę Obronę Terytorialną. Ich widok dodaje otuchy, ale nawet rzut oka laika wystarczy, by stwierdzić, że nie byli przeszkoleni. Zresztą nie było czasu na to. Taka była sobota.

## Niedziela

Po raz pierwszy nie obudziły nas syreny alarmowe. Obudziłem się sam bez alarmów i telefonów. To takie dziwne uczucie być wyspanym...

Mieszkańcy już przyzwyczaili się do nowych warunków. Sprzedawczynie w sklepie narzeka na brak wędlin i innych towarów, ale widzę, że nie umrzemy z głodu. Jedzenie można kupić w jej sklepie.

– Mąka się kończy. Kaszy gryczanej nie ma nigdzie! – powiedziała sprzedawczynie.

To fakt. Dla Ukraińców brak kaszy gryczanej to wielka strata. Znikają zagubione i przerażone spojrzenia na ulicach Lwowa. Lwów przeżył niejedno, przeżyje i to!

O 19:33 zawyły syreny. Pierwszy i ostatni raz tego dnia. Jaka będzie noc?

## Poniedziałek

Znowu nie zbudziły nas syreny. Wieści ze wschodu są krzepiące. Będzie dobrze!

## Wymuszony wyjazd lwowskich Polaków do Polski

O poranku 28 lutego spod Konsulatu Generalnego RP we Lwowie wyjechały do Polski dwa autobusy z miejscowymi Polakami. Są to obywatele RP oraz posiadacze Karty Polaka – wyłącznie kobiety i dzieci.

KONSTANTY CZAWAGA

– Mamy w Polsce znajomych, mamy partnerów biznesowych – powiedziała Walentyna Samoluk. – Jedziemy do nich do Piotrkowa Trybunalskiego. Ze mną są moje wnuki, córka, synowa z dziećmi. Pięcioro wnuków.

Spotkaliśmy tam też przyjaciół i autorów „Nowego Kuriera Galicyjskiego” – małżeństwo Kaczyńskich z dwiema córeczkami.

– Trudno powiedzieć, jak się te wszystkie wydarzenia dalej potoczą. Ponieważ mamy tutaj, we Lwowie dzieci, zdecydowaliśmy się tymczasowo wyjechać do Polski.

„Na pewno wrócimy przy pierwszej nadarzącej się okazji – zaznaczył



Adam Rafał Kaczyński, nauczyciel historii we Lwowie.

Ludzie zabierają też ze sobą swoje zwierzęta domowe.

„Wyjeżdżamy wszyscy – wyjaśniła Regina Peszek, uczennica liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny. – Zabraliśmy też do jednego pudła trzy koty. Mamy nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Musi być dobrze.

Ze Lwowa wyjeżdżają też starsi Polacy.

– Bieda się dzieje, wojna. Jadę dlatego, że dzieci już tam są. Nie zostawiamy mnie tu samą w czterech ścianach, bo mam już osiemdziesiąt lat. Nie jechałabym. Kocham Lwów, bo jestem z dziada pradziada lwowianką.

Bardzo mi przykro. Już płakałam, ale co mogę zrobić. Mamy nadzieję tylko w Bogu. Matka Boska płaszczem okryje miasto Lwów, tak że wszystko skończy się dobrze – jest przekonana Cecylia Gołbanowa.

## Putin przebywa z oligarchami w bunkrze

W poniedziałek niemiecki dziennik Bild napisał, że Władimir Putin uciekł z Moskwy. Prezydent Rosji ukrywa się, według medium, w bunkrze na Uralu w towarzystwie grupy oligarchów.

Niemiecki dziennik Bild napisał w poniedziałek, że Władimir Putin nie przebywa obecnie w Moskwie. Ustalenia medium wskazują, że prezydent Rosji ma się ukrywać w bunkrze na Uralu. Ma mu towarzyszyć grupa rosyjskich oligarchów. Bild pisze, że dostali oni zakaz opuszczania kraju, a ich prywatne samoloty miały zostać skonfiskowane. Medium powołuje się na doniesienia z ukraińskiego wywiadu i kręgow rządowych z Berlina.

Wcześniej ukraiński wywiad miał informować, że Władimir Putin uciekł z Moskwy. Wstępne ustalenia wskazywały, że prezydent Rosji jest niezadowolony z przebiegu inwazji na Ukrainę. Prezydent Rosji miał nie spodziewać

się tak skutecznej obrony ze strony Ukrainy. Kreml na razie nie skomentował doniesień dziennika.

Dziennik pisze, że opublikowane w czwartek w nocy nagranie, na którym Putin wypowiedział Ukrainie wojnę, zostało zarejestrowane już w poniedziałek 21 lutego. W piątek opublikowano z kolei zdjęcie z Rady Bezpieczeństwa Rosji, które ma potwierdzać, że prezydent Rosji przebywa w Moskwie.

– Nagranie, opublikowane w niedzielę, podczas którego Putin poinformował o postawieniu rosyjskich sił nuklearnych w stan gotowości, nie zostało opatrzone żadną informacją, gdzie spotkanie faktycznie miało miejsce – zwraca uwagę Bild. – Rosja stosuje „dobrze znane sztuczki KGB” – pisze medium. Bild zwraca uwagę, że ostatnie nagrania pokazujące Putina w Moskwie, prawdopodobnie powstały wcześniej.

ŹRÓDŁO: BILD.DE



# Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**pap** – Na zdjęciach satelitar-  
nych zlokalizowano zbu-  
dowany na rzece Prypeć  
na Białorusi most pontonowy, znajdu-  
jący się 6 km od granic Ukrainy. Wy-  
wiady państw zachodnich oraz urzęd-  
nicy związani z obronnością uważnie śle-  
dzą ruchy wokół konstrukcji – poinformo-  
wała w czwartek amerykańska stacja  
CNN.

Most zbudowano na obszarze Cza-  
mobyłskiej Strefy Wykluczenia – te-  
renie wykraczającym poza obszar  
prowadzonych przez Rosję i Białorus  
wspólnych manewrów wojskowych –  
zwróciły uwagę ukraińskie media. „Nie  
wiadomo obecnie, czy most wzniosły  
wojska rosyjskie, czy białoruskie” – po-  
informował portal Ukraina Prawda.

– Rosja wznosi mosty, szpitale po-  
lowe i innego rodzaju infrastrukturę  
wojskową, dlatego nie możemy brać  
poważnie ich słów o deeskalacji – po-  
dało CNN, powołując się na zajmujące  
się sprawą źródło. – Zbudowany most  
mógłby zostać użyty przez rosyjskie  
wojsko do szturm na Kijów – oceniła  
stacja.

Agencja AR powołując się na źró-  
dła amerykańskie, poinformowała  
w czwartek o rozmieszczeniu przez  
Rosję dodatkowych 7 tys. żołnierzy  
w pobliżu granic Ukrainy. Wcześniej  
rosyjskie władze informowały o wyco-  
fywaniu części wojsk z ukraińskich  
granic. „Rosja nadal buduje zdolności  
wojskowe w pobliżu Ukrainy. Obejmu-  
je to dodatkowe pojazdy opancerzone,  
helikoptery i szpital polowy w pobli-  
żu granic Ukrainy. Rosja ma zdolności  
wojskowe do inwazji na Ukrainę” – po-  
wiedział w środę szef brytyjskiego wy-  
wiadu wojskowego Jim Hockenhull.

**MOST PONTONOWY NA RZECIE PRYPEĆ  
6 KM OD GRANIC UKRAINY. 17.02.2022**

**wPolityce.pl** Finlandzki prezydent  
Sauli Niinistö podczas  
swojego sobotniego wystąpienia na  
Monachijskiej Konferencji Bezpieczeń-  
stwa porównał groźby stosowane przez  
Rosję wobec Ukrainy do prób Józefa  
Stalina w 1939, by „zagrozić i podzielić  
Finlandię”.

Wszystko to, co dzieje się obecnie  
na Ukrainie (...) przypomina mi to, co  
wydarzyło się w Finlandii. Stalin my-  
ślał, że podzieli naród i że łatwo będzie  
najechać Finlandię. Stało się jednak  
odwrotnie. Ludzie się zjednoczyli, po-  
dobnie się dzieje teraz na Ukrainie –  
zapewnił Niinistö.

Finlandia, która stanowiła pomię-  
dzy 1809 a 1917 r. część imperium ro-  
syjskiego, oparła się inwazji sowieckiej  
w 1939 r. Kraj opowiedział się później  
po stronie nazistowskich Niemiec i po  
1945 r. stracił część swojego przedwo-  
jennego terytorium na rzecz Związku  
Radzieckiego. Podczas zimnej wojny  
Finlandia zachowała neutralność.

W weekend w Monachium odbywa  
się konferencja poświęcona sprawom

bezpieczeństwa międzynarodowego.  
Obecni na niej są szefowie państw i rzą-  
dów, ministrowie spraw zagranicznych  
oraz obrony, w Monachium są też  
przedstawiciele świata nauki. Domi-  
nującym tematem dyskusji jest sytu-  
acja na Ukrainie, której grozi inwazja ze  
strony Rosji. Władimir Putin, rosyjski  
prezydent, nie przybył na konferencję.

**PREZYDENT FINLANDII: ROSJA, GROŻĄC  
UKRAINIE, ZACHOWUJE SIĘ PODOBNI  
JAK STALIN. 19.02.2022**

**RZECZPOSPOLITA** Narastającym prowoka-  
cjom w Donbasie towa-  
rzyszą manewry w Naddniestrzu i za-  
powiedź pozostania rosyjskiej armii na  
Białorusi.

– W Donbasie trwa eskalacja kon-  
fliktu. To normalny instrument dla  
otoczenia Putina, sztabu generalnego  
rosyjskiej armii w rozmowach z Amery-  
kanami. Jeśli oni uważają, że niedosta-  
tecznie nastraszyli swych partnerów, to  
zawsze w zanadrzu mają taki instrument  
– opisał sytuację na wschodzie Ukrainy  
dziennikarz niezależnej „Nowoj Gaziety”  
Walerij Szirajew.

– Myślę, że szykuje się jakaś po-  
tężna rosyjska prowokacja, jak to za-  
wsze robili, poczynając od 2014 r. Albo  
jakieś zamachy bombowe, albo zorgani-  
zują jakiś ostrzał miasta Doniecka –  
mówi były ukraiński wojskowy Wład  
Jakuszew.

Jednocześnie separatystyczne wła-  
dze Doniecka i Ługańska ogłosiły nagłe  
ewakuację 700 tys. kobiet i dzieci do  
Rosji pod pozorem zagrożenia ukraiń-  
skim atakiem. Wywóz cywilów szy-  
kowany wcześniej, gdyż jak się okaza-  
ło, telewizyjne wezwania do wyjazdu  
„prezydenci Doniecka i Ługańska” na-  
grali jeszcze w połowie ubiegłego ty-  
godnia. Wydawałoby się więc, że akcja  
jest przygotowana, ale większość ewa-  
kuowanych nie może znaleźć żadnych  
miejsc noclegowych i śpi w autokarach.

Wszyscy przyznają, że masowa  
ewakuacja to coś, czego jeszcze nie było  
w historii tego konfliktu. Jej cel – poza  
propagandowym – jest całkowicie nie-  
jasny: ukraińska armia nawet nie od-  
powiada na rosyjski ostrzał, nie mó-  
wiąc już o przygotowywaniu ataku na  
Donbas. „Spokój armii i karnawał fake  
newsów” – opisał sytuację jeden z ukraiń-  
skich dziennikarzy.

Z drugiej strony Ukrainy, na połu-  
dniowym zachodzie, zaktywizowali się  
separatyści w kolejnym „państwie” –  
Naddniestrzu. Wejściu między  
Ukrainę i Mołdawię, ogłosili informac-  
ję o przeprowadzeniu ćwiczeń wojs-  
kowych. W Naddniestrzu stacjonuje  
ok. 1,5 tys. rosyjskich żołnierzy, gwa-  
rantujących władzę separatystom i za-  
grożającym Ukrainie.

Nie znika też groźba wobec Kijowa  
z północy, od strony Białorusi. W nie-  
dzielę powinnyby zakończyć się bia-  
łorusko-rosyjskie manewry, jednak  
białoruski minister obrony, gen. Wik-  
tor Chrenin ogłosił, że postanowiono je  
przedłużyć „w związku z narastaniem  
zewnętrznej aktywności wojskowej

przy zewnętrznych granicach Pań-  
stwa Związkowego Rosji i Białorusi  
i wzrostem napięcia w Donbasie”.

**ŻELAZNY UŚCISK KREMLA.  
ANDRZEJ ŁOMANOWSKI 20.02.2022**

**RZECZPOSPOLITA** – Kraje bałtyckie są za-  
grożone, także Bałkany  
Zachodnie. Putin powiedział publicznie,  
że chce stworzyć wielką Rosję, że  
chce wrócić do wcześniejszej sytuacji,  
w której Rosja kontrolowała ogromną  
część Europy Wschodniej. Dlatego tak  
ważne jest, abyśmy my i nasi sojusznicy  
przeciwstawili się Putinowi – po-  
wiedziała Liz Truss, szefowa dyploma-  
cji Wielkiej Brytanii.

Liz Truss ostrzegła Władimira Puti-  
na, że jeśli dokona on inwazji na Ukrainę,  
może to oznaczać koniec jego trwają-  
cych już trzecią dekadę rządów w Rosji.  
– Ukraińcy będą walczyć i Rosjanie zo-  
baczą powrót trumien do kraju – powie-  
działa. – To może być koniec Putina, jeśli  
dojdzie do inwazji na Ukrainę. Rosjanie  
nie lubią tej wiadomości, ale muszą ją  
usłyszeć – dodała.

Zdaniem brytyjskiej minister, am-  
bicie Putina sięgają dalej, niż tylko  
Ukrainy, dlatego trzeba go „zatrzymać”.  
– On powiedział bardzo jasno – jego  
ambicje to nie tylko przejęcie kontroli  
nad Ukrainą, ale on chce cofnąć zegar  
do połowy lat 90. lub nawet wcześniej  
– mówiła Truss w rozmowie z „Mail on  
Sunday”. Jej zdaniem prezydent Rosji  
próbuję przywrócić granice dawnego  
Związku Radzieckiego.

Stany Zjednoczone i Wielka Bryta-  
nia będą dążyć do odciążenia rosyjskim  
firmom dostępu do dolarów amerykań-  
skich i funtów brytyjskich, jeśli Kreml  
zdecyduje się na inwazję na Ukrainę –  
powiedział BBC premier Wielkiej Bry-  
tanii Boris Johnson.

– Kraje bałtyckie są zagrożone, także  
Bałkany Zachodnie. Putin powiedział  
publicznie, że chce stworzyć wielką  
Rosję, że chce wrócić do wcześniejszej  
sytuacji, w której Rosja kontrolowa-  
ła ogromną część Europy Wschodniej.  
Dlatego tak ważne jest, abyśmy my  
i nasi sojusznicy przeciwstawili się  
Putinowi – powiedziała.

– To może być Ukraina w przyszłym  
tygodniu, ale jaki kraj będzie następny?  
– dodała.

Liz Truss 10 dni temu rozmawiała  
w Moskwie ze swoim rosyjskim od-  
powiednikiem Siergiejem Ławrowem.  
Ostrzegła go, że wojna przeciwko Ukra-  
inie byłaby długim konfliktem, sojusznicy  
Kijowa wprowadziliby sankcje, a gazociąg  
Nord Stream 2 nie zostałby  
uruchomiony.

**SZEFOWA BRYTYJSKIEGO MSZ: MUSIMY  
ZATRZYMAĆ PUTINA,  
BO NIE ZATRZYMA SIĘ NA UKRAINIE.  
QM, 20.02.2022**

**pap** Prezydent USA Joe Biden  
zgodził się na propozycję  
spotkania z rosyjskim  
prezydentem Władimirem Putinem  
pod warunkiem, że do tego czasu nie  
dojdzie do inwazji Rosji na Ukrainę

– przekazała w niedzielę w nocy rzec-  
niczka Białego Domu Jen Psaki. Dodała  
jednak, że Rosja kontynuuje przygoto-  
wanie do napaści na pełną skalę.

– Jak wielokrotnie jasno deklarował  
prezydent, jesteśmy zaangażowani na  
rzecz dyplomacji aż do momentu roz-  
poczęcia inwazji. Sekretarz Blinken  
i minister spraw zagranicznych Ław-  
row mają spotkać się w tym tygodniu  
w Europie, o ile Rosja nie zdecyduje się  
na działania militarne. Prezydent Biden  
zaakceptował co do zasady propozycję  
spotkania z prezydentem Putinem po  
tych rozmowach – napisała w oświad-  
czeniu Psaki, podkreślając, że warun-  
kiem spotkania jest powstrzymanie się  
od napaści na Ukrainę.

Rzeczniczka dodała, że choć USA  
są gotowe do dyplomacji, są również  
gotowe do nałożenia szybkich i dotkli-  
wych sankcji, jeśli Rosja wybierze woj-  
nę. – USA są gotowe do dyplomacji, są  
również gotowe do nałożenia szybkich  
i dotkliwych sankcji.

**BIDEN: SPOTKANIE Z PUTINEM - TAK,  
ALE POD WARUNKIEM. 21.02.2022**

**pap** – Najpierw trzeba ra-  
tyfikować porozumie-  
nie o przyjaźni, a potem  
omawiać, w jakich granicach Rosja  
uznaje (tzw. separatystyczne proro-  
syjskie) LRL i DRL – poinformowało we  
wtorek rosyjskie ministerstwo spraw  
zagranicznych.

– Dajmy najpierw czas naszym pa-  
rlamentarzystom na odegranie ich roli  
i zakończenie procesu prawnego raty-  
fikacji umowy, a potem będziemy oma-  
wiać niuanse – powiedziała Zacharowa,  
cytowana przez RIA Nowosti.

Jednocześnie agencja TASS publi-  
kuje wypowiedź Leonida Kałasznikowa,  
szefa komitetu Dumy Państwowej ds.  
WNP i rodaków, że Rosja uzna  
samozańcześnie republiki w granicach  
szerszych niż kontrolowane obecnie,  
określonych w nieuznanym referen-  
dum w 2014 r.

– W porozumieniu to nie jest spre-  
cyzowane, ale myślę, że chodzi o pań-  
stwowość, która była zatwierdzona  
na referendum, które było przeprowa-  
dzone w innych granicach niż te, które  
teraz zajmuje DRL. Teraz DRL i LRL  
zajmują mniej terytoriów niż to było na  
referendum – powiedział Kałasznikow.

Występując we wtorek na zwoła-  
nym przez Putina nadzwyczajnym po-  
siedzeniu rady bezpieczeństwa, szef  
MSW Władimir Kołokolcew przekon-  
ywał, że należy uznać tzw. DRL i LRL  
w granicach szerszych niż kontrolowane  
obecnie.

– Należy je uznać w tych granicach,  
w których znajdowały się przed oku-  
pacją armii ukraińskiej. Od Mariupola  
i do tych historycznych granic – ocenił  
Kołokolcew.

**GRANICE „UZNANYCH” DNR I ŁNR -  
NIEOKREŚLONE. 22.02.2022**

**RZECZPOSPOLITA** – Czy Putin uznał nie-  
podległość separaty-  
stycznych tworów w Donbasie po to, by  
przez ich terytorium rozpocząć wielką  
inwazję na Ukrainę? – zastanawiają się  
w Kijowie.

Na razie władze ukraińskie nie  
wprowadzają stanu wojennego, ale pro-  
 rządowe media od wtorku rano wspo-  
minają o takiej możliwości. Nikt nie  
ma wątpliwości, że nagłe ogłoszenie  
przez Putina, iż tzw. ludowe republiki  
na wschodniej Ukrainie, doniecka i łu-  
gańska, są niepodległe, to nowy sposób  
na zaostrzenie sytuacji i zwiększenie  
nacisku na Kijów.

W nocy do narodu wystąpił prezy-  
dent Wołodymyr Zełenski. – Ukraina

jednoznacznie uznaje ostatnie działania  
Federacji Rosyjskiej za naruszenie su-  
werenności i integralności terytorialnej  
naszego państwa. Cała odpowiedzial-  
ność za konsekwencje tych decyzji spo-  
czywa na kierownictwie politycznym  
Rosji – podkreślił prezydent w przemó-  
wieniu. Dodał, że w ten sposób Moskwa  
najprawdopodobniej wycofała się jedno-  
stronnie z porozumień mińskich i uzna-  
ła za niepotrzebny format negocjacyjny  
normandzkiej czwórki.

– Uznane na arenie międzyraro-  
dowej granice Ukrainy pozostaną takie  
same pomimo działań Rosji – podkre-  
ślił Wołodymyr Zełenski w orędziu do  
narodu.

– Stosunek do Ukrainy jest tam  
skomplikowany, i w przeciwieństwie  
do innych regionów nie jest związany  
z językiem. Tam język nie ma znaczenia,  
posługujący się literackim ukraińskim  
mogą mówić z nienawiścią o Ukrainie,  
a ci, co znają tylko rosyjski, wygła-  
szać w tym języku miłość do Ukrainy.  
Do przemysłowego Donbasu zjeżdżała  
w czasach sowieckich młodzież z całe-  
go ZSRR. Potomkowie tych, co przybyli  
z innych regionów Ukrainy zwy-  
czaj dobrze odnoszą się do Ukrainy, ci  
z korzeniami w Rosji – odwrotnie. Ta  
zależność pozostała – mówi „Rz” prof.  
Wasiutynski z kijowskiego Instytutu  
Psychologii Społecznej i Politycznej.

**WOJNA, NOWA WERSJA. JERZY  
HASZCZYŃSKI, 22.02.2022**

**wPolityce.pl** Były prezydent Aleksan-  
der Kwaśniewski ocenił  
we wtorek, że wojna na Ukrainie w ro-  
zumieniu ataku wojskowego, militar-  
nego nie będzie, jednak Rosja cały czas  
swoimi działaniami będzie wyniszczać  
gospodarczo Ukrainę.

Kwaśniewski, który był we wto-  
rek gościem Radia Zet, ocenił, że trze-  
ba spodziewać się kolejnych kroków  
Rosji, ponieważ Władimirowi Putino-  
wi chodzi o to, „żeby cała Ukraina była  
w rosyjskiej strefie wpływów”. Jedno-  
cześnie ocenił, że wojny „w rozumieniu  
ataku wojskowego, militarne nie bę-  
dzie dlatego, że byłoby to zbyt kosztow-  
ne i zbyt ryzykowne, bo Ukraińcy będą  
stawić opór”.

– Natomiast będzie trwało wy-  
niszczanie Ukrainy. Będzie trwała  
stała destabilizacja, która powoduje,  
że gospodarka nie może się rozwijać,  
że inwestorów brakuje – znaczył.  
Powiedział, że jest to cyniczna oraz  
bezwzględna gra prowadzona przez  
Putina, który ma w głowie „chore  
koncepte”.

Aleksander Kwaśniewski podkre-  
ślił, że Zachód powinien odpowiedzieć  
na działania Rosji natychmiastowym  
przyjęciem Ukrainy do NATO. Podkre-  
ślił, że byłaby to decyzja ryzykowna, ale  
jednocześnie byłby to „prawdopodob-  
nie ostatni, najważniejszy argument  
odstraszający Rosję”. Stwierdził, że Ro-  
sjanie już przyzwyczaili się do sankcji,  
nawet jeśli są dla nich „trochę bolesne”.

**KWAŚNIEWSKI WZYWA  
DO NATYCHMIASTOWEGO PRZYJĘCIA  
UKRAINY DO NATO. 22.02.2022**

**KRZYŻYKI.PL** Prezydent Francji Emma-  
nuel Macron potępił decyzję prezyden-  
ta Rosji Władimira Putina o uznaniu  
samozańcześnie republik w Donbasie.

Opowiedział się także za nałóże-  
niem przez Unię Europejską sankcji na  
Rosję, a także wezwał do zwołania nad-  
zwyczajnego posiedzenia Rady Bezpie-  
czeństwa ONZ.

**PREZYDENT FRANCJI WEZWAŁ  
DO NAŁOŻENIA NA ROSJĘ SANKCJI  
ZA UZNANIE SAMOZWAŃCZYCH  
„REPUBLIC”. 22.02.2022**





Żądania prezydenta Rosji Władimira Putina pod adresem Ukrainy, wśród których jest m.in. rezygnacja ze wstąpienia do NATO i demilitaryzacja, są niezgodne z wyborem ukraińskiego społeczeństwa – oświadczył we wtorek wieczorem premier Denys Szmyhal.

– Dla niepodległej, suwerennej Ukrainy i dla mnie jako premiera naszego państwa jest to niemożliwe do spełnienia – powiedział Szmyhal, cytowany przez agencję informacyjną Interfax Ukraina.

Wcześniej rosyjski prezydent oświadczył, że porozumienia mińskie, których celem było uregulowanie sytuacji w Donbasie, zostały „sprowadzone do zera”, za co obarczył winą władze w Kijowie. Użył określenia, że porozumienia te zostały „zabite i przestały istnieć”.

Naciskał jednocześnie na rozmowy władz ukraińskich z separatystami, co wymienił jako jeden z warunków unormowania relacji z Ukrainą. Według jego słów Ukraina powinna także „sama zrezygnować ze wstąpienia do NATO”. Jak dodał, Ukraina powinna również uznać głosowanie na Krymie z marca 2014 roku, które Rosja określa jako referendum i po którym nastąpiła rosyjska aneksja półwyspu.

Jako „najważniejszy punkt” w tych warunkach Putin wymienił „znaczący stopień demilitaryzacji obecnej Ukrainy”. Oskarżał w tym kontekście kraje zachodnie o przekazywanie Ukrainie uzbrojenia.

**SZMYHAL: ŻĄDANIA ROSJI NIE DO SPEŁNIENIA.**  
**ARTUR CIECHANOWICZ. 22.02.2022**



– Jeżeli to, co w tej chwili robi Putin będzie tolerowane, to będzie to oznaczało, że są państwa, które nie muszą przestrzegać żadnych ustalonych w świecie cywilizowanym reguł, a to musi się w końcu skończyć tragicznie – powiedział po zwołanej przez prezydenta naradzie w BBN wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński, prezes PiS.

W BBN odbyła się zwołana przez prezydenta Andrzeja Dudę narada z udziałem premiera Mateusza Morawieckiego oraz szefów MON, MSWiA, MSZ, KPRM i KPRP, a także szefów służb w sprawie obecnej sytuacji bezpieczeństwa. Po zakończeniu rozmów prezydent podziękował przybyłym za konsultacje. – Nie oszukujmy się, sytuacja jest trudna, każdy widzi. Ukraina

jest w tej chwili cały czas w bardzo poważnym zagrożeniu, a wojska rosyjskie ruszyły do tych zbuntowanych rejonów, gdzie od lat są separatysty – powiedział Andrzej Duda.

Prezydent dodał, że obecnie separatysty są wzmocnieni „przez regularne rosyjskie oddziały”. Ocenił, że są różne scenariusze rozwoju sytuacji. – Z naszego punktu widzenia przede wszystkim ważne jest to, żeby stać przy Ukrainie, żeby zarówno UE, jak i NATO, ten przysłowiowy Zachód, zachowywał w tej sytuacji jedność. Stoimy na stanowisku że potrzebne są poważne sankcje – oświadczył prezydent. – Musimy działać. Mamy głębokie poczucie, że trzeba uczynić wszystko, aby zatrzymać inwazję na Ukrainę i aby zachować pokój – powiedział Duda zaznaczając, że musimy także rozmawiać „o naszej architekturze bezpieczeństwa”, w tym z sojusznikami Polski.

**KACZYŃSKI: UKRAINA MUSI BYĆ OCALONA. 22.02.2022**

Rzecznik prezydenta Litwy Gitanasa Nausedy, Tomas Berzinskas, poinformował że prezydent Litwy oraz prezydent Polski Andrzej Duda spotkają się w środę w Kijowie z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zeleńskim. Spotkanie odbędzie się w formie Trójkąta Lubelskiego.

Rzecznik zaznaczył, że „wizyta ma na celu po raz kolejny wyrażenie poparcia i solidarności dla Ukrainy i jej mieszkańców”. O możliwej wizycie Nausedy w Kijowie wcześniej we wtorek informowała jego główna doradczyni Asta Skaisgirite. Ze względów bezpieczeństwa nie wskazała daty wizyty.

– W piątek w Warszawie odbędzie się nadzwyczajny szczyt przywódców państw Bukaresztańskiej Dziewiątki poświęcony sytuacji wokół Ukrainy oraz bezpieczeństwa w naszej części Europy – poinformowała z kolei Kancelaria Prezydenta RP. Ustalenie, że taki szczyt się odbędzie zapadły podczas rozmów prezydenta Andrzeja Dudy z prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą oraz z prezydentem Rumunii Klaussem Iohannisem. Na Bukaresztańską Dziewiątkę (Grupa B9) składają się kraje wschodniej flanki NATO – Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Słowacja, Czechy, Węgry, Rumunia, Bułgaria.

**PREZYDENCI POLSKI I LITWY JADĄ DO KIJOWA! 22.02.2022**

## Żołnierze z Rosji zdemoralizowani i boją się

– Rosyjska armia zmniejszyła tempo ofensywy na wszystkich kierunkach, a ukraińska armia skutecznie odpycha wszystkie ataki – podaje Sztab Generalny Ukrainy. Z komunikatu ukraińskiego Sztabu wynika, że „wróg jest zdemoralizowany i ponosi ciężkie straty”. Jednocześnie Sztab Generalny Ukrainy podaje, że wróg „nadal stara się osiągnąć sukces na niektórych odcinkach w działaniach ofensywnych przeciw Ukrainie”. Tylko w poniedziałek ogień ukraińskiej artylerii zniszczył pięć kolumn rosyjskich wojsk.

W komunikacie Sztabu czytamy, że wróg nadal atakuje z powietrza wojskowe i cywilne lotniska, pozycje ukraińskiej

armii, obronę przeciwlotniczą oraz elementy infrastruktury krytycznej.

– Miasto Odessa i cały region są pełne sił dywersyjnych – informują siły zbrojne Ukrainy. Sztab informuje, że w ostatnich godzinach doszło do uderzeń raketowych w budynki mieszkalne w miastach Żytomierz i Czernihów.

– Wszystkie próby osiągnięcia przez najeźdźców z Rosji celów ich operacji wojskowej się nie powiodły – podkreśla Sztab Generalny Ukrainy. Z informacji ukraińskiego Sztabu Generalnego wynika też, że tylko w poniedziałek ogień ukraińskiej artylerii zniszczył pięć kolumn rosyjskich wojsk.

– Wróg jest zdemoralizowany i ponosi ciężkie straty. Dochodzi do licznych przypadków dezercji i nieposłuszeństwa. Wróg zorientował się, że rzeczywistość jest inna od propagandy. Okupanci się nas boją – czytamy w komunikacie.

ŹRÓDŁO: RP.PL

## Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60, E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA  
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

2 marca, środa godz. 18:00	balet „SZECHERZADA” M. Rymski-Korsakow
3 marca, czwartek godz. 18:00	operetka „ZEMSTA NIETOPERZA” J. Strauss
4 marca, piątek godz. 18:00	opera „TRAVIATA” G. Verdi
5 marca, sobota godz. 18:00	opera „BAL MASKOWY” G. Verdi,
6 marca, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „KOPCIUSZEK” A. Spadavecchia balet „ESMERALDA”, C. Pugni
10 marca, czwartek godz. 18:00	opera „SOKOŁ”, „ALCIDE” D. Bortniański
11 marca, piątek godz. 18:00	opera „SOKOŁ”, „ALCIDE” D. Bortniański
12 marca, sobota godz. 18:00	opera „TRAVIATA” G. Verdi
16 marca, środa godz. 18:00	balet „SZECHERZADA” M. Rymski-Korsakow
17 marca, czwartek godz. 18:00	opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE” J. Mejtus
18 marca, piątek godz. 18:00	balet „JEZIORO ŁABĘDZIE” P. Czajkowski
19 marca, sobota godz. 18:00	program koncertowy „MOZART GALA”
20 marca, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „LIS MYKYTA” I. Nebesnyj opera „LIS MYKYTA”, I. Nebesnyj
23 marca, środa godz. 18:00	balet „JEZIORO ŁABĘDZIE” P. Czajkowski
24 marca, czwartek	opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE” J. Mejtus
25 marca, piątek godz. 18:00	opera „CYGANERIA” (LA BOHÈME) G. Puccini
26 marca, sobota godz. 18:00	opera „CARMEN” G. Bizet
27 marca, niedziela godz. 18:00	balet „JEZIORO ŁABĘDZIE” P. Czajkowski
30 marca, środa godz. 18:00	balet „SZECHERZADA” M. Rymski-Korsakow
31 marca, czwartek godz. 18:00	opera „CARMEN” G. Bizet

## Szefernaker: Na granicy z Ukrainą powstają punkty recepcyjne dla uchodźców

W ostatnich tygodniach trwały prace, by przygotować plan przyjęcia przez Polskę osób napływających z Ukrainy. Wojewodowie są gotowi na to, aby ten plan realizować – zapewnił w radiu Plus wiceminister spraw wewnętrznych Paweł Szefernaker.

Wiceszef MSWiA poinformował, że od wczesnych godzin rannych realizowane są założenia planu opracowane na wypadek spodziewanego ataku Rosji na Ukrainę.

Na granicy polsko-ukraińskiej, w woj. lubelskim i podkarpackim, powstają specjalne punkty recepcyjne przeznaczone dla uchodźców, w pierwszym etapie powstanie ich 8. Ukraińcy będą w nich mieli zapewnione wyżywienie, pomoc medyczną i niezbędne informacje.



Rosja zaatakowała Ukrainę z ładu i powietrza. Eksplozje słychać było w Kijowie, Charkowie i Odessie, zaatakowane zostały lotniska na terenie kraju.

Od strony Doniecka i Ługańska, których niepodległość uznał w ostatni poniedziałek Putin, milicje ludowe tych republik zaatakowały na całej linii swoich granic z Ukrainą.

## Ukraiński przemysł obronny zasilą armię ukraińską

W ciągu 100 godzin walk przeciwko okupantom rosyjskim przedsiębiorstwa przemysłu obronnego przekazały Ministerstwu Obrony, Gwardii Narodowej, wojskom granicznym, obronie terytorialnej i innym struktutom:

- 50 czołgów, transporterów opancerzonych i samochodów pancernych;
- 45 ciężarówek i samochodów osobowych;
- 574 granatniki;
- 170 sztuk broni różnych kalibrów;
- 600 rakiet;
- 105 tys. nabojów;
- 12 tys. urządzeń wybuchowych.

Oprócz tego przemysł obronny gotów jest do naprawy sprzętu porzuconego przez wojska okupacyjne.

ŹRÓDŁO: ARMYINFORM.COM.UA

## Przestrzeń powietrzna zamknięta

Wszystkie państwa europejskie i Kanada zamknęły swoją przestrzeń dla samolotów Federacji Rosyjskiej.

Na tej liście znalazły samoloty:  
- będące we własności państwowej;  
- mające rosyjską rejestrację;  
- będące pod kontrolą rosyjską;  
- samoloty prywatne rosyjskich oligarchów.

ŹRÓDŁO: ARMYINFORM.COM.UA

## Nowe piesze przejścia graniczne

W związku z przeciążeniem działających przejść granicznych przez uchodźców z Ukrainy na mocy umowy pomiędzy Polską i Ukrainą zostały otwarte dwa dodatkowe – do tej pory nieistniejące – w Niżankowiczach i Wareżu (po stronie ukraińskiej). Władze rozpatrują kwestię dowozu uchodźców do tych przejść.

ŹRÓDŁO: ZAXID.NET

## Rozmowa prezydenta Zeleńskiego z Ursulą von der Leyen

Prezydent Zeleński w rozmowie telefonicznej z prezydentem Komisji Europejskiej omówił konkretne kroki wzmocnienia możliwości obronnych kraju, kwestię pomocy makrofinansowej i członkostwo Ukrainy w Unii Europejskiej. Napisał o tym na Twitterze.

ŹRÓDŁO: ARMYINFORM.COM.UA



# Trwa odbudowa po pożarze kościoła w Brzuchowicach

Niedzielnym porankiem 20 lutego w Brzuchowicach koło Lwowa księża pallotyni wznowili stałe nabożeństwa w niedawno wybudowanym kościele parafialnym. W ubiegłym roku, na początku grudnia silny pożar całkowicie zniszczył dach i wnętrze świątyni z wyjątkiem baneru z obrazem patronki parafii, który stał przy ścianie z wmurowanym kamieniem węgielnym przywiezionym z sanktuarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Lisieux. Wtedy też został zalany dolny kościół.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA



Parafia rzymskokatolicka w Brzuchowicach ma swoją długą historię i obecność Kościoła łacińskiego od wieków wpisująca się w kształtowanie religijnego oblicza tej miejscowości, o czym świadczy dawny kościół parafialny, który po II wojnie światowej władze komunistyczne przekazały patriarchatowi moskiewskiemu, a dzisiaj jest użytkowany przez wspólnotę grekokatolicką. Po wymuszonym wyjeździe większości wiernych do powojennej Polski miejscowi Polacy dojeżdżali do lwowskiej katedry. Później przychodzili na nabożeństwa do kaplicy Lwowskiego WSD w Brzuchowicach. W 2000 roku księża Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Pallotyni) kupili dom w Brzuchowicach, niedaleko Wyższego Seminarium Duchownego, w którym od 1999 roku rozpoczęli studia również klerycy pallotyńscy. W 2001 roku budynek ten został oddany do użytku seminarium, a później służył jako dom rekolekcyjny. W październiku 2012 roku erygowano parafię i powierzono ją duchowej opiece wspólnoty księży

pallotyńców. Należą do niej wierni z Brzuchowic i okolicznych wiosek Birki i Hamulec. Rozpoczęto budowę kościoła pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

– Wszystko szło tak dobrze, cieszyliśmy się jak dzieci – wspomina Maria Klimkowska, parafianka. – Dobrze nam szła budowa, parafia wzrastała, a tu nagle 22 października ub. roku ksiądz miał wypadek. Był to piątek. Współcierpieliśmy

z nim, cała parafia. Potem bardzo modliliśmy się o powrót księdza do zdrowia, o jego powrót do parafii. Pan Bóg nas wysłuchał, zresztą wysłuchuje nas stale, od początku istnienia parafii. Ale potem znów mieliśmy takie przeżycie. Trzeciego grudnia kościół się zapalił. Była to dla nas tragedia.

– Spotkała nas straszna bieda – dołączyła do rozmowy jeszcze jedna parafianka Nina

**Ofiarę na odnowienie kościoła św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Brzuchowicach można przekazać na konto:**

**Polska:**  
Konto Budowy Kościoła  
(PKO Bank Polski)  
75 1020 1127 0000 1202 0234 4307  
POMOST PALLOTYŃSKIE DZIEŁO POMOCY DLA KATOLIKÓW  
NA WSCHODZIE – „na kościół w Brzuchowicach”  
UL. WILCZA 8, ZĄBKI

**Ukraina:**  
5169330520854805,  
Отримувач: РО РГ РКЦ парафія св. Терези  
Код отримувача: 40290177  
Банк отримувача: АТ КБ „ПриватБанк”  
IBAN: UA683052990000026009001009123



Dobrowolska. – Wszyscy to bardzo przeżywaliśmy i płakaliśmy, ale Pan Bóg nad nami się zlitował, i znów jesteśmy w tym kościele. Wszyscy nam współczuli, pomagali, również z cerkwi grekokatolickiej, i z prawosławnej.

Po pożarze wierni gromadzili się na wspólne modlitwy w domu księży pallotyńców. Tymczasem wykonano prowizoryczną konstrukcję dachu, żeby na zimę woda i śnieg nie powodowały dalszych uszkodzeń budynku. Została osuszona i wyremontowana dolna część kościoła wraz z kaplicą.

Proboszczem parafii jest pallotyń ks. Piotr Worwa, który pochodzi z Polski.

– Minęło trzy miesiące od tego trudnego dla naszej parafii wydarzenia, kiedy spalił

się dach naszej świątyni – zaznaczył ks. Piotr. – Zniszczona została centralna część świątyni. Musieliśmy z tego kościoła się wyprowadzić. A dzisiaj, w tę niedzielę, dzięki Panu Bogu, wracamy tu i znów odprawia się tu Msza św. Ten czas był dla nas i wspólnoty kościoła wielkim doświadczeniem. Wielu przyszło nam z pomocą. Bardzo duża pomoc przyszła od naszych rodaków z Polski. Dzięki niej możemy znów tutaj przebywać, modlić się i spotykać się. Niedługo rozpoczną się prace związane z odnowieniem dachu kościoła. Zamówione są belki drewniane. Kupiliśmy już blachę, jest więc nadzieja, że niedługo rozpoczną się prace.

Parafia w Brzuchowicach jest niewielka. Ona nadal potrzebuje wsparcia.

## Ojczysty – dodaj do ulubionych

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego to coroczne święto obchodzone 21 lutego, które ma na celu zwrócenie uwagi na potrzebę troski o język ojczysty, dbanie o jego rozwój i trwanie. Ustanowienie tego święta miało na celu pomoc w ochronie różnorodności językowej jako dziedzictwa kulturowego.

Głównym celem naszej organizacji pozarządowej polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie jest kształtowanie świadomości językowej Polaków i propagowanie dbałości o poprawność polszczyzny.

Zapraszamy do udziału w konkursie recytatorskim im. Mikołaja Reja pt. „Ojczysty – dodaj do ulubionych”.

Wspólnie z Wami, poszerzając wiedzę o ojcu literatury polskiej Mikołaju Reju, w 2022 roku kontynuujemy cykliczny konkurs recytatorski.

Regulamin konkursu i karta zgłoszenia będą przesłane każdemu, kto zgłosi się do udziału w konkursie.

Zgłoszenie prosimy wysłać pod adres:  
ceip.rej.lwow@gmail.com



# „Rocznik Lwowski 2020-2021”. Tradycja trwa

Instytut Lwowski w Warszawie wydał kolejny „Rocznik Lwowski 2020-2021”. Jest to pod każdym względem z jednej strony kontynuacja dzieła śp. redaktora Janusza Wasylkowskiego, a z innej – nowy etap w działalności redakcji.

JURIJ SMIRNOW

Przez wiele lat, od roku 1991 założycielem, naukowym redaktorem, duszą tego periodyku był śp. Janusz Wasylkowski, wspaniały człowiek, człowiek-instytucja, utalentowany pisarz, eseista, dziennikarz, reżyser, scenarzysta. Trudno, wprost niemożliwie było przedstawić „Rocznik Lwowski” bez jego udziału, ale czas leci nieubłagalnie i właśnie taki tom Rocznika trzymam w ręku. Tom ten w znacznej mierze poświęcony jest postaci śp. Janusza Wasylkowskiego, duch jego unosi się nad tym wydaniem, nad każdym artykułem w nim umieszczonym. Przecież to on przez lata szukał autorów, inspirował tematy, kierował redakcją. Urodził się we Lwowie w 1933 roku i był przez całe życie, jak o nim pisał Adam Redzik, „Arcylwowskim Januszem Wasylkowskim”. Żył 87 lat, żył literaturą i Lwowem. Przeżył prawie wszystkich, z kim w 1991 roku założył Instytut Lwowski i „Rocznik Lwowski”. Ale umiał znaleźć młodszych i młodych współpracowników, wyczuwał w ludziach talent, miłość do Kresów i żar serca.

**„Rocznik Lwowski 2020-2021” przygotowało do druku i wydało już nowe kolegium redaktorskie w składzie: Oskar Stanisław Czarnik, Aleksandra Julia Leinwand, śp. Andrzej Mierzejewski, Mariusz Olbromski, Adam Redzik, Krzysztof Smolana. Znaczna część materiałów Rocznika została poświęcona postaci śp. Janusza Wasylkowskiego i jego pożegnaniu na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach 14 lipca 2020 roku.**

Wśród wielu innych materiałów znajdujemy artykuły wiernych wieloletnich współpracowników Wasylkowskiego i autorów młodszego pokolenia, przez niego odnalezionych, zachęconych do pracy literackiej na rzecz Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Wśród artykułów nie ma takich, które można byłoby opuścić, przeglądać na szybko.



Każdy artykuł jest wart szczególnej uwagi, tematy opracowane są głęboko, naukowo lub z prawdziwym talentem literackim. Umownie całość można podzielić na dzieła literackie i rozprawy naukowe. Otóż Oskar Stanisław Czarnik umieścił artykuł pt. „Kultura polska na Wschodzie. Osobliwe losy książek polskich w głębi Rosji”. Zainteresował mnie bardzo fragment tego artykułu poświęcony Witoldowi Wróblewskiemu, żołnierzowi AK, który do maja 1949 roku walczył przeciwko sowietom, zaś później skazany na wyrok 25 lat pobytu w łagrach sowieckich przeszedł tę gehenną aż do roku 1964, kiedy po 15 latach ciężkich łagrów był zwolniony i osiadł we Lwowie. Wielu z nas znało go osobiście, dlatego to przypomnienie o jeszcze jednym, prawie zapomnianym bohaterze jest niezwykle cenne.

Autorka młodszego pokolenia Beata Kost, przez lata związana z redakcją „Kuriera Galicyjskiego” opublikowała w Roczniku kolejny artykuł historyczno-krajoznawczy „Tadeusz Kościuszko we Lwowie”. Znajdujemy w nim interesujące fakty pobytu Naczelnika we Lwowie oraz historie związane z powstaniem Panoramy Racławickiej, Bursy im. Tadeusza Kościuszki czy też pracami nad budową we Lwowie pomnika Kościuszki (który jednak nie powstał). Są jednak inne dzieła sztuki i historie poświęcone Kościuszcze, które przeżyły trudne czasy zaniedbań, czy też wystawy związane z tą postacią na scenie teatru lwowskiego. Oto cytat z tego artykułu: „Dziś zaledwie pojedyncze pamiątki ilustrują we Lwowie sentyment, którym mieszkańcy miasta darzyli przywódcę insurekcji. Te nieliczne, cudem zachowane do dnia dzisiejszego w przestrzeni miasta często potrzebują konserwacji. Ze zbiorów pozostałych w prywatnych kolekcjach wiele uległo zniszczeniu i rozproszeniu, podobny los spotkał lwowskie kolekcje kościuszkowskie w muzeach, placówkach naukowych i muzealnych”.

Raczej po raz pierwszy występuje na łamach Rocznika jako autorka inna lwowianka Joanna Pacan-Świetlicka. Jej artykuł „Józef Nowakowski – organista katedry lwowskiej w latach 1920-1990. W 30. rocznicę śmierci” zainteresuje



Śp. Janusz Wasylkowski

**JANUSZ WASYLKOWSKI**

Janusz Wasylkowski urodził się we Lwowie 2 sierpnia 1933 r. w rodzinie ślusarza i gospodyni domowej. Wojnę przeżył we Lwowie, obserwując ją jako dziecko, na zawsze zapamiętał bombardowanie Lwowa we wrześniu 1939 r., i kolejne etapy wojny: pierwszą okupację sowiecką miasta, niemiecką i powtórne zajęcie miasta przez Sowietów.

Po wojnie został ekspatriowany wraz z matką i ojcem. Początkowo rodzina zatrzymała się w Krakowie i Zakopanem, a w 1946 r. znalazł się z rodzicami w Zbąszynku, gdzie uczęszczał do szkoły. Maturę uzyskał jednak w Zielonej Górze. Po maturze przeniósł się do Wrocławia na studia. Ukończył je na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie miał możliwość kontaktu z wieloma wykładowcami uczelni lwowskich, którzy uruchamiali uczelnie wrocławskie. Czynnikiem uczestniczył w studenckim życiu kulturalnym Wrocławia; m.in. był w 1955 r. założycielem studenckiego Teatryku Satyry „Ponuracy”. W ważnym dla historii Polski roku 1956 należał do współzałożycieli tygodnika „Poglądy”, w którym pisał o sprawach kulturalnych. W 1961 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował przede wszystkim jako dziennikarz tygodnika harcerskim „Drużyna”, a następnie w „Życiu Gospodarczym”. W latach 1972-1974 był kierownikiem artystycznym Teatru Rozrywki w TV, gdzie zrealizował 45 spektakli. Pozostając przy pracy teatralnej w okresie 1987-1988 kierował Teatrem „Buffo”.

wielu czytelników, bo pisze ona o osobie znanej tylko nielicznej grupie Polaków, parafian katedry lwowskiej w trudnych latach sowieckich. W latach powojennych był nie tylko organistą, ale też społecznikiem, aktywnym parafianinem. Jak píše Joanna Pacan-Świetlicka, „po opuszczeniu Lwowa przez abpa Eugeniusza Baziaka w 1946 roku, dzięki zdecydowanej postawie i determinacji J. Nowakowskiego katedra nie została zamknięta i trwała cały okres po II wojnie światowej jako czynna świątynia. Józef Nowakowski podjął się wykonania funkcji administracyjnych. Pełnił nadal obowiązki organisty, przez pewien okres prowadził również kancelarię parafialną. Od 1948 do 1974 roku był przewodniczącym komitetu kościelnego katedry. Skupił wokół siebie grono śpiewaków – zawodowych i amatorów”. Joanna Pacan-Świetlicka znała Jozefa Nowakowskiego osobiście, również z opowieści rodziców, ponieważ jej ojciec Bronisław Pacan był uczniem Nowakowskiego i przejął po nim funkcję organisty katedry lwowskiej i kierownika chóru katedralnego, w którym m.in. śpiewa Joanna i jej siostra.

**Wśród naukowych artykułów chciałbym zwrócić uwagę naszym Czytelników na kolejną pracę ojca dominikanina Marka Miławickiego „Działalność oświatowa dominikanów lwowskich w XIX wieku”.**

Autor podkreślił m.in., że dominikanie działali we Lwowie niemal siedem wieków i „odcisnęli zatem swoje piętno

zarówno w życiu religijnym, jak i społecznym, gospodarskim i kulturalnym miasta”. Ale dotychczas rola dominikanów, jak i dominikanek w różnych dziedzinach życia społeczeństwa lwowskiego nie doczekała się jeszcze głębszych badań naukowców. W swoim artykule M. Miławicki skupia się „jedynie na skrawku tejże historii, mianowicie na działalności edukacyjnej braci w okresie zaborów, kiedy Galicja ze Lwowem znajdowała się pod panowaniem Habsburgów”.

Piękna karta edukacyjnej działalności ojców dominikanów wśród młodzieży lwowskiej została nakreślona przez autora niezwykle dokładnie i na podstawie badań archiwalnych w Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie, Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie i innych. Dzieje szkoły autor podzielił na dwa okresy. Pierwszy obejmuje lata 1817-1839, kiedy w szkole uczyli głównie nauczyciele świeccy, i drugi w latach 1839-1889. Autor ma nadzieję, że w „niedługiej przyszłości uda mu się dotrzeć” do dalszych materiałów w Archiwum lwowskim i przygotować monografię o dominikańskiej Hauptschule, czyli szkole głównej dominikańskiej we Lwowie. Znam ojca Marka Miławickiego i jestem oczarowany jego naukową metodą, doskonałością badań, oddaniem nauce.

Stowa uznania chciałbym skierować również do profesora Adama Redzika, omawiając jego artykuł „Tęsknotą pisane... „Noach i Marynka” Chaima Nachmana Bialika w przekładzie Rafała Lemkina. Kartka z lwowskiego okresu życia twórcy terminu „Genocyd”. Jeszcze stosunkowo nie tak dawno imię Rafała Lemkina

było nieznane lub mało znane we Lwowie, nie funkcjonowało w świadomości współczesnych lwowian (naukowców również) i w ogóle nie kojarzyło się ze Lwowem i lwowską szkołą prawniczą. Profesor Adam Redzik był właśnie jednym z tych, kto przywrócił imię Rafała Lemkina dla historii naszego miasta. Nie będę przekazywał treści omawianego artykułu, ani życiorysu Rafała Lemkina (chciałbym, żeby zainteresowani Czytelnicy znaleźli jego życiorys chociażby w Wikipedii, jak opisywał tablicę pamiątkową na kamienicy, w której we Lwowie mieszkał). Ogólnie mówiąc, jest to problem mentalności współczesnego społeczeństwa lwowskiego, które nie rozumie, albo nie chce rozumieć, jak ogromny jest wkład żydowskiej wspólnoty Lwowa i Galicji Wschodniej w jej kulturę, naukę, literaturę. Wielu tych lwowskich, galicyjskich Żydów zostało znanymi profesorami, literatami, ekonomistami, politykami, prawnikami, niektórzy otrzymali nagrodę Nobla, ale już gdzie indziej – w USA, Wielkiej Brytanii, Izraelu. Co zwykły współczesny lwowianin wie o nich, czy choćby wspomina ich imiona? Mówiąc szerzej, czy rozumiemy, że kultura, historia, nauka Lwowa w ciągu wieków były wielonarodowe, wielokulturowe? Wracając do Rafała Lemkina, zacytuję tylko mały fragment z artykułu Adama Redzika: „Okres działalności Lemkina we Lwowie (1921-1927) poznajemy jednak dzięki archiwaliom dotyczącym toku studiów (...). Wiemy, że we Lwowie, oprócz swego mistrza prof. Juliusza Makarewicza, słuchał uzonych takich jak Maurycy Allerhand, Oswald Balzer, Aleksander Doliński, Ludwik Ehrlich, Stanisław Starzyński, Ernest Till i wielu innych. We Lwowie ukształtował się jako prawnik naukowiec (dzięki seminarium Makarewicza). We Lwowie też poznał (...) Emila Stanisława Rappaporta, podówczas docenta prawa karnego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza, a jednocześnie sędziego Sądu Najwyższego i sekretarza generalnego Komisji Kodyfikacyjnej RP w Warszawie, czyli bardzo wpływowego prawnika. On to na kolejne kilkanaście lat stał się promotorem Lemkina, szczególnie na forum międzynarodowym”.

Nie jest możliwe omówić w jednym artykule wszystkie cenne i treściwe artykuły, również poezje, umieszczone w kolejnym „Roczniku Lwowskim”. Na zakończenie chcę tylko zaprezentować tradycyjny dla tego wydawnictwa rozdział „Książki o Lwowie i Kresach Południowo-Wschodnich”. W nim, jak zawsze, kolejne wydawnictwa bardzo treściwie omówił Maciej Miśkowiec, wieloletni współpracownik Rocznika i utalentowany recenzent.



# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Salon Muzyczny w Domu Polskim w Żytomierzu

Po feriach zimowych uczniowie Sobotnich Kółek Twórczych wrócili do zajęć, a pierwszą imprezą w nowym roku stał się Salon Muzyczny z udziałem małych artystów.

Swoje umiejętności gry na fortepianie zaprezentowali: Anastazja Pelc, Złata Czaban, Anastazja Wołkowa oraz Lubomir Baczyński. Na gitarze wspaniale zagrał Bogdan Głuszcak. Wiązankę kolęd zaśpiewały solistki zespołu „Kwiaty” pod akompaniamentem Larisy Bojko. Julia Mambietowa i Anastazja Pelc wykonały „Gdy śliczna Panna”; Zoryna Ludwicka czule zaśpiewała „Jezu malusieńki”. Kulminacją spotkania muzycznego była kolęda „Nowa radość stała” w wykonaniu Alisy Odomicz.

Obecni na sali rodzice oklaskami dziękowali swoim pociechom za wspaniały koncert, a wszyscy uczestnicy otrzymali prezenty od Domu Polskiego. Działalność Domu Polskiego w Żytomierzu wspierana jest przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

WALENTYNA JUSUPOWA  
DK.COM.UA

## Zimowa edycja konkursu fotograficznego w ramach Programu Polska – Białoruś – Ukraina

Wspólny Sekretariat Techniczny Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina zaprasza wszystkich chętnych do udziału w konkursie „Odkryj niepowtarzalne pogranicze PBU”.

Dotychczasowe konkursy fotograficzne cieszyły się ogromną popularnością. Wybrane zdjęcia zostały zamieszczone w kalendarzu programu na rok 2022 i innych publikacjach. Były one szeroko promowane w wielu miejscach po trzech stronach granicy. W tym roku organizatorzy zapraszają profesjonalnych fotografów i fotoamatorów do udziału w czterech edycjach konkursu „Odkryj niepowtarzalne pogranicze PBU” poświęconych czterem porom roku. Główny cel konkursu pozostaje niezmienny – program pragnie promować bogactwo, różnorodność i walory przyrody oraz efekty projektów realizowanych w ramach programu na pograniczu Polski, Białorusi i Ukrainy.

Nabór do zimowej edycji konkursu już się rozpoczął. Składa się ona z dwóch kategorii, w których uczestnicy mogą zgłaszać swoje zdjęcia: „Zimowe piękno przyrody” oraz „Wokół projektów PBU”.

Dla zwycięzców przygotowano atrakcyjne zestawy nagród. Zwycięskie zdjęcia będą również szeroko promowane w trzech krajach programu oraz wśród instytucji unijnych.

MONITOR WOŁYŃSKI

## „Kim Jesteśmy? Wspólnoty Narodowe Ukrainy” – publikacja Ukraïnera

Na początku 2022 r. Studencki Klub Polski w Żytomierzu otrzymał bardzo interesującą publikację „KIM JESTEŚMY? WSPÓLNOTY NARODOWE I RDZENNI MIESZKAŃCY UKRAINY”, gdzie prawie na 700 stronach przedstawiono informacje o ponad 30 różnych narodowościach i rdzennych mieszkańcach Ukrainy!

Książkę opracowano przy wsparciu Ukraińskiego Funduszu Kulturalnego. Zespół Ukraïner spróbował przedstawić wielokulturowość Ukrainy, m.in. w kontekście życia Polaków w Ukrainie. Ukraïner zbierał materiały do książki przez ostatnie kilka lat, badając ponad 30 społeczności narodowych i etnicznych zamieszkujących Ukrainę. Wśród nich: Austriacy, Romowie, Żydzi, Czesi, Kubańcy, Nigeryjczycy i inni, a także Ukraińcy, Tatarzy Krymscy i Karaimi.

Zespół Ukraïner stworzył także film „POLACY UKRAINY. KIM ONI SĄ?”, który został zaprezentowany na początku 2021 r. Bohaterami filmu o Polakach byli: Walentyna Jusupowa, Polka urodzona w Dowbyszu, obecnie prezes „Studenckiego Klubu Polskiego” (Żytomierz); ks. Andrzej Mucha – proboszcz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Dowbyszu; Roman Górnicki – Polak urodzony w Hreczanach, prezes Klubu Inteligencji Polskiej „Serwus” (Chmielnicki).

Projekt Ukraïner powstał w 2016 roku jako projekt medialny dla miłośników mediów społecznościowych, nieoczekiwanych odkryć geograficznych i wielokulturowości. Zespół Ukraïner robi wielką sprawę – zachęca obywateli Ukrainy, niezależnie od narodowości, szanować kraj, w którym żyjemy! Dziękuję całemu zespołowi Ukraïner za ideę, współpracę, za nieoceniony wkład w kształtowanie wizerunku Ukrainy jak w oczach obcokrajowców, tak i w oczach samych Ukraińców. Życzymy zespołowi projektu Ukraïner spójności, inspiracji, nowych udanych osiągnięć i pokoju dla Ukrainy!

WALENTYNA JUSUPOWA  
SLOWOPOLSKIE.ORG

## Jan Krasowski został uhonorowany tytułem „Zasłużonego pracownika Ukrainy”

Z okazji Dnia Jedności Ukrainy, 22 stycznia prezydent Ukrainy podpisał dekret o odznaczeniach państwowych. Wśród odznaczonych, tytuł honorowy „Zasłużony pracownik kultury Ukrainy” otrzymał Jan Krasowski – kierownik ludowego zespołu amatorskiego pieśni i tańca „Krynyczeńka” Andruszowskiego Miejskiego Domu Kultury, obwodu żytomierskiego.

„Krynyczeńka” to ludowy amatorski zespół pieśni i tańca Andruszowskiego Miejskiego Domu Kultury obwodu żytomierskiego. Zespół utworzony w 1988 r. na bazie chóru i zespołu tanecznego. Tytuł „Ludowy Amatorski” przyznano mu w 1993 r. Od 2010 r. chórmistrzem zespołu jest Zasłużony dla Kultury Polskiej Jan Krasowski, który uczestniczył w różnych festiwalach i otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Zespół stale koncertuje po całej Ukrainie oraz poza jej granicami.

Przypomnijmy, że Jan Krasowski także prowadzi chór im. Juliusza Zarębskiego w Żytomierzu. Chór ten został założony w 1997 roku. 25 wokalistów – nauczycieli, studentów i animatorów kultury – pracuje pod kierownictwem artystycznym pana Jana. Repertuar zespołu obejmuje polskie pieśni religijne i narodowe, utwory z kanonu klasyki polskiej literatury muzycznej i popularne piosenki ludowe.

Gratulujemy Mistrzowi i życzymy dalszych sukcesów, udanych występów, rozwoju, inspiracji i długich lat życia.

WALENTYNA JUSUPOWA  
MONITOR-PRESS.COM

## Pierwsze miejsce na festiwalu w Odessie

Zespół „Beauty Band” ze Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego w Lubomlu zajął pierwsze miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Sztuki „Obrazy Bożonarodzeniowe”.

Festiwal odbył się w styczniu br. w Odessie w ramach projektu „Impression Agency Fest”. Na początku lutego zespół „Beauty Band” otrzymał prezenty, dyplom i puchar zwycięzcy w kategorii „Wokalistyka estradowa”.

Zespół „Beauty Band” istnieje niespełna rok. Obecnie aktywnie prowadzi próby oraz występuje podczas różnych koncertów. Niedawno zajął drugie miejsce w Międzynarodowym Festiwalu Kolędy Polskiej „Leć, kolędo, leć!” w Winnicy, a teraz przygotowuje się do kolejnych festiwali.

NATALIA DENYSIUK  
MONITOR-PRESS.COM

## Dzień Kościuszki w Łucku

Członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej imienia Tadeusza Kościuszki wzięli udział w uroczystej akademii z okazji Dnia Patrona.

W Wołyńskiej Obwodowej Bibliotece Naukowej im. Ołeny Pciżki członkowie TKP uczcili pamięć Tadeusza Kościuszki – patrona swojej organizacji, polskiego i amerykańskiego działacza wojskowego oraz politycznego, uczestnika wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych oraz przywódcy powstania przeciwko Rosji i Prusom w 1794 r. W tym roku mija 276. rocznica jego urodzin (4 lutego) oraz 205. rocznica śmierci (15 października).

W akademii, oprócz członków Towarzystwa, wzięli udział attaché Konsulatu Generalnego RP w Łucku Piotr Urbanowicz, dyrektor biblioteki Ludmyła Stasiuk oraz pracownicy instytucji.

Bibliotekarze przygotowali prezentację o życiu i działalności Tadeusza Kościuszki, której towarzyszyła recytacja wierszy o polskim działaczu. Przybliżyli także zgromadzonym historię miejsc w Łucku związanych z pamięcią o Kościuszcze. Opowiedzieli m.in. o Gimnazjum Państwowym im. Tadeusza Kościuszki – dziś jest to jeden z budynków Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki, oraz o ulicy Tadeusza Kościuszki (obecnie – część ulicy Kowelskiej).

Odbyła się także prezentacja filmu dokumentalnego w reżyserii Alexa Storożyńskiego „Kościusko: człowiek, który wyprzedził swoje czasy”.

Prezes TKP Nina Poremska podziękowała wszystkim za udział w akademii, a Ludmyła Stasiuk zaprosiła na kolejne spotkania, które biblioteka po raz kolejny organizuje wspólnie z Towarzystwem Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki.

NATALIA CIOŁYK  
MONITOR-PRESS.COM

## Gospodarka Rosji a wojna na Ukrainie

Po wroście średnio o 7 proc. rocznie w dekadzie poprzedzającej globalny krach finansowy z 2008 roku, w ciągu trzech lat poprzedzających pandemię gospodarka rosyjska rozwijała się w tempie zaledwie 2 proc. rocznie.

Wynika z tego, że – przynajmniej pod pewnymi względami – gospodarczo Rosja nie posunęła się naprzód od czasów Związku Radzieckiego. Jest nadal bogata w zasoby naturalne i kapitał ludzki, ale działa powoli i ma jedynie ograniczone powiązania z Zachodem.

The Guardian zaproponował realistyczne spojrzenie na sytuację finansową Rosji: Jednak, jak przekonali się na własnej skórze ci, którzy w przeszłości podejmowali walkę z Rosją, pozory mylą i istnieje kilka powodów, dla których szybko zwycięstwo Zachodu wydaje się mało prawdopodobne.

Po pierwsze, od czasu inwazji na Krym w 2014 roku Putin aktywnie stara się odizolować Rosję od Zachodu. Po nałożeniu sankcji zakazano importowania stamtąd mięsa, owoców, warzyw i nabiału.

Po drugie, samowystarczalności towarzyszyła próba dywersyfikacji i celowy

zwrot w kierunku Chin. Porozumienie z Pekinem – zawarte ponownie w 2014 roku – utworowało drogę do budowy Power of Siberia – gazociągu łączącego oba kraje, który zostanie otwarty w 2019 roku.

Po trzecie, Rosja wykorzystwała pieniądze uzyskane z eksportu ropy naftowej i gazu do stworzenia znacznej obrony finansowej. Moskwa dysponuje rezerwami walutowymi w wysokości około 500 mld USD (369 mld funtów) i, jak na standardy międzynarodowe, ma wyjątkowo niski poziom długu publicznego. Podczas gdy pandemia spowodowała, że stosunek długu publicznego do PKB w Wielkiej Brytanii przekroczył 100 proc., w Rosji wynosi on poniżej 20 proc.

Ta finansowa siła ognia może osłabić jedną z broni, którą Zachód zamierza zastosować w odpowiedzi na kryzys na Ukrainie: zakaz emisji i obrotu długiem państwowym Rosji w Londynie i Nowym Jorku. Ilość obligacji, które Rosja musi sprzedać, jest stosunkowo niewielka, a w zeszłym roku nierezydenci kupili zaledwie 10 proc. całej sumy.

Wreszcie, Putin dysponuje pewną własną bronią, którą może wykorzystać w odwecie za zachodnie sankcje. Rosja dostarcza 40 proc. ropy naftowej i węgla oraz 20 proc. gazu do UE. Jest największym na

świecie eksporterem nawozów sztucznych i palladu, kluczowego składnika dla przemysłu samochodowego, ponieważ jest on potrzebny do produkcji katalizatorów.

## Europa też ucierpi

Kontrakty na gaz na holenderskim hubie TTF wzrosły w ciągu pierwszych minut notowań w czwartek o ponad 30 proc. w stosunku do środy. Ropa Brent drożeje w czwartek o ponad 6 proc.

Kontrakty na gaz z dostawą w marcu 2022 r. na TTF w ciągu pierwszych notowań po agresji Rosji na Ukrainę wzrosły do ponad 115 euro za MWh, z niecałymi 90 euro za MWh w środę wieczorem. Stanowi to wzrost o ponad 31 proc.

Jeszcze bardziej zdrożały kontrakty z dostawą w kwietniu i w maju: odpowiednio do 117 i prawie 119 euro za MWh, co przekłada się na 33-35 proc. wzrosty w stosunku do środowych notowań.

Notowania ropy Brent od północy w czwartek wzrosły już o ponad 6 proc., cena baryłki sięgnęła prawie 103 dol. Wzrost do poziomu 97 dol. za baryłkę, czyli o ponad 5,8 proc. notuje też amerykańska ropa WTI.

ŹRÓDŁO: POLSKIERADIO24.PL

## Polska i Litwa solidarne z Ukrainą

Prezydenci Polski i Litwy Andrzej Duda i Gitanas Nausėda złożyli wizytę w Kijowie i spotkali się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim na znak solidarności z Ukrainą. Przyjęli wspólną deklarację potępiającą decyzję Federacji Rosyjskiej o uznaniu separatystycznych „republik ludowych” na okupowanych terenach Ukrainy. – Apelujemy do Rosji o pokój i spokój – podkreślał Andrzej Duda podczas wspólnej konferencji.

Przybywamy do Kijowa na znak naszej solidarności z prezydentem Ukrainy, naszym przyjacielem Wołodymyrem Zełenskim, z zaprzyjaźnionym z naszymi narodami – narodem ukraińskim, z państwem Ukrainą, które stoi dzisiaj wobec głębokiego kryzysu i groźby potężnej rosyjskiej agresji – mówił Andrzej Duda.

– Wszyscy, jak tu stoimy we trzech, jesteśmy prezydentami państw sąsiadujących z Rosją, Rosją, która dzisiaj stanowi dla Ukrainy realne zagrożenie, ale dla nas jest także sąsiadem, do którego apelujemy o pokój i spokój – przekonywał Andrzej Duda.

Prezydent ocenił, że „na naszych oczach w widoczny sposób załamuje się system bezpieczeństwa w Europie, który przez ostatnie dziesięciolecie gwarantował spokój”. – Jest to czas wielkiego testu dla europejskiej solidarności, ale także dla jedności UE i NATO – akcentował.

– W tym trudnym czasie musimy pokazać jedność, przewyciężyć wszelkie podziały i różne spojrzenia na sytuację, musimy powiedzieć wyraźnie: stop neoimperialnej polityce Rosji – przekonywał Andrzej Duda.

Mamy nadzieję, że nie dojdzie do wybuchu wojny. Apelujemy do prezydenta Władimira Putina, do decydentów w Rosji, aby wstrzymali się od wydania rozkazu rozpoczęcia operacji zbrojnej przeciwko Ukrainie – zaznaczył.

Andrzej Duda wyraził solidarność i pełne poparcie dla Ukrainy ze strony Polski.

Jednocześnie wezwał przedstawicieli Federacji Rosyjskiej do zaprzestania nielegalnych działań rażąco naruszających podstawowe zasady prawa międzynarodowego, którego także Rosja ma obowiązkiem przestrzegać.

We współpracy z partnerami podejmujemy wszelkie niezbędne i przewidziane normami prawa międzynarodowego kroki na rzecz wsparcia integralności terytorialnej Ukrainy. Agresja strony rosyjskiej musi spotkać się ze zdecydowaną i wszechstronną reakcją społeczności międzynarodowej, w tym w postaci poważnych sankcji politycznych i ekonomicznych – oświadczył prezydent.

Dodał też, że Ukraina zasługuje na przyznanie statusu państwa kandydującego do UE.

ŹRÓDŁO: PREZYDENT.PL



# Pomocnik historyczny o Ukrainie i Ukraińcach

WITO NADASZKIEWICZ

Nie tak dawno temu znajomy z Lublina w rozmowie powiedział mi, że dość mało wie o Ukrainie, jej historii i poprosił, abym polecił mu dobrą lekturę. Nie ma sprawy – odpowiedziałem, myśląc, że jak tylko wejdę do jakiegoś dobrego sklepu internetowego będę miał z czego wybrać! Kresy, Wołyń, Lwów, Gorgany..., lecz okazało się, że ogółem o historii Ukrainy nic nie było. Wreszcie z trudem odnalazłem i zaproponowałem książkę ukraińskiego historyka, który mieszkał w USA i Kanadzie Iwana Łysiaka Rudnickiego „Między historią a polityką”. Monografia jednak nie całkiem spełniła oczekiwania mojego kolegi, ponieważ jego zdaniem więcej tam jest na temat polityki...

**W tej trudnej sytuacji prawdziwym odkryciem dla mnie i kolegi był nowy numer Pomocnika historycznego Polityki „Polacy i Ukraińcy: Dzieje sąsiedztwa. Prawda i mity. Wojny i pokoje”. I chociaż wiedziałem, że raczej nie odkryję dla siebie Ameryki, to korzystając z częstych podróży pociągami (właśnie z racji możliwości czytania nadaje przewagę pociągom lub samolotom) szybko go przeczytałem od deski do deski.**

Przyznam, że redakcja miała nie lada zadanie, by opisać te dzieje – o wiele łatwiej napisać o Polakach i Rosjanach czy Szwedach. W przypadku Ukraińców jest dość trudno precyzyjnie określić sam temat, ponieważ wcześniej Ukrainy jako odrębnego państwa nie było. Toponim „Ukraina” określał różne tereny jako krainę geograficzną w różnych okresach. Razem mieszkaliśmy przez setki lat na jednej ziemi, również dziś Ukraińcy – to nie tylko sąsiedzi ze wschodu, ale i ci, którzy z dziada pradziada mieszkają w Polsce, zaś wskutek akcji „Wisła” zostali dziś rozrzućeni po całym kraju. I bardzo dobrze, że znaczna część wydania poświęcona jest czasom obecnym lub nieodległej historii – walce z moskiewskim komunizmem i budowaniu nowych relacji pomiędzy wolną Polską a wolną Ukrainą w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Mamy w wydaniu również wyniki sondaży, dzięki którym możemy stwierdzić, wbrew różnym opiniom, że się lubimy i jesteśmy otwarci jedni na drugich! Przypomniało się mi, jak na przejściu granicznym rozmawiali dwaj kierowcy Polak i Ukrainiec – mówili jak dużo rejsów mają, jak powstają nowe trasy, aż raptem

stwierdzili:– jeszcze kilka lat tak popędzimy, aż wszyscy się wymieszamy!

Ich rozmowa, a szczególnie ostatnie stwierdzenie, zainspirowało mnie do publikacji w numerze historyków ukraińskich. Niestety nie znalazłem na jego stronach artykułów prawdziwych celebrytów, naprawdę utalentowanych badaczy i publicystów (łączyłyby te dwie cechy) takich jak Jarosław Hryca, Wasyla Rasewycza, kulturologa Tarasa Wozniaka. Zaproszono innych, którzy z kolei wykazują, czemu na Ukrainie nie ma tak jakościowo dobrego wydania, jak właśnie Poradnik historyczny. Niestety musimy zdawać sobie sprawę z tego, że na Ukrainie historia jeszcze pozostaje polityką obróconą w przeszłość i wciąż nie potrafi przekształcić się w naukę. Tak jeden z autorów pisząc o Radzie Perestajawskiej, która połączyła Ukrainę z Rosją twierdzi, że Rosjanie i Kozacy (Ukraińcy) w różny sposób odbierali treść porozumienia: car jakoby uważał, że uzyskał nowych wasali, a Kozacy traktowali je jak sojusz równouprawnionych. Nie podaje przy tym żadnego uzasadnienia, żadnych wspomnień, że ktoś myślał w taki sposób! A najgorsze – nie dopuszcza żadnej innej wersji, żadnego innego stanowiska, wśród których, moim zdaniem, najlepiej brzmi uzasadnienie ekonomiczne – sojusz był zawarty pomiędzy warstwami panującymi, ponieważ nowa „elita ukraińska” potrzebowała rosyjskich strzelców „na wczoraj”, aby utrzymać tak niepewną władzę nad chłopstwem, które wypędziło magnatów i za chwilę mogło pogonić również swoich nowych panów – starszyzną kozacką. Z kolei w innym artykule autor zarzuca Polsce niegotowość uznać Ukrainę (czy Ruś) jako równouprawnionego członka Rzeczypospolitej! Typowy błąd historyka-amatora, próbującego wypowiedzieć się o dziejach przeszłości, używając do tego współczesnego sposobu własnej interpretacji.

**Wiadomo, że ruska szlachta i magnateria była całkiem zintegrowana z litewską (Litwa w zasadzie była Rusią, o czym świadczy chociażby położenie na mapie, język Statutów litewskich, czy Kaplica Świętej Trójcy w Lublinie), jak więc w tradycyjnym, feudalnym, monarchicznym społeczeństwie można było wypromować nowe państwo – nawet jako autonomię w składzie RP? Należało chyba znaleźć**



**jakiego Ostrogińskiego, Wiśniowieckiego, wyłagać dla niego koronę i następnie podpisać nową unię... Śmiesznie to brzmi i nieprawdopodobnie!**

To, że redaktorzy i współautorzy godzą się z podobnymi interpretacjami, przywołują na myśl, moim zdaniem, kompleksy winy zachodnich krajów wobec ich kolonii. Nie udało się nam uzyskać Madagaskaru i kolonii zamorskich, a Ukraina taką na pewno nie była! Nie widzę sensu w tym przypadku, by posypywać głowę popiołem i czuć się niewolnikami pedagogiki wstępu. Zresztą w poprzednich numerach Pomocnika zachodni badacze (na szczególną uwagę zasługuje dorobek Daniela Beauvois) już wypowiadali się na temat utraty Ukrainy przez Rzeczypospolitą, naukowo uzasadniając i wyodrębniając przyczyny ekonomiczne.

Czytając Pomocnika można też dowiedzieć się jak przedsiębiorczy i jak dzielny jest były dyrektor ukraińskiego IPN-u Wołodymyr Wiatrowycz, radząc sobie z o wiele mniejszym budżetem oraz uprawnieniami aniżeli ma Polski IPN. Przy czym pomija się jego publicznie wyrażane(!) nacjonalistyczne poglądy polityczne, stosunek do Wołynia i UPA, a o tym że jest jednak politykiem, a nie historykiem świadczy conajmniej jego próba zmiany... jak myślicie czego? – roku założenia miasta! Chodzi o Odesę – chciał postawić Południową Palmirę o kilkadziesiąt lat, by nikomu nie kojarzyła się z panowaniem carycy Niemki Katarzyny II, której pomnik stoi w centrum tego pięknego miasta, zamieszkiwanego przez wielu Polaków, i którego wyglądu nikt lepiej nie opisał niż Józef Ignacy Kraszewski.

Nie będę wymieniał wszystkich lapsusów i nieścisłości. Czego jednak wyraźnie brakuje temu wydaniu? Niestety, nie zwrócono uwagi na to, co nas łączy najbardziej – prawie ta sama kuchnia, w której podstawą są barszcz czerwony i pierogi, a chleb ze smalcem jednakowo dobrze smakuje po obu stronach Bugu. A do tego stroje ludowe, ludowe tradycje, zresztą podobny język, muzyka, pieśni, wspólne wpływy literackie (wspomniał przynajmniej o Lesiu Ukraince). Jeszcze niedawno Polska była oknem na świat zza kurtyny – każdy z nas oglądał film „Cztery pancerni i pies”, czekał na festiwal w Sopocie, łapał wiadomości i prognozę pogody polskiego radia i wyszukiwał nagrania „Czerwonych gitar”.

A co nas dzieli? Wydawałoby się dużo, lecz w próbie obalenia mitów i stereotypów jakoś pominięto pytanie – dlaczego wciąż żyją.

**Moim zdaniem, warto porównać podręczniki szkolne. Tak, polskim można zarzucić, że zawierają zbyt mało wiedzy o wschodnich sąsiadach – typowa wada programów szkolnych wschodnioeuropejskich (i nie tylko) państw, w których więcej uwagi poświęca się supermocarstwu (Brytania, Francja, Stany, Niemcy, Rosja) niż swojemu regionowi, zapominając o podstawowej zasadzie geopolityki – najważniejsi są sąsiedzi! W ukraińskich zaś podręcznikach do tej pory, niestety,**

**przetrwiała narracja o Polaku jak o kimś obcym, wrogiem, zachodnim, panu, ziemianinie etc. – narracja, która do współczesnych podręczników przekoczowała z radzieckich, do których, z kolei trafiła – z jeszcze carskich. Do tej pory, jak mantrę powtarzają one koncepcje potrójnego ucisku: religijnego, etnicznego, społecznego.**

Jakkolwiek niechętny byłby do nauki uczeń, musi o tym ucisku pamiętać! I oczywiście, ta narracja jest wzmocniona literaturą piękną (np. wspomniany w wydaniu M. Gogol), ale też kinem. To właśnie ma decydujący wpływ na „pamięć historyczną”, ale też na historiografię. Pamiętajmy jednak, że „pamięć historyczna” to nic innego jak wykrzywiona, zniekształcona historia, i dlatego należy się z nią obchodzić bardzo ostrożnie – w pierwszej kolejności należy zrozumieć, czym jest!

Pomocnika równolegle ze mną czytał mój znajomy polonista, miłośnik historii i kultury Ukrainy, a wraz z tym prekursor polskiej muzyki elektronicznej Lubomir Jędrasik. Okazało się, że ma nieco inne zdanie: „Publikacja wydaje mi się bardzo wyważona i bardzo na miejscu, nie pomija bolesnych tematów, wprost przeciwnie – wydaje się, że są one podawane otwartym tekstem i bez niepotrzebnych tu subtelności. Moim zdaniem, tak trzeba o naszej wspólnej historii mówić. Nie jestem historykiem, a Ukrainą interesuję się dopiero od pięciu lat, więc jestem jeszcze amatorem w tej dziedzinie. ALE: może to i lepiej, że polscy historycy, prawie każdy, wydają się mieć (lekkie) patriotyczne skrzywienie, co nie pozwala im zobaczyć szerszego obrazu. Tzn. zobacz Wołyń, ale już upadku ukraińskiej kultury i przymusowej wręcz polonizacji w dwudziestolecie – już nie i zbędą to frazesami. A tymczasem podjęto tu taką szeroką próbę ogarnięcia przyczyn i skutków. Według mnie dla miłośnika tematu, takiego jak ja, jest to skarb, który pozostanie na półce z ważnymi gazetkami. Czy fachowcom się spodoba – nie wiem”.

**Dodatki historyczne Polityki są jak zwykle znakomite – ten, moim zdaniem, jest nieco słabszy. Ale tylko nieco. Jak to już zrozumiałem, temat dla polskiego czytelnika rzadki, a jednak bardzo aktualny. Więc polecam Pomocnika!**



# Muzyką do serca



CEREMONIA DEKORACJI ARTURA MYKYTKI SREBRNYM MEDALEM GLORIA ARTIS, 2022 R.

Na koncertach muzyki klasycznej bywa różnie. Raz wysłuchuje się je do końca, bo nie wypada przeszkadzać innym, wychodząc wcześniej. Bywa, że słucha się muzyki z zapartym tchem, a melodie trafiają wprost do serca. Wszystko zależy od wykonawców, a taką zachwycającą jest bezapelacyjnie orkiestra kameralna „Akademia”, która powstała przy Lwowskiej Akademii Muzycznej im. M. Łysenki. Ale o wszystkim po kolei...

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**O** powstaniu orkiestry zdecydował przypadek, a raczej gościnny występ we Lwowie w 1959 orkiestry kameralnej moskiewskiego konserwatorium pod batutą Rudolfa Barszaja. Była to pierwsza na terenie ZSRR tego rodzaju orkiestra. Świat lwowskiego konserwatorium zainteresował się tym rodzajem muzyki i profesor tej uczelni Aleksandra Derkacz postanowiła założyć podobną orkiestrę we Lwowie. W grudniu 1960 roku zabrzmiał koncert z utworów Vivaldiego w wykonaniu nowego zespołu. Wykonanie to zostało przyjęte entuzjastycznie i studenci konserwatorium starali się dostać do tej orkiestry, uważając to za swego rodzaju wyróżnienie.

Przełom w działalności orkiestry nastąpił w 1971 roku, gdy po raz pierwszy wzięła udział w Dniach Muzyki Kameralnej w Łańcucie. Od tej chwili zaczęła być rozpoznawalna za granicą. W 1992 roku orkiestra została zaproszona do wzięcia udziału w Festiwalu Wagnerowskim w Bayreuth w Bawarii.

Na terenie Lwowa orkiestra gra nie tylko w Filharmonii,

dając samodzielne koncerty lub towarzysząc solistom w takich festiwalach jak „Wirtuozii” czy „Kontrasty”. Obecnie kierownikiem artystycznym i dyrygentem orkiestry jest rektor Lwowskiej Akademii Muzycznej Ihor Pylatiuk. Sam zaczął grać w orkiestrze, będąc studentem i tak upodobał sobie kameralną formę orkiestrową, że założył podobny zespół w iwano-frankiowskiej filharmonii i przez 20 lat z sukcesem koncertował z nim. Po objęciu stanowiska rektora lwowskiej uczelni nawiązał szereg kontaktów z muzycznymi uczelniami Europy, instytucjami kultury, imprezami muzycznymi za granicą. Dzięki inicjatywie Jego Magnificencji profesorami honorowymi i doktorami honoris causa lwowskiej Akademii Muzycznej zostali Krzysztof Penderecki, Andrzej Jasiński, Jarosław Drzewiecki, Andrzej Stankiewicz.

Od 1992 roku rolę kierownika artystycznego i dyrygenta orkiestry objął wybitny ukraiński kompozytor Myroslaw Skoryk. W tym samym roku

kierownikiem – koncertmistrzem zespołu został Artur Mykytka, grający w orkiestrze od 1965 roku, z czasów studenckich. We Lwowie dobrze znana jest postać tego muzyka. Często widzi się tego niewysokiego krępego mężczyznę z futerałem ze skrzypcami na ramieniu, jak śpieszy czy do swojej uczelni, gdzie jest profesorem, czy to na próbę w Filharmonii Lwowskiej lub na koncert do lwowskiej katedry czy kościoła św. Marii Magdaleny. Koncerty szerszego lub mniejszego składu orkiestry odbywają się w szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny, Polskim Teatrze Ludowym, zapewniają muzyczną oprawę imprez w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie. Orkiestra współpracuje z chórem katedry lwowskiej im. Jana Pawła II i chórem „Echo”. A szczególnie kartą jest udział lwowskich kameralistów w oratoriach Zbigniewa Małkowicza, wystawianych z udziałem obu chórów w murach pradawnej świątyni.

Jest to ogólna charakterystyka lwowskiej orkiestry



ORKIESTRA „AKADEMIA” PO KONCERCIE MUZYKI KAMERALNEJ W KOŚCIELE ŚW. MARII MAGDALENY WE LWOWIE

kameralnej „Akademia”, a dokładniej o jej działalności rozmawiam z koncertmistrzem i kierownikiem ARTUREM MYKYTKĄ, profesorem Lwowskiej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki.

## Jaką była Pana droga do muzyki?

Chyba niewiele różniła się od moich rówieśników, których porwała muzyka. Pochodzę ze Stryja. Tam ukończyłem szkołę muzyczną. Potem było liceum muzyczne we Lwowie i konserwatorium. Tu będąc jeszcze studentem udało mi się trafić do orkiestry kameralnej. Był to rok 1965 i od tej chwili jestem z nią związany na stałe.

## Jaką muzykę wykonuje orkiestra?

Wbrew temu, czego można by się spodziewać po klasycznej orkiestrze, w naszym repertuarze mamy utwory, zaczynając od średniowiecza – od Bacha, po utwory współczesnych kompozytorów. Dzięki Myroslawowi Skorykowi w repertuarze pojawiły się jego własne utwory oraz jego transkrypcje „lekkiej muzyki”: utwory Gershvina, Dave Brubecka, Scota Joplina i tanga Astora Piazzolli, wykonywane przez orkiestrę oraz najlepszych muzyków jazzowych na świecie. W naszym repertuarze mamy utwory praktycznie wszystkich słynnych polskich kompozytorów: zaczynając od Moniuszki i Chopina, poprzez Paderewskiego i Lutosławskiego, po Pendereckiego, Nikodemowicza i Henryka Góreckiego.

## Kto gra w orkiestrze?

Muzykami w naszej orkiestrze są oczywiście nasi studenci. Skład orkiestry jest stale odnawiany, bo jedni kończą studia i wyjeżdżają, a na ich miejsce jest od razu kilka kandydat i nieraz trudno jest wybrać kogoś konkretnego, bo u nas wszyscy „są najlepsi”.

## Jak długo trwa opracowanie nowego programu?

To zależy od okoliczności. Jeżeli przygotowujemy własny koncert, to możemy sobie pozwolić na dłuższe opracowanie. Ale gdy mamy grać z jakimś solistą, a termin jego występu jest określony – to właściwie w ciągu dwóch – trzech tygodni jesteśmy w stanie przygotować program.

Naturalnie zależy to też od złożoności utworu, od jego wielkości i innych warunków.

## Orkiestra oprócz koncertów również nagrywa swoje płyty?

Oczywiście. W taki sposób chcemy uwiecznić nasz dorobek. W obecnej chwili mamy cztery albumy, dziesięć płyt oraz ponad sześćdziesiąt nagrań muzyki dla archiwum Radia Ukraińskiego. Oprócz tego są to nagrania koncertowe, jak np. oratoriów Małkowicza z katedry lwowskiej oraz koncert z organistą Wiktorem Łyjakiem. Ten ostatni koncert jest szczególnie, bowiem jest to nagranie na odnowionych tzn. „małych” organach w katedrze lwowskiej. Organy te milczały przez ponad 100 lat. Aż nadeszła konieczność remontu głównego instrumentu kościoła. Wówczas w 2018 roku dzięki Instytutowi Polskiego Dziedzictwa Kulturowego „Polonika” organy te zostały odnowione, na nowo nastrojone przez Bernarda Termena, organmistrza z Wilna, a sprawdzone przez Wiktora Łyjaka w tym koncercie. Zagraliśmy utwory Händla i Haydna. Była to wzruszająca chwila, gdy nad naszymi głowami zaczęły spływać perełki dźwięków, brzmiące we wspaniałej akustyce kościoła.

## Orkiestra wiele koncertuje w Polsce?

Orkiestra grała praktycznie we wszystkich większych miastach w Polsce, w tym i w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Jesteśmy uczestnikami takich festiwali jak Wschód – Zachód w Zielonej Górze, Dni Muzyki w Mikołowie, koncertach muzyki sakralnej, które odbywają się w okresie wielkanocnym w Katowicach, a także w Wawer Music Festival w warszawskiej dzielnicy Wawer. Od 10 lat bierzemy udział w imprezie organizowanej przez Podkarpacką Fundację Rozwoju Kultury „Bieszczady bez granic”. Tegoroczne Forum swoim patronatem objęła małżonka prezydenta Rzeczypospolitej Agata Kornhauser-Duda. Wcześniej były koncerty na Dniach Muzyki Kameralnej w Łańcucie (1971, 1978), później mieliśmy wspaniały kontakt ze Zbigniewem Chrzanoskim, który organizował Dni Muzyki Oratoryjno-Kantatowej na zamku przemyskim. Tam graliśmy kilkakrotnie.

## Ale wróćmy do „Bieszczad bez granic”, a właściwie do „Międzynarodowego Forum Pianistycznego”...

Teraz jest to już impreza-instytucja. Została przed 17 laty pomyślana jako szkolenia dla profesorów muzyki fortepianowej z Polski przez Jarosława Drzewieckiego, profesora Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Udało się je zorganizować w Sanoku, dzięki wsparciu władz miasta i profesora Janusza Ostrowskiego. Początkowo były to faktycznie szkolenia dla profesorów z polskich szkół muzycznych różnych stopni, wykładających grę na fortepianie. Z czasem przekształciło się to na imprezę międzynarodową, gdzie zjeżdżają się profesorowie muzyki, laureaci konkursów pianistycznych z całego świata, aby podzielić się swymi doświadczeniami. Przy czym zajęcia nie dotyczą tylko muzyki...

**Właśnie czytam tegoroczny program zajęć:**



- Joga dla pianistów – kontrola stresu i relaksu;  
- Podstawy strojenia dla pianistów – awaria instrumentu;  
- Jak pozyskać impresaria?  
- Praca z utalentowanym uczniem... i temu podobne.

Dla profesorów są to ważne tematy. Uczniowi należy przekazać nie tylko umiejętności opanowania utworu, ale też umiejętności opanowania stresu, zmęczenia fizycznego, pokonania swoich emocji. Wykonanie dużej formy muzycznej wymaga też znacznego wysiłku fizycznego i umiejętności relaksu w krótkich chwilach pauz. Jest to bardzo ważne dla zawodowego muzyka. No i te inne tematy są również ważne w organizacji życia podczas występów i tournée.

#### A teraz przejdziemy do uczniów...

Stało się tak, że profesorowie zaczęli przywozić do Sanoka swoich najlepszych uczniów i wykazywali oni swoje umiejętności koncertując. Obecnie stało się normą, że zjeżdża się tam utalentowana młodzież od pierwszej klasy do absolwentów uczelni muzycznych. Każdy z profesorów czy biorących udział uczestników forum

ma po kilku uczniów i prowadzi z nimi indywidualne zajęcia, szlifując technikę, podpowiadając tajniki, dzieląc się swoim doświadczeniem. Są to ważne zajęcia, bo gdzie na co dzień można prowadzić zajęcia z laureatem konkursu Chopinowskiego, słynnym pianistą z Japonii, czy profesorami najlepszych akademii europejskich.

#### Co robi tam „Akademia”?

Dla nas jest przeznaczone „zadanie specjalne”. Nagrodą dla najlepszych uczniów są koncerty z towarzyszeniem orkiestry – czyli z nami. Nie jest to wcale łatwe, ale mamy ustalone z organizatorami program do przygotowania. Na ostatnim „Forum” od 8.02 po 12.02.2022 roku mieliśmy koncerty codziennie w innym mieście: w Sanoku, Kielcach, Janowie Lubelskim, Stalowej Woli, Strzyżowie. Co wieczorem gramy po pięć koncertów z młodymi wykonawcami. Tegoroczny program: Bach, koncerty fortepianowe D-moll, D-Dur i F-moll; Beethoven, koncerty fortepianowe nr 1 – nr 4; Chopin, koncerty fortepianowe e-moll i f-moll. Z każdym solistą mamy jedną próbę przed południem, a wieczorem – koncert. Jest to napięty



KAWALEROWIE MEDALU GLORIA ARTIS: REKTOR LWOWSKIEJ AKADEMII MUZYCZNEJ IHOR PYLATIUK (OD LEWEJ) I PROF. ARTUR MYKYTKA W GABINECIE REKTORA

program, bo związany z przejazdami z jednego miasta do drugiego. Ważną jest tu rola naszego dyrygenta Ihora Pylatiuka, który podczas tej próby w krótkim czasie potrafi nawiązać kontakt z młodym wykonawcą i znaleźć klucz do najlepszej wspólnej interpretacji utworu. Oprócz tego graliśmy koncerty z Liđią Grychtolówną, Kają Danczowską,

śpiewał z nami Andrzej Hiolski – są to nazwiska wybitnych polskich muzyków.

#### Pana działalność w propagowaniu muzyki polskiej na Ukrainie została godnie oceniona...

Powiem skromnie, że jestem szczęśliwy, iż mogę propagować tak wspaniałą muzykę. Jak już mówiłem,

gramy utwory wielu polskich kompozytorów – od klasyków po współczesnych. Gramy też polskie koledy i w ten sposób ubogacamy kulturę muzyczną nie tylko Ukrainy. Za swoją działalność zostałem nagrodzony odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Ale największa niespodzianka spotkała mnie w tym roku. Na gali na zakończenie tegorocznego forum w Sanoku zostałem nagrodzony srebrnym medalem Gloria Artis. W motywacji zostało powiedziane, że zostałem nagrodzony „za promocję polskiej muzyki, za wspólne polsko-ukraińskie koncerty i za krzewienie polskiej kultury na Ukrainie”. Muszę tu podkreślić, że przed dwoma laty taki sam medal Gloria Artis otrzymał nasz dyrygent Ihor Pylatiuk. Bardzo mi przyjemnie, że robiąc to, co lubię jednocześnie służę ludziom w poznaniu piękna Muzyki – właśnie przez duże „M”.

#### Dziękuję za rozmowę i gratuluję zasłużonego wysokiego odznaczenia.

## List do redakcji Dni Kultury Polskiej w Tarnopolu



W dniach 11–12 lutego br. w Tarnopolu odbyły się Dni Kultury Polskiej. Impreza odbyła się w ramach współpracy transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014–2020 w ramach projektu „Poznajemy się – Ukraińcy w Suwałkach, Polacy w Tarnopolu”. Celem projektu jest promocja obu miast i ich otwartości na turystów.

Dni Kultury Polskiej zostały zorganizowane przez Tarnopolską Radę Miejską, Bibliotekę Publiczną im. Marii Konopnickiej w Suwałkach i Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Z powodu pandemii na imprezę nie przyjechali polscy partnerzy z Suwałk, połączyli się oni natomiast zdalnie podczas

uroczystego otwarcia festiwalu, odbywającego się w Ukraińskim Domu Kultury „Peremoha”.

Gości Dni Kultury Polskiej powitali sekretarz Tarnopolskiej Rady Miejskiej Ihor Hirczak, attaché Konsulatu Generalnego RP w Łucku Piotr Urbanowicz oraz prezes Polskiego Centrum im. prof. Mieczysława Krąpca Piotr Fryz, podkreślając znaczenie takich wydarzeń dla rozwoju współpracy w obszarze kultury.

Piotr Fryz wspólnie z pisarzem i wydawcą Jurijem Zawadskim przekazali Oksanie Lechickiej, p.o. dyrektora Tarnopolskiego Miejskiego Scentralizowanego Systemu Bibliotecznego, książkę „Gorajec” autorstwa Adama Bobrowicza oraz ukraiński przekład książki „Porzucić świat absurdów. Z Mieczysławem A. Krąpcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń”, który ukazał się w tłumaczeniu Jurija Zawadskiego w wydawnictwie „Krok” przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

W ramach Dni Kultury Polskiej w Ukraińskim Domu Kultury „Peremoha” odbyła się wystawa fotografii „Odkryj dla siebie miasto Suwałki”. Na bulwarze Szewczenki swoje stoiska wystawiła „Biblioteka pod gołym niebem”, gdzie wszyscy chętni mogli zapoznać się z polską literaturą oraz

zobaczyć artbooki stworzone w ramach projektu „Poznajmy się – Ukraińcy w Suwałkach. Polacy w Tarnopolu”.

Gości festiwalu częstowano daniami kuchni polskiej przygotowanymi przez kucharzy jednej z popularnych restauracji sieci „Fajne miasto”.

W Tarnopolskim Obwodowym Teatrze Dramatycznym im. Tarasa Szewczenki pokazano przedstawienie „Hormon miłości, czyli Testosteron” wg utworu Andrzeja Saramonowicza. W bibliotekach miejskich odbyły się wystawy literatury polskiej, a nawet warsztaty tworzenia lalek motanek w polskich strojach.

Projekt „Poznajmy się – Ukraińcy w Suwałkach. Polacy w Tarnopolu” realizowany w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020 ma na celu promowanie kultury i historii Polski i Ukrainy, nawiązanie współpracy w obszarze kultury oraz promowanie atrakcji turystycznych Suwałk i Tarnopola.

Przypomnijmy, że 28 sierpnia 2021 r. Tarnopol odwiedziła delegacja z Suwałk na czele z zastępcą prezydenta miasta Romanem Rynkowskim. Wzięła ona udział w uroczystościach z okazji Dni Miasta, spotkała się z władzami Tarnopola oraz dyrektorami bibliotek Tarnopolskiego Miejskiego Scentralizowanego Systemu Bibliotecznego, złożyła wizytę w Bibliotece-Muzeum „Literacka Tarnopolszczyzna”, gdzie odbyła się prezentacja trzech artbooków i audio-bajek stworzonych w ramach projektu, a także w Polskim Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca.

**PIOTR FRYZ  
PREZES POLSKIEGO CENTRUM KULTURY  
I EDUKACJI IM. PROF.  
MIECZYŚLAWA KRĄPCA W TARNOPOLU**



## Za każdą ruiną zawsze kryje się jakaś historia



Nicola Bertellotti, wielokrotnie nagradzany włoski artysta-fotograf, potrafi odnaleźć piękno w opuszczonych i zapomnianych miejscach. Zazwyczaj są nimi wille, hotele i pałace, które znajduje we Włoszech, a także w innych krajach Europy. Mówi, że jego zainteresowanie zrodziło się z czystej pasji, a obecnie odnajduje swoje powołanie w robieniu zdjęć różnych opuszczonych budynków.

Niestety miejsca te nie są odnawiane, gdyż zawsze brakuje pieniędzy. Praca Nicola jest czysto estetyczna, a nie potępiająca, wciąż widzi w tej dekadencji wiele piękna, ale kiedy dowiaduje się o odnowieniu danego miejsca, jest bardzo szczęśliwy. Gdy oglądam jego zdjęcia i rozmawiam z nim, przypominają mi się moje wakacje życia.

Wszystko zaczęło się od podróży... W zakątkach naszej miejscowości jest wiele atrakcyjnych miejsc. Obecnie, w wolnych dniach, chętnie odwiedzam ciekawe okolice, przepiękne budowle czy stare kościoły. Szukam takich miejsc, które napełnią emocjami, natchną do pracy w nadchodzącym tygodniu oraz pozwolą zobaczyć coś innego, nowego. Wielu z nas nawet nie przypuszcza, że przebywanie w takim otoczeniu może nas zmienić.

Kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Hodowicy znajduje się około 70 km od Drohobycza. Przypadkowo dowiedziałam się, że może on stać się ciekawym obiektem dla zwiedzających. Kiedy przyjechałam do Hodowicy, zatrzymałam się w pobliżu cmentarza. Stąd nie było widać kościoła.

Weszłam do cerkwi greckokatolickiej, która znajdowała się naprzeciwko cmentarza. Dowiedziałam się tam, że aby dojść

do kościoła, należy udać się drogą prowadzącą w stronę jeziora.

Kościół był zamknięty, ale pewien mężczyzna (prawdopodobnie miejscowy kościelny), mieszkający niedaleko świątyni, miał do niego klucze.

Budynek kościoła to prawdziwa świątynia Boga, a nie ruiny, którym grozi zawalenie. Kiedyś był on celem pielgrzymek, a obecnie jest miejscem, gdzie wśród ruin można zapomnieć o swoich problemach. Kościół był świadkiem wielu wydarzeń. Och, chciałabym usłyszeć te wszystkie historie, które mogą opowiedzieć jego mury. Wyobrażanie sobie tych historii jest tym, co naprawdę lubię w takich niesamowitych miejscach. Kościół powstał w latach 1751-1758. W 1974 r. jego dach został zniszczony. Chociaż od tamtego czasu świątynia pozostaje w stanie ruiny, dzięki aktywistom Msza święta odprawiana jest tutaj w każdą niedzielę.

Rozmowa z kościelnym trwała kilka godzin, powiedział, że nie jest Polakiem, ale Bóg jest jeden. Opiekuje się kościołem, lubi spędzać czas w jego murach. Świątynia jest bliska jego sercu. Związał z nią swoje życie i opowiada jej historię każdemu, kto odwiedza to niezwykle miejsce.

Patrzyłam na wnętrzu kościoła, który wciąż stoi mimo pożaru i historycznych zawirowań. Jego ruiny są darem i drogą do przemiany. Niech odwiedzanie takich miejsc i poznanie okolicy stanie się częstym sposobem spędzania czasu wolnego, gdyż one nas przemieniają i obdarzają wspomnieniami.

Zgadzam się z fotografem Nicola Bertellottim, że ruiny mają duszę i dużo mogą opowiedzieć.

**OKSANA CHOMYSZAK**



## Lwowski okres kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego Kościół rzymskokatolicki we Lwowie w latach 1945–1991 (cz. 2)

MARIAN SKOWYRA

### Ratowanie ruchomych zabytków sztuki sakralnej

Wyjeżdżający z archidiecezji lwowskiej kapłani i wierni świeccy zabierali ze sobą obok rzeczy osobistych również najcenniejsze dzieła sztuki sakralnej, gdyż były one znakiem przywiązania do ziemi ojczystej i nadzieją na rychły powrót. Szczególne miejsce zajmowały cudowne i łaskami słynące obrazy Matki Bożej. W ten sposób uratowano setki obrazów i precjozów (kosztowności – red.) kościelnych, które obecnie znajdują się w wielu kościołach na terenie Polski. Pozostawione na miejscu świętości stały się najczęściej łupem złodziei lub ewentualnie zasiliły muzealne i cerkiewne zbiory. Większość jednak uległa bezpowrotnemu zniszczeniu.

Ratowania spuścizny historycznej podjął się również wyjeżdżający ze Lwowa arcybiskup-wygnaniec Eugeniusz Baziak. Postanowił zatem zabrać archiwum archidiecezjalne, relikwiarz bł. Jakuba Strzemię, figurę Pana Jezusa Frasobliwego i cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej z katedry lwowskiej. W ten sposób została ocalona część zbiorów archiwalnych, której nie spalono na rozkaz abpa Bolesława Twardowskiego, po pierwszym wkroczeniu do Lwowa armii sowieckiej. Arcybiskup ze słusznej obawy przed aresztowaniami księży nakazał wówczas spalić teczki personalne kapłanów. Przez trzy dni palono personalia żyjących i zmarłych kapłanów.

W katedrze po zdjęciu z ołtarza oryginalnego obrazu Matki Bożej Łaskawej na prośbę miejscowego proboszcza ks. Karola Jastrzębskiego lwowska malarzka-amatorka Maria Pokiziak w ciągu jednej nocy miała namalować kopię obrazu, który przyozdobiono srebrną sukienką. Tadeusz Kukiz podawał, że pierwszy wizerunek NMP Łaskawej został namalowany na karcie papieru. Dopiero „w jakiś czas potem sporządziła kopię na desce, którą przyozdobiono nową sukienką, wykonaną już po wojnie przez lwowskiego złotnika, Polaka; potem, nie wiadomo kiedy, złożono ją w katedralnym skarbcu”. Obraz ten pozostawał w głównym ołtarzu do 1997 roku, kiedy to został przekazany lwowskiemu seminarium w Brzuchowicach, a obecnie znajduje się w Muzeum Archidiecezjalnym we Lwowie. Natomiast w katedrze lwowskiej umieszczono jedną z dwóch kopii, autorstwa Józefa Nykla.

Obraz ten znajduje się w katedrze lwowskiej po dzień dzisiejszy i to on był w 2001 roku koronowany przez papieża Jana Pawła II we Lwowie. Nadto Ojciec Święty ofiarował dla obrazu Złotą Różę. W ten sposób



KOŚCIÓŁ MATKI BOŻEJ ŚNIEŻNEJ WE LWOWIE

mimo toczących się ciągle sporów wokół oryginalności obrazu należy stwierdzić, że poprzez koronację papieską – kopia wizerunku Matki Bożej Doma-galiczowskiej zyskała kanonicznie tożsamy wymiar z jej oryginałem.

Relikwiarz bł. Jakuba Strzemię oraz oryginał obrazu Matki Bożej Łaskawej wraz z archiwum zostały przewiezione do Polski. Archiwum pierwotnie znalazło się w Krakowie, Tarnowie i Kalwarii Zebrzydowskiej. Potem przeniesiono je do Lublina. Wreszcie w 1995 roku arcybiskup Marian Jaworski zdeponował archiwum w Krakowie przy ul. Kanoniczej 13, gdzie znajdowało się do 2019 roku.

Relikwiarz bł. Jakuba Strzemię i obraz Matki Bożej Łaskawej abp Baziak pierwotnie złożył na przechowanie w Tarnowie. Znalazły się tu również naczynia liturgiczne i rozebrane na części tabernakulum katedralne. Następnie od 1974 roku relikwie i obraz przewiezione do Lubaczowa. Wreszcie w 1996 roku również decyzją arcybiskupa Mariana Jaworskiego dla zachowania tych bezcennych dzieł sztuki: srebrną trumienkę z relikwiami bł. Jakuba Strzemię oraz obraz Matki Bożej Łaskawej złożono na przechowanie w skarbcu katedry na Wawelu

w Krakowie. W 2009 roku relikwie bł. Jakuba Strzemię w srebrnej trumienice przewieziono do Lwowa.

### Likwidacja lwowskich kościołów i seminarium duchownego

Wraz z poddaniem inwigilacji abpa Baziaka, na terenie Lwowa zamykano poszczególne świątynie. Jak już wcześniej zaznaczano, w 1945 roku zamknięto kościół św. Marii Magdaleny, który ponownie przywrócono do kultu na wyraźną prośbę ks. Truszkowskiego.

W kwietniu 1946 roku zamknięto dwa kościoły: kościół i klasztor franciszkanów oraz kościół i klasztor bernardynów. W maju zamknięto kolejnych pięć: św. Elżbiety oraz kościoły i klasztory benedyktynek, karmelitów trzewiczkowych, dominikanów, św. Kazimierza i Zakład Miłosierdzia sióstr szarytek. W czerwcu zmuszono do wyjazdu siostry sakramentki i zamknięto kościoły św. Anny, św. Zofii oraz Matki Bożej Ostrobramskiej.

Z zachowanych kronik klasztornych i wspomnień zachowało się szereg relacji o ostatnich nabożeństwach i wyjazdach duchowieństwa diecezjalnego, zakonnego i osób konsekrowanych. Tak po ostatniej mszy św. w kościele św. Zofii ks. Stanisław Kałęzny CM wyniósł



KS. JAN PIWIŃSKI

na strych kościoła tabernakulum, chrzcielnicę i inne drobne przedmioty, licząc na szybki powrót do Lwowa. Skąpą informację o wyjeździe karmelitów podawała „Kronika klasztorna OO. Karmelitów we Lwowie”, gdzie zapisano: „Dnia 13 maja odprawione zostało ostatnie nabożeństwo – i konwent został formalnie zlikwidowany. Ten sam los spotkał wszystkie kościoły i klasztory lwowskie”. Z rozczarowaniem decyzję o likwidacji przyjęły siostry Klaryski od Wierzytwej Adoracji: „Na początku W. Postu polecił nam nasz Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup przygotować likwidację klasztoru i poczynić formalności do wyjazdu na Zachód. Nie wypadało uczynić nic innego jak skłonić postusznie głowę i zabrać się do

wykonania Woli Bożej”. Ostatnia msza św. została odprawiona 13 maja 1946 roku. Na dworcu przed wyjazdem 14 maja ludzie częstowali odjeżdżające siostry ciepłym posiłkiem.

Kronika lwowskich rzymskokatolickich benedyktynek obok faktów o przygotowaniu do wyjazdu, podawała również wiele szczegółów z tego okresu. Stąd wiadomo, że w 1946 roku w kościołach zakazano używania elektryczności. Za przekroczenie tego zakazu nakładano mandaty. Jezuitom z tej racji nałożono mandat w wysokości 35 000 rubli. U benedyktynek 25 lutego po kontroli odcięto zasilanie elektryczne. Do wyjazdu przeprowadzono szereg kontroli państwowych, wydając coraz to nowe zakazy, czego nie wolno siostronom zabierać. Ostatnia msza w kościele została odprawiona 14 maja i wreszcie czterema wagonami siostry 15 maja 1946 roku opuściły Lwów.

Atmosferę, jaka towarzyszyła przy zamykaniu kościołów i klasztorów we Lwowie oddaje „Kronika Domu Księżki Misjonarzy św. Wincentego a Paulo we Lwowie”. Znalazł się tam opis (podajemy zgodnie z oryginalnym zapisem) wyrzucenia sióstr szarytek z domu św. Kazimierza, które nastąpiło 13 sierpnia 1945 roku. „Siostry dzielnie się broniły przed bolszewikami – pisał autor kroniki – zajmującymi dom św. Kazimierza. Pozamykały wszystkie drzwi, a z okien I piętra biły w garnki, wołając o ratunek na cały głos. Bolszewicy tymczasem, obstawiły dom wojskiem. Siekierami rozrąbali wnijsie



KS. JAN PIWIŃSKI I KS. JAN OLSZAŃSKI W OTOCZENIU DZIECI I MŁODZIEŻY PARAFII MATKI BOŻEJ ŚNIEŻNEJ WE LWOWIE



do domu. Wszedłszy do domu, rozrębować musieli drzwi do poszczególnych mieszkań. Młodsze siostry nahałkami wypędzali z domu, a starsze wyrzucili na trawnik przed dom". Wreszcie zgodnie z opisem po zakończeniu ostatniego nabożeństwa w niedobudowanym kościele św. Wincentego a Paulo we Lwowie w październiku 1945 roku „ks. superior wziął hostię z monstrancji, włożył do puszki i skierował swe kroki do wyjścia z kościoła. Lud płacząc śpiewał: *Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas, Jezus nie opuszczaj nas*, całując szaty kapłańskie”.

Tydzień przed zlikwidowaniem lwowskiego kościoła pw. Bożego Ciała i klasztoru dominikanów do wiernych w ramach ogłoszeń parafialnych skierowano następujący apel: „Ponieważ na żądanie władz należy się spodziewać zamknięcia naszego kościoła, dlatego bardzo prosimy wiernych o gorącą modlitwę o pomoc Bożą dla nas w tej świętej sprawie”. Kościół ostatecznie zamknięto 14 maja 1946 roku. W tym dniu została odprawiona ostatnia msza św. o godzinie 9:30. Ostatni apel skierowany do wiernych na skutek decyzji o zlikwidowaniu kościoła brzmiał: „Prosimy wiernych o zachowanie dyscypliny. Płaczcie tu nic nie pomagają. Mamy się tu tylko modlić dalej o zmiłowanie Boże”. Niebawem kościół dominikanów i klasztor został zamieniony na magazyn cementu, a od 1972 roku muzeum ateizmu.

Również po 1945 roku został ostatecznie przesadzony los lwowskiego seminarium duchownego. Jeszcze w sierpniu 1945 roku został z pałacu arcybiskupiego wydalony abp Eugeniusz Baziak, który zamieszkał w klasztorze u franciszkanów. Od 1 sierpnia 1945 roku zainaugurowano nowy rok akademicki, a już „na trzeci dzień pobytu w seminarium zauważyliśmy jakieś odwiedziny u naszych przełożonych”, po których seminarium zostało wydalone z dawnych pomieszczeń. Dla alumnów pozostawiono do czasu zaledwie 13 pomieszczeń, a cały budynek przekazano pod akademik medycyny. Rozpoczęto się wielkie przygotowanie do exodusu seminarium. Zaczęto również poszukiwać dla niego nowego miejsca. W kościele seminarijnym pw. Matki Bożej Gromnicznej 21 września 1945 roku odbyły się ostatnie święcenia kapłańskie udzielone ośmiu diakonom przez abpa Eugeniusza Baziaka. Ostatnimi kapłanami, którzy otrzymali święcenia we Lwowie byli: ks. Tadeusz Bieńkowski, ks. Zygmunt Bronisławski, ks. Stanisław Cały, ks. Feliks Oko, ks. Kazimierz Orzechowski, ks. Henryk Pyrih, ks. Ludwik Sieradzki i ks. Józef Urbanik. Warto przy tym dodać, że na pierwszym roku ówczesnego seminarium był alumn Marian Jaworski.

Kronikarz seminaryjny zapisał pod datą 13 października 1945 roku następujące słowa: „Od rana wożenie autami



W MIESZKANIU KS. IGNACEGO CHWIRUTA NA SOBIESZCZYŹNIE

na dworzec. Po południu dano wagony. Ułożenie trwało do późnej nocy. Trochę awantur w sprawie zajęcia wszystkich 6 czy 7 wagonów przeznaczonych dla seminarium, no ale w wieczór wszystko i wszyscy siedzą w krytych wagonach. Niedziela (14 października) była ostatnim dniem na lwowskim gruncie. (...) Pociąg ruszył w poniedziałek rano tj. 15 października”. Po pięciu dniach podróży lwowskie seminarium przybyło do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie w murach bernardyńskiego klasztoru do 1950 roku trwała formacja kleryków archidiecezji lwowskiej, po czym 26 września 1950 roku przez władze PRL zostało rozwiązane. Rektorem seminarium w tym czasie był ks. Jan Nowicki (1894–1973), mianowany po odejściu na biskupstwo w Tarnowie ks. Jana Stepy (1892–1959). Ogólnie w tym czasie w Kalwarii Zebrzydowskiej święcenia kapłańskie otrzymało 22 kandydatów. Pozostali kandydaci kończyli studia w różnych seminariach na terenie Polski.

#### „Lwowski cud”

Bez wątpliwości plan o zlikwidowaniu polskiego elementu we Lwowie pod koniec 1946 roku został zrealizowany. Ostatni transport wygnańców odjechał ze Lwowa w lipcu 1946 roku. Na miejscu pozostało zaledwie kilkanaście tysięcy Polaków. W następnych latach wprawdzie liczba wzrosła dzięki powracającym z łagrów oraz przyjeżdżającym do Lwowa za pracą Polakom. Z wielkiej liczby duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego we Lwowie pozostało zaledwie sześciu duchownych, z czego trzech w podeszłym wieku oraz cztery czynne kościoły.

Ta liczba czynnych kościołów oczywiście nie zadowalała miejscowych mieszkańców. Toteż od października 1946 roku wierni rozpoczęli starania o odzyskanie dwóch zamkniętych już kościołów. Te starania zapewne wszczęto po tym jak we Lwowie ponownie otwarto kościół św. Marii Magdaleny. Zabiegano o otwarcie kościoła Matki Bożej Ostrobramskiej oraz św. Elżbiety. W pierwszym przypadku prośbę odrzucono, motywując, że w odległości 1 kilometra znajduje się czynny kościół św. Antoniego. Inaczej potraktowano petycję o otwarcie kościoła św. Elżbiety. Zauważono, że w jego okolicy

mieszkało ok. 550 rodzin, toteż w pierwszym etapie zezwolono na otwarcie tego kościoła, następnie zmieniono decyzję na zezwolenie o rejestrację kościoła pw. św. Franciszka przy ul. Szewczenki 66.

W konsekwencji władze, które jednak dążyły do całkowitej likwidacji Kościoła, odrzuciły prośbę o rejestrację tych dwóch kościołów. Komuniści w sprawozdaniach zauważyli, że „pozostali we Lwowie katolicy, szczególnie starsze pokolenie, negatywnie wypowiada się o duchowieństwie, które wyjechało do Polski, a kościoły zamknięto. W większości kościołów już nieczynnych codziennie obserwuje się, jak staruszki z bukietami kwiatów podchodzą do drzwi kościołów i odmawiają modlitwy, a następnie zostawiają kwiaty i odchodzą”.

Dla możliwego ratowania spuścizny duchowej mieszkańcy uciekali się nieraz do bardzo wymyślnych metod. Jedną z takich było rozpowszechnienie w 1946 roku informacji o tzw. lwowskim cudzie. Prowokacja ta musiała mieć powszechny charakter, gdyż pisano o niej w wielu sprawozdaniach komunistycznych urzędników. Tak w jednym z nich pisano: „We Lwowie w dniach 13–16 maja br. w różnych częściach miasta, gdzie gromadzi się znaczna grupa narodu – na rynkach, przystankach tramwajowych, na szybach okien domów na 2 i 3 piętrach wrogie elementy inscenizowały prowokację pojawienia się cuda z wizerunkiem Matki Bożej.

Polacy oraz znacząca część miejscowej ukraińskiej ludności, w szczególności starcy, zatrzymywali się i niewielkimi grupami i stali całymi godzinami obok cudownego wizerunku. Niektórzy z nich szepem lub na głos odmawiali modlitwy. Najbardziej fanatyczni klękali i z podniesionymi rękami wzywali Matko Boża, ratuj! Niektórzy nawet płakali”. Służbiści obliczyli, że od 13 do 16 maja takie cuda widziano w 15 miejscach miasta.

W dalszej części tegoż sprawozdania powołano się na relację proboszcza kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie ks. Józefa Kłosa, który w rozmowie z Edwardem Tomaszewskim i Julią Tarnawską miał powiedzieć, że w ten sposób „chcemy zmusić uwierzyć w Boga sowiecką zgrają, aby oni uwierzyli w cud i przyjęli to jako przestrożę dla bezbożników”.



GRÓB KS. JANA PIWIŃSKIEGO NA CMENTARZU JANOWSKIM WE LWOWIE

Podawano również że w kościele dominikanów przed oficjalnym opuszczeniem przez zakonników miał „zapaść obraz Matki Bożej i przy próbach spakowania go w odpowiednie skrzyniach, zakonnicy nie mogli go podnieść”. Ponoć o tym fakcie mieli mówić dominikanie w czasie ostatniego nabożeństwa.

#### W kręgu czterech świętyń

Pod koniec 1946 roku jak już wspomniano, we Lwowie funkcjonowało zaledwie cztery świątynie: Matki Bożej Śnieżnej, św. Marii Magdaleny, św. Antoniego i katedra pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Pracowało tu sześciu kapłanów, a po trzech latach pozostało ich zaledwie trzech.

#### Kościół Matki Bożej Śnieżnej

Proboszczem parafii Matki Bożej Śnieżnej od 1917 roku był leciwy już ks. Jan Piwiński (1872–1949). Córka znanego profesora i rektora Politechniki Lwowskiej Gabriela Sokolnickiego, Zofia Sokolnicka-Izdebska opowiadała, że gdy proboszcza „zmuszano do wyjazdu, cisnął kałamarzem i oświadczył władzom kategorycznie, że zostaje”.

W 1946 roku z Gródka Podolskiego powrócił do Lwowa młody kapłan archidiecezji lwowskiej ks. Jan Olszański (1919–2003), który otrzymał rejestrację na wikariusza tej parafii. Jednocześnie udzielał się przy lwowskiej katedrze, pracując zarówno wśród Polaków obrządku łacińskiego jak i korzystających z kościołów po lwowskim pseudosoborze w 1946 roku Ukraińców grekokatolików. Pomagał w duszpasterstwie tamtejszym kapłanom, zastępując ich w katechizacji, prowadząc naukę religii w katedralnej kaplicy św. Józefa. „Pod koniec drugiego roku pobytu ks. Olszańskiego we Lwowie, władze sowieckie zażądały od niego opuszczenia miasta. Sugerowały, iż powinien wyjechać na tereny Ukrainy Wschodniej, gdzie czekali na kapłana katolicy obrządku łacińskiego. Ta logiczna i przekonująca skądinąd argumentacja miała skłonić młodego kapłana do porzucenia Lwowa, który zamierzano

pozbawić dynamicznych pasterzy, oczekując zarazem na śmierć pozostałych przy życiu starszych księży. Wówczas zamknięcie katolickich świątyń nie nastęczałoby najmniejszych trudności. Z drugiej strony, wyjazd w nieznaną wcale nie dawał nadziei na kontynuowanie w nowych warunkach misji duszpasterskiej, bowiem to czynniki administracji państwowej wydawały pozwolenie na objęcie przez kapłana każdej parafii katolickiej” – pisał ks. Józef Wołczański. Ostatecznie ks. Olszański wyjechał ze Lwowa w 1948 roku.

Na wiosnę 1947 roku do kościoła Matki Bożej Śnieżnej przybył o. Kazimierz Lenzion CSsR. „Zamieszkał na plebanii, przy ks. Piwińskim. Ten przyjął o. Lenziona bardzo życzliwie i w kościele zaczęto się wszystko bardzo regularnie odprawiać”.

Fakt przybycia do Lwowa redemptorysty-wygnańca z Mościsk ks. Lenziona zniwelował plany o natychmiastowym zamknięciu kościoła po śmierci ks. Jana Piwińskiego, która nastąpiła 20 kwietnia 1949 roku. Choć liturgię pogrzebową celebrowano bez szerszego rozgłosu, przybyła spora grupa wiernych, aby pożegnać proboszcza z kościoła Matki Bożej Śnieżnej na Cmentarz Janowski. Była to ostatnia uroczystość w historii kościoła Matki Bożej Śnieżnej, gdyż już 12 kwietnia 1951 roku kościół został zamknięty. Jako powód podawano katastrofalny stan techniczny budynku, „gdyż stoi na wzniesieniu przy obsuwającej się skarpie, że już pokazują się na nim rysy (nie było żadnych) itp.”. W rzeczywistości był to jeden z przejawów dążenia do pełnej ateizacji miasta.

Ojcu Lenzionowi 21 grudnia 1949 roku wydano zakaz sprawowania funkcji duszpasterskich w tejże parafii, usuwając go przy tym z plebanii. Usunięty po raz kolejny z placówki, o. Lenzion korzystał najprawdopodobniej z gościnności życzliwych ludzi. Dopiero na początku 1950 roku otrzymał zezwolenie od władz państwowych na zatrudnienie przy parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela w Samborze.



# Federacja nie zatrzyma się na Krymie

Tekst powstał w roku 2014 i był odrzucony przez kilka redakcji z uzasadnieniem, że taki scenariusz w XXI wieku nie jest możliwy. Tekst został opublikowany w roku 2014 w niszowej Gazecie Opolskiej.

ANDRZEJ KLIMCZAK

Rosja realizuje przygotowywany od dawna plan rozszerzenia wpływów, które zapewniłyby nie tylko szybki ratunek dla podupadłego imperium, ale też pozbawiłyby Unię Europejską i Stany Zjednoczone znaczenia politycznego i gospodarczego w znacznej części Europy. Te działania nie pozostałyby też bez negatywnych skutków dla Turcji. Rozszerzenie wpływów Federacji oznaczałoby przejęcie kontroli nie tylko w basenie morza Czarnego ale też Śródziemnego. To dla Europy i USA stanowiłoby barierę i przejęcie inicjatywy przez FR również w Afryce północnej oraz na Bliskim Wschodzie. Dzisiejsze działania Rosji wynikają – choć brzmi to paradoksalnie – nie z jej siły lecz z rosnącej słabości. Dlatego też Rosja, nie zważając na międzynarodowe akty prawne, które sama współtworzyła, łamie je dzisiaj i będzie zapewne łamała w przyszłości.

Federacja chciałaby odtworzyć strefę wpływów z czasów zimnej wojny i wesprzeć ją nowymi, uzależnionymi gospodarczo i politycznie terenami Europy, które umożliwiłyby dostęp do nowoczesnych technologii i finansów wzmacniających Rosję. Dzisiejsza agresja skierowana na zachód wynika z rosnących zagrożeń dla Federacji płynących tak naprawdę nie z zachodu lecz z Azji. Federacja stara się więc wzmocnić swoją pozycję, jeśli w przyszłości miałaby stawić czoła rosnącym azjatyckim imperiom. Na dodatek boryka się z narastającym, wewnętrznym kryzysem gospodarczym i społecznym, oraz coraz bardziej aktywnymi przeciwnikami Moskwy, w krajach będących pod jej przemożnym protektoratem.

**Wydaje się, że Zachód dopiero teraz zaczyna rozumieć, że Federacja może być partnerem politycznym i gospodarczym tylko wtedy, gdy będzie występować z pozycji silniejszego. To jest zakodowane w mentalności Wschodu. Respektuje on tych partnerów i władzę, która rządzi silną ręką, utrzymując stan zagrożenia – nawet wyimaginowanego.**



ZSRR czy inne kraje o ustroju komunistycznym przetrwały dziesięciolecia – niektóre trwają nadal – bowiem stosowały terror wobec swoich obywateli i groziły stosowaniem tej metody wobec wszystkich na zewnątrz. Dzisiejsza Federacja Rosyjska staje się kontynuatorem tej smutnej tradycji.

Zachód ostatnich dwóch dekad układał swoje relacje z Moskwą według europejskiej, przyjaznej logiki politycznej. Jednocześnie był przekonany, że Wschód jest nieprzewidywalny i dlatego należy z nim postępować z delikatną ostrożnością. Logika, zgodnie z którą funkcjonują władze i społeczeństwa Europy, jest diametralnie odmienna od funkcjonującej na Wschodzie. Wschód brew pozorom jest jednak przewidywalny. Działa według utartego schematu.

Od lat trwały próby Federacji i jej oligarchów uzależnienia krajów Europy. Aby jednak osiągnąć cel, Rosja musi zdobyć najpierw i umocnić swoją pozycję w państwach należących niegdyś do Układu Warszawskiego oraz krajach bałkańskich. To dzieje się już od kilku lat poprzez inwestycje Federacji w strategiczne sektory gospodarki tych krajów i zwiększający się wpływ na ich politykę. Można więc przewidywać, że Rosja posiadając już Krym, podejmie najprawdopodobniej działania uzależniające nie tylko wschodnią część Ukrainy lecz również szeroki pas terytorialny, otwierający drogę z wybrzeża czarnomorskiego do basenu morza Śródziemnego. Wówczas opanowanie gospodarcze i polityczne centrum i zachodu Europy byłoby już tylko formalnością. Dlatego też trwa realizacja rosyjskich projektów energetycznych, które z pozoru dawały przewagę krajów takich jak Niemcy nad innymi państwami Unii. W kontekście wydarzeń jakie obserwujemy dzisiaj, te projekty mogą się stać narzędziem szantażu ekonomicznego i zagrożeniem w przyszłości również dla Niemiec, Francji i innych krajów wspólnoty.

Podstawą uzależnienia jakiegokolwiek państwa jest



oddziaływanie na bardzo wrażliwy rynek energetyczny, od którego są zależne pozostałe dziedziny gospodarki całego kraju. To oczywiste, że rządy poszczególnych krajów europejskich muszą żyć chwilą obecną i przeciwdziałać zagrożeniom. Zdobywanie tańszego paliwa staje się priorytetem, który w efekcie może prowadzić do uzależnień od obcej gospodarki. Często inicjowane przez Rosję duże projekty o znaczeniu strategicznym dla danego państwa lub grupy państw poprzedzało pojawianie się inwestorów ze Wschodu, którzy najchętniej nawiązywali stosunki gospodarcze i nierzadko przyjacielskie z osobami wpływowymi. Po to, by mogły one wspomagać przejmowanie kontroli nad kluczowymi przedsiębiorstwami lub też ułatwiać dostęp do sektorów strategicznych gospodarki. Nierzadko też Rosja wykorzystuje presję różnych środowisk w danym państwie, aby blokować rozwój tych dziedzin gospodarki, które mogłyby stanowić konkurencję. Takim przykładem jest między innymi Polska, gdzie widać było wyraźnie przeciwdziałanie w kwestii wydobycia gazu łupkowego, czy też trwające nadal blokowanie ustawy o odnawialnych źródłach energii, która zapewniłaby sporą niezależność energetyczną państwa.

Rosji jednak trudno realizować projekty uzależniające państwa Europy w przypadku, gdy sama zaczyna mieć kłopoty z wydobyciem i transportem surowców. Stąd też potrzeba ekspansji. Ukraina miała być kolejnym państwem na tej drodze. Putin nie przewidział jednak determinacji Ukraińców

i tak zdecydowanego wsparcia USA, Turcji i państw UE.

**Nikt do tej pory nie wyjaśnił, dlaczego Federacja zdecydowała się na wariant siłowy wobec Ukrainy, w której kontrolowała dotychczas prawie w całości strategiczne sektory gospodarcze i praktycznie całą sferę polityczną.**

Zgodnie z europejską logiką Rosjanie mogli więcej zyskać działając w kraju funkcjonującym bez zaburzeń społecznych, które narastały od momentu odmowy podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE przez poprzedni rząd Ukrainy. Umowa ta była jedynie deklaracją, która nie zmieniłaby jeszcze długo wpływów Rosji na Ukrainie. Wywołane tym faktem proeuropejskie protesty na Majdanie Niezależności w Kijowie, wydawały się z początku akcją społeczną, która szybko wypali się sama. Nie wykluczone, że tak by się stało. Pozostałaby jedynie niewielka grupa protestujących, których siła sprawcza byłaby żadna. Kolejne wydarzenia z majdanem w tle zaskakiwały wszystkich. Dzisiaj staje się jasne, że wszystko odbywało się zgodnie z przygotowanym wcześniej scenariuszem.

**Barykady Majdanu przenoszą się do Europy**

Majdan Niezależności, to niewielki teren położony w kotlinie, otoczony solidnymi budynkami. Inaczej mówiąc – teren niesprzyjający protestującym, gdyby władza zdecydowanie

chciałaby się z nimi rozprawić. Mogła to zrobić już na początku protestów. Mogła to zrobić również później, w dowolnym czasie. Otoczyć Majdan, wprowadzić blokadę miasta i praktycznie bez ofiar, używając „cywilizowanych” środków przymusu bezpośredniego – jak to określają policjanci na całym świecie, pozbyć się protestujących z centrum miasta. Tak się nie stało. Następowaly po sobie wydarzenia nielogiczne z punktu widzenia Europy.

Gdy tylko majdan artykułował pokojowy charakter protestu, następowały nieudane lecz bardzo brutalne ataki jednostek specjalnych milicji. Wreszcie porwania, pobicia i mordowanie opozycjonistów oraz prowokacje, które radykalizowały postawy protestujących. Powstawały kolejne ogniska zapalne w innych miastach Ukrainy. W mediach – również europejskich – zaczęły się pojawiać relacje z majdanów, w których używano określenia „wojna domowa”, chociaż nie było żadnych przesłanek uzasadniających użycie takiego zwrotu. Był to klasyczny protest społeczny. „Wojna domowa” leżała jednak w interesie Rosji. Dlatego propaganda dbała, aby ten zwrot znalazł się w wielu mediach Europy.

Władza zaczęła organizować kontrmanifestacje, do których werbowano ludzi głównie ze wschodnich i południowo-wschodnich regionów Ukrainy, zamieszkałych w dużej mierze przez ludność rosyjskojęzyczną. Nie udawały się kolejne próby doprowadzenia do konfrontacji pomiędzy Ukraińcami z majdanu a ich oponentami przywozonymi z południa i wschodu Ukrainy. Nie udawało się więc uzasadnić teorii „wojny domowej”. Sięgnięto zatem po skrajnie radykalne metody.

**Rządowi snajperzy urządzili krwawe polowanie na ludzi. Strzelano po to aby zabić. Strzelano po to, aby karny i pokojowy majdan zamienił się w żądny zemsty tłum mordujący wszystkich, którzy stali po drugiej stronie politycznej barykady.**

Ten plan również się nie udał. Majdan, a właściwie majdany działające już wtedy w większości kraju, nie rzuciły się na przeciwników szukając krwawej zemsty. Ukraina zażądała jednak postawienia przed trybunałem prezydenta Janukowycza i osoby odpowiedzialne za masakrę. Odpowiedzią na żądania obywateli była ucieczka prezydenta do Rosji.

Kiedy wydawało się już, że Ukraina wychodzi na prostą i od początku zaczyna organizować państwo, Rosja wtargnęła



na Krym. Rozpoczęła proces wspierania zwolenników podziału Ukrainy. Trwały i trwają nadal próby doprowadzenia do konfrontacji, w której strona ukraińska użyłaby broni. To uzasadniłoby w jakiejś mierze działania zgodne z prawem Dumy Rosyjskiej, uchwalonym zaledwie kilka miesięcy przed rewolucją na Ukrainie, a zezwalającym na akcje militarne poza granicami kraju w przypadku zagrożenia mieszkających tam obywateli FR. Ustawa Dumy powstała, jak się wydaje, w ramach przygotowywanego od dawna planu ekspansji polityczno-gospodarczo-terytorialnej Rosji. Wystąpienia Janukowycza na konferencjach prasowych z Rostowa nad Donem, wyraźnie dzisiaj sugerują, że nie skończy się na aneksji Krymu. Janukowycz najprawdopodobniej zostanie przywieziony na Ukrainę, gdy zostaną zabezpieczone terytoria uznane przez FR jako „tereny autonomiczne”. Była głowa państwa ukraińskiego zostanie wtedy obsadzona w roli prezydenta wracającego z uchodźstwa. Misterna intryga Kremla zaczyna się jednak rozłazić w szwach. Ukraińcy wykazali się niezwykłą mądrością polityczną a Niemrawy dotychczas Zachód zaczyna mówić jednym głosem. USA i Turcja dały przykład swoim zdecydowaniem. Ekspansja Rosji zaczyna zwalniać swój marsz na Zachód. Barykady majdanu, chociaż tylko w przenośni, rosną w Europie – stają na drodze Federacji.

#### Retoryka wojny

Gdyby kilka miesięcy temu ktokolwiek sugerował, że Rosja odważy się na akt militarny w środku Europy, każdy potraktowałby go jak

nieszkodliwego wariata. Dzisiaj już nasz kontynent wie, że niemożliwe staje się możliwe. Dalsza agresja Federacji Rosyjskiej będzie dowodem na jej słabość, stymulującą jednak determinację władz Kremla. Opisany wcześniej wariant zdobywania wpływów w państwach dawnego Układu Warszawskiego oraz w basenach dwóch mórz niekoniecznie musi się odbywać na drodze militarnej. Chociaż dzisiaj trudno wykluczyć również to rozwiązanie. Putina do takiego posunięcia może sprowokować zarówno trudna sytuacja wewnętrzna Federacji, jak i jego własne, wyimaginowane przekonanie o misji jaką ma do spełnienia jako kontynuator polityki carów Wielkiej Rosji.

Europa i reszta świata dzisiaj powinna się wsłuchać w retorykę jaką postępuje się Putin i jego otoczenie w odniesieniu do 143 milionów mieszkańców Federacji Rosyjskiej, będącej złąkaniem wielu narodowości. Ta retoryka izoluje Rosję, pokazuje świat zewnętrzny pełen zagrożeń, zgnilizny, przesładowań, nacjonalizmów, a nawet faszyzmu.

To retoryka, która ma wywołać niechęć Rosjan do świata. Ma wzbudzić nienawiść i utrwalić przekonanie, że Putin jest jedynym obrońcą cywilizacji, moralności i ładu światowego. To retoryka dawnego Związku Radzieckiego, gotowego w imię „bratniej pomocy” i „budowy nowego ładu” zniewalać narody i nieść zniszczenie.

#### Europa bez Rosji przetrwa

Rosja bez Europy skazana będzie na samounicestwienie. Ponad 80 procent dochodu narodowego Rosji stanowią wpływy z gazu i ropy sprzedawanej



OSTRZELANY BUDYNEK MIESZKALNY W KIJOWIE

na zachód. Pozostałe segmenty gospodarki Federacji stanowią tak niewielki udział w dochodzie państwa, że nie ma mowy o utrzymaniu go w tym kształcie gospodarczym i w efekcie geograficznym, jeśli zostanie przerwany dochód ze sprzedaży surowców energetycznych. Dochód ten i tak w lwiej części konsumuje rosyjska oligarchia. Niedobory budżetowe nie pozwalają na sprawne funkcjonowanie państwa. Pogłębia się kryzys. Globalizacja gospodarki UE sprawia, że rynki europejskie są coraz bardziej wymagające i podlegające narastającej ochronie. Rosja coraz mniej

może liczyć na swoje – często bardzo mocne – wpływy w różnych państwach Europy. Nie może liczyć w pełni na część krajów bałkańskich, przeżartych korupcją.

Grupa korumpowanych w danym państwie ulega uzależnieniu, ale część z niej, trafiając na odpowiednie warunki, ulega uniezależnieniu. Ta ostatnia, to grupa wysokiego ryzyka dla Rosji, bowiem może się stać w każdej chwili niełojalna. Może też przejmować część lub całość aktywów w inwestycjach zagranicznych mających znaczenie nie tylko gospodarcze. To również powód

dla którego Federacja staje się coraz bardziej „nerwowa” w polityce zagranicznej.

Rewolucja na Ukrainie, która jak się wydaje, miała przynieść korzyści Rosji, staje się coraz większym zagrożeniem. Nie tylko w wymiarze wizerunkowym Putina. Zapowiedziane procesy wobec członków poprzedniego rządu Ukrainy, związane z podejrzeniem o defraudację państwowych pieniędzy, mogą uruchomić lawinę informacji o związkach i zależnościach z oligarchią przedstawicieli świata polityki i biznesu nie tylko na wschodzie. To mogłoby spowodować rewizję wielu działań gospodarczych z udziałem kapitału rosyjskiego, a w efekcie zablokować dość znaczne wpływy płynące do Federacji z rynków Europy.

#### Wojna w Europie?

Dzisiaj już nikt nie wątpi, że taki scenariusz jest możliwy. I nie chodzi tutaj tylko o wschodnie regiony Ukrainy. Teoretycznie Rosjanie mogą dotrzeć do Kijowa w ciągu kilku godzin! Najbliżej byłoby armii Federacji do stolicy Ukrainy z terenów Białorusi, która wystąpiła do Putina o przekazanie przez Federację samolotów podobno do obrony przed siłami NATO.

Jeśli nastąpi atak, to zapewne Putinowi będzie już obojętne, czy Zachód upomni się tylko o Krym i wschodnie regiony, czy również o Kijów. Z przyczyn strategicznych nie można wykluczyć, że front sięgnąłby w pierwszej fazie aż do oddalonego o 140 km od Polski Równego, w którym znajduje się elektrownia atomowa.

Co może nastąpić później? Federacja nie zatrzyma się już tylko na Krymie...

## „Bezprecedensowy akt agresji” – prezydent Andrzej Duda o rosyjskiej inwazji na Ukrainę

– To, co obserwujemy od wczesnych godzin porannych na Ukrainie to „bezprecedensowy akt naruszenia prawa międzynarodowego i gwałtu na suwerennym i niepodległym państwie” – powiedział prezydent Andrzej Duda po naradzie w BBN.

W czwartek przed południem w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego odbyła się narada prezydenta, premiera Mateusza Morawieckiego, ministrów i szefów służb w związku z agresją Rosji na Ukrainę.

Prezydent Andrzej Duda podkreślił na briefingu prasowym po naradzie, że to, co obserwujemy od wczesnych godzin porannych na Ukrainie to „bezprecedensowy akt naruszenia prawa międzynarodowego i gwałtu na suwerennym i niepodległym państwie”. Przekazał, że o sytuacji na Ukrainie rozmawiał rano z prezydentem tego kraju Wołodymyrem Zełenskim.

– Teraz przedyskutowaliśmy to w gronie osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Podejmujemy odpowiednie działania, które od pewnego czasu się toczą. To jest tylko pewna aktualizacja stanu i omówienie przez nas bieżącej sytuacji – zaznaczył Duda.

W ocenie prezydenta, mamy do czynienia z „bezprecedensowym aktem agresji i kolejnym naruszeniem prawa międzynarodowego przez Rosję”. – Wierzę w to głęboko, że społeczność międzynarodowa w sposób jednoznaczny na to zareaguje – powiedział prezydent. Zapowiedział też kolejne rozmowy z przywódcami państw UE i NATO.

Prezydent wyraził nadzieję, iż w piątek w Warszawie dojdzie do spotkania w formacie Bukareszteńskiej Dziewiątki (B9), czyli państw NATO Europy Środkowo-Wschodniej. Dodał, że jeszcze w środę swoją obecność na tym wydarzeniu zapowiedzi także przewodnicząca Komisji

Europejskiej Ursula von der Leyen i sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

Andrzej Duda podkreślił, że obecnie „sytuacja zmienia się na bieżąco”. – Chcę zapewnić z całą stanowczością: stoimy przy Ukrainie, tak jak było to mówione przez ostatnie miesiące i wczoraj przez nas w Kijowie z panem prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą i panem prezydentem (Ukrainy, Wołodymyrem) Zełenskim, jako jej sąsiedzi, jako Sojusz Północnoatlantycki, jako UE. Mamy nadzieję, że agresja rosyjska zostanie przerwana, mamy nadzieję, że władze rosyjskie dokonają refleksji nad tym, że to się Rosji nie opłaca - ani państwu, ani obywatelom przede wszystkim – oświadczył.

– Apeluje do rosyjskich obywateli, aby nie sekundowali władzom w tym działaniu, apeluje o zaprzestanie działań wojennych, o pozostawienie Ukrainy w spokoju – podkreślił Duda.

Zapewnił jednocześnie, że jako członek społeczności międzynarodowej będzie czynił wszystko, „żeby to, co dzieje się dzisiaj na Ukrainie jak najprędzej zostało zatrzymane”. – Aby Ukraina mogła dalej spokojnie trwać jako państwo w swoich granicach uznanych politycznie od kilku dziesięcioleci i mogła dalej się spokojnie i swobodnie rozwijać – powiedział Duda.

ŹRÓDŁO: POLSKIERADIO24.PL

## Rau o decyzji Putina: bardzo jaskrawe odejście od zasad prawa

Zbigniew Rau, minister spraw zagranicznych, obecnie przewodniczący OBWE, spotkał się z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem w ramach posiedzenia Rady NATO. Jak przyznał po spotkaniu z działaniami Rosji „to kolejne bardzo jaskrawe odejście od zasad prawa międzynarodowego, w tym oczywiście kolejne naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy.

Na konferencji prasowej po spotkaniu Zbigniew Rau podkreślił, że w NATO zapoczątkowany został proces dostosowywania strategicznego do „nowej normalności”, o której podczas spotkania mówił sekretarz generalny NATO. – Ta „nowa normalność” niestety przypomina nieco Zimną Wojnę” – dodał.

Pytany o rezultaty spotkania, szef MSZ powiedział, że „ostatecznym rezultatem na pewno powinno być wzmocnienie odstraszania na wschodniej flance NATO”. Dodał, że uznanie przez Rosję separatystycznych „republik” i rozkaz

rozstawienia w Donbasie rosyjskich wojsk może być wstępem do dalszej inwazji.

– Z taką opcją należy się bardzo poważnie liczyć. Jesteśmy przygotowani w NATO na każdy bieg wypadków – powiedział.

Pytany o ewentualną stałą obecność wojsk amerykańskich w Polsce Rau odparł, że „należy się z tym liczyć”. – To będzie fragment większego, strategicznego obrazu. Trudno byłoby mówić o szczegółach, ale błędem byłoby wykluczanie takiego właśnie rozwiązania – powiedział.

Pytany o jedność przywódców europejskich ws. sankcji wobec Rosji, Rau powiedział, że „obecny czas sprzyja jedności”.

Zbigniew Rau odniósł się do działań Rosji wobec Ukrainy. – To kolejne bardzo jaskrawe odejście od zasad prawa międzynarodowego, w tym oczywiście kolejne naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy. To, w połączeniu z presją militarną na Ukrainę prowadzi – co do tego zgodziliśmy się – do załamania się dotychczasowej architektury bezpieczeństwa nie tylko w Europie Wschodniej, ale także wobec wschodniej flanki NATO – podkreślił szef MSZ.

Rau zwrócił też uwagę, że pozostanie rosyjskich wojsk na Białorusi tworzy „zdecydowaną asymetrię sił po obydwu stronach”.

Według szefa polskiej dyplomacji podczas spotkania ze Stoltenbergiem omówiono konieczność doraźnych reakcji ze strony NATO na tę sytuację, a także to, jak dostosować strukturę Paktu Północnoatlantyckiego do tej nowej sytuacji. – Jakie strategiczne przemyślenia, a potem rozwiązania powinny mieć miejsce, tak żeby znalazły się ich rezultaty na szczycie NATO w Madrycie – podkreślił Rau.

ŹRÓDŁO: INTERIA.PL



# Mity starej nekropolii

O iwanofrankiwskim cmentarzu „za teatrem” nie pisał tylko ten, kto nie chciał. Założony w 1782 roku, był starszym od warszawskich Powązek (1790) i lwowskiego Łyczakowa (1786). Był to w swoim czasie jeden z największych cmentarzy. Nie będziemy wliczać publikacji na jego temat – jest ich mnóstwo, ale to właśnie dzięki nim uzyskaliśmy nieco wypaczone pojęcie stanu rzeczy. A jednak wszystkie materiały źródłowe są dosłownie na wyciągnięcie ręki – czyli w Iwano-Frankiwsku.

LEONID ORZEŁ  
ROMAN CZORNEŃKI  
PETRO HAWRYŁYSZYN

Chodzi przede wszystkim o granice cmentarza. Hotel „Ukraina” (obecnie „Nadija”) i teatr wybudowano nie na pochówkach, lecz na miejscu wyburzonych domków prywatnych i magazynów wojskowych. Północna granica dzisiejszego Skweru Pamięci przebiega zgodnie z północną granicą cmentarza. Ogrodzeniem służył mu ceglany mur dwumetrowej wysokości (nie zachował się). Tam też było główne wejście na cmentarz oraz budynek administracji i zabudowania techniczne. Główna brama była zamykana, obecnie są tu trzy otwarte dekoracyjne arki.

Obok wejścia była kaplica pogrzebowa – wspólna dla wszystkich wyznań (katolików, grekokatolików i ormiańskich katolików). Dziś już jej nie ma. Od głównej ulicy Sapieżyńskiej – obecnie Niezależności – do cmentarza obok kirchy ewangelickiej prowadziła wąska uliczka zwana Cmentarną. Tuż obok dawnej kaplicy do dziś zachowała się mogiła wybitnego obywatela miasta i działacza ukraińskiego Iwana Jachna, ozdobiona bogatym nagrobkiem.

Zachodnią granicę cmentarza tworzyły zabudowania fabryki braci Jasińskich „Kraj” – obecnie fabryka „Promprylad”. Ulica Melnyka powstała już w czasach niezależnej Ukrainy. Została przełożona przez teren cmentarza, na byłych pochówkach leży także targ kwiatów. W czasach sowieckich fabryka „Promprylad” przeniosła o kilka metrów swe ogrodzenie, zajmując część terenu cmentarza.

Od wschodu teren cmentarza również „uporządkowano” – murowane ogrodzenie bez furty, ale z wybitą dziurą, przebiegał mniej więcej wzdłuż osi obecnej ul. Bandery. W okresie międzywojennym ulica nosiła nazwę Żeligowskiego, w czasach sowieckich – Kujbyszewa. Przed swoją rekonstrukcją miała tylko 6 m szerokości. Jeżeli zachodnia



IWANO-FRANKIWSK, CMENARZ CHRZEŚCIJAŃSKI PRZY UL. RADZIECKIEJ, LATA 70. XX W.

część cmentarza uważana była za mniej prestiżową, bo leżała w oddaleniu od głównego wejścia na podmokłym terenie, to na wschodnim krańcu stały wspaniałe nagrobki zamożnych mieszkańców Stanisławowa. Warto też zaznaczyć, że za miejsce na cmentarzu płacono się z góry na kolejne 10 lat.

Najwięcej kłopotów sprawia określenie południowej granicy nekropolii. Na początku XX wieku cmentarz był mniejszy i miał kształt wyciągniętego czworokąta w kierunku północ-południe. Wraz ze wzrostem ludności miasta, epidemie i obecność w mieście dużego szpitala wojskowego (m.in. najstarszego w Europie) do poprzedniego terenu od zachodu dodawano kolejne „pola”. Tak pojawiło się „stare” i „nowe” pole. „Nowa” część zajmowała w przybliżeniu teren od obecnego południowego wejścia od strony Miejskiego wydziału oświaty (byłego przedszkola) i pięciopiętrowego bloku przy ul. Bandery 8a do hotelu „Nadija”.

Na mapie Stanisławowa „nowe” pole pojawiło się w 1904 roku. W każdym przypadku pochówki układano rzędami, wypełniając kolejne pola, sektory i podsektory, posiadające swoją numerację. Pomiędzy pochówkami w kierunku wschód-zachód były dróżki, a cały teren starego i nowego cmentarza przecinały skierowane na południe aleje, umożliwiające ruch transportu. Oficjalnych nazw te aleje nie miały, ale nazywano je od wybitnych nagrobków lub pochówków przy nich leżących: aleja Legionisty,

aleja Powstańców, aleje Gillera, aleja Chowańców, aleja Kasztanowa, aleja Jezuitów, aleja Werchta, aleja Wolańskich...

Z czasem nawet dołączenie nowego terenu okazało się niewystarczające. W czasie I wojny światowej za południowym murem (naprzeciwko Wydziału oświaty) na terenach kapituły grekokatolickiej założono cmentarz wojskowy, przeważnie dla żołnierzy rosyjskich – pochowano tam w 317 wspólnych grobach blisko 800 osób. Podczas porządkowania pochówków w latach 1924–1927 kwatera ta stała się głównym cmentarzem wojskowym miasta, na który przenoszono ekszhumowane szczątki żołnierzy. Po uporządkowaniu urządzono tu 665 mogił żołnierzy poległych podczas I wojny światowej.

Po raz kolejny historia powtórzyła się podczas II wojny – poza cmentarzem z czasu I wojny pozyskano teren na pochówki żołnierzy niemieckich i węgierskich. W 1944 roku od strony ul. Żeligowskiego do obecnego Wydziału oświaty urządzono pole szpitalne, gdzie grzebano żołnierzy Armii Czerwonej. Podczas kolejnego porządkowania ul. Kujbyszewa w 1957 roku kwaterę częściowo ekshumowano, a przez pochówki żołnierzy niemieckich i węgierskich puszczono ulicę, łączącą ulice Bandery i Melnyka. Z czasem wybudowano tu przedszkole – obecny Wydział oświaty. W 1960 roku przez pole pochówków z I wojny światowej przełożono trasę ciepłowniczą, a w 1970 roku okoliczni mieszkańcy ustawili tu metalowe garaże.



WSPÓLNA KAPLICA CMENARNA, LATA 70. XX W.



USZKODZONE GROBOWCE, IWANO-FRANKIWSK, KONIEC LAT 70. XX W.

W granicach samego cmentarza również znajdowały się pochówki żołnierzy z I wojny światowej, spoczywali tam nawet żołnierze tureccy. W okresie panowania w Stanisławowie władz ZURL w mieście funkcjonowały szpitale wojskowe. Zmarłych tam żołnierzy z braku miejsca na „nowym” polu grzebano w dwurzędach na centralnych alejach w kierunku północ-południe, a z czasem – wschód – zachód. Wspólnie z Ukraińcami pochowano tam 199 Polaków, z których 181 było znanych z imienia i nazwiska, 18 zaś nieznanymi. Wśród znanych były 143 nazwiska ukraińskie, 38 – polskich i innych narodowości.

Podczas porządkowania w latach 20. XX w. mogił wojskowych poległych w I wojnie światowej, prowadzonego zgodnie z traktatem Wersalskim przez Stanisławowski oddział pochówków wojskowych Lwowskiej okręgowej dyrekcji robót publicznych, kierowanego przez inż. K. Gaczewskiego, w pracach pomagały liczne organizacje społeczne. Uporządkowano pochówki wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Strona polska zaproponowała przeniesienie wojskowych pochówków z alei cmentarza do wspólnego centralnego grobowca poległych w wojnie polsko-ukraińskiej. Strona ukraińska na to nie wyraziła zgody.

Opiekę nad grobami żołnierzy UAG i armii URL, gdzie spoczywało 143 poległych, przejęła miejscowa filia ukraińskiego „Towarzystwa ochrony mogił wojskowych”, której prezesem był wówczas prof. gimnazjalny M. Daszyn, a skarbnikiem – M. Lepkij. Opiekę duchową z błogostawieństwa biskupa stanisławowskiego Grigorija Chomyszyna sprawował proboszcz z Jamny o. J. Hirniak. Na wszystkich mogiłach ustawiono z funduszy państwowych betonowe nagrobki i także krzyże o wysokości 1,3 m.

Polski „Komitet budowy pomnika legionistów” w II kwartale 1926 roku wystarał się o ekshumację ze wspólnych grobów szczątek siedmiu legionistów z cmentarza cywilnego i przeniesienie ich na główny cmentarz wojskowy. Szczątki złożono za bramą cmentarną, przy wejściu na cmentarz wojskowy. Na pochówku w 1927 roku ustawiono pomnik, dzieło znanego stanisławowskiego rzeźbiarza m. Antoniaka. Obelisk dekorowała kilkumetrowa

postać legionisty w karabinem w ręku. Został on zniszczony przez Niemców podczas II wojny światowej, gdy przekładano drogę z cmentarza cywilnego na wojskowy cmentarz żołnierzy niemieckich i węgierskich.

Legioniści II Żelaznej brygady powstrzymywali ruch wojsk rosyjskich w latach 1914–1915 na terenach Nadwórnej i wsi Pasieczna, Zielona, Bystrzyca. W latach 70. XX w. na ukraińskich i polskich grobach wandalnie zniszczyli krzyże, sam też cmentarz był systematycznie niszczone w latach 1980–1982. Groby żołnierzy, których krewni wyrazili chęć, zostały przeniesione na nowy cmentarz miejski do wioski Czukaliwka, a reszta pochówków do dziś pozostaje pod murawą skweru Pamięci.

Świadkowie dewastacji cmentarza opowiadają straszne rzeczy o tym, jak nowa „sowiecka młodzież” czaszką grała na cmentarzu w piłkę nożną, a w gabinetach wyższych oficerów pojawiały się popielniczki z czaszek...

W 1990 roku oba cmentarze wojskowe odnowiono i ustawiono na nich podobne do przedwojennych betonowe krzyże. Prace prowadzone były jako społeczne pod przewodnictwem ówczesnego deputowanego R. Krucyka. Mieszkańcy nazwali te pochówki „mogiłami strzelców siczowych”, chociaż bardziej poprawną byłaby nazwa „żołnierzy UAG”, bo tylko niewielka ich część walczyła w oddziałach USS armii Austro-Węgier. W okresie międzywojennym określano je jako groby „ukraińskich strzelców”.

W tych pochówkach faktycznie spoczywają wspólnie ukraińscy i polscy żołnierze, polegli podczas I wojny światowej, wojen polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Zająć się kwestią oznakowania krzyży, czy nawet budowy wspólnego ukraińsko-polskiego pomnika lub tylko tablicy, byłoby dobrym przykładem porozumienia ukraińsko-polskiego. Jest rzeczą ważną, aby w kontekście ukraińskiej polityki pamięci historycznej wywiązała się cywilizowana i rzetelna dyskusja ekspertów, co byłoby świadectwem naszych europejskich wartości.

8 kwietnia 1955 roku cmentarz został zamknięty dla pochówków, a 27 lutego 1980 roku miejskie władze Iwano-Frankiwska uchwaliły decyzję o jego likwidacji.



# Lwowskie zabytkowe dzwony cerkiewne

**Wszystkie lwowskie historyczne świątynie greckokatolickie i prawosławne posiadały cenne zabytkowe pod względem artystycznym dzwony, odlane w większości przez miejscowych ludwisarzy. Poważnym ciosem dla historycznych dzwonów były rekwizycje wojenne z czasów I wojny światowej. Częstokroć zabierano na złom nawet XVI-XVII-wieczne okazy, nie zważając na ich wartość kulturalną, artystyczną lub historyczną.**

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

Podczas rekwizycji dzwonów naukowcy i muzealnicy zwracali uwagę na fakt, że dzwony cerkiewne miały nie tylko cyryliczne napisy, ale i daty pisane były nie cyframi arabskimi, lecz literami cyrylicznymi dość trudnymi do odczytania. W 1916 roku „Kurier Lwowski” odnotował, że „w odróżnieniu od Urzędu Konserwatorskiego parafianie najczęściej za najbardziej pamiątkowe uważają dzwony najnowsze, na których umieszczono nazwiska żyjących jeszcze fundatorów i księży, przy których chrzcinach, a nie rzadko i odlewaniu na miejscu brała udział żyjąca jeszcze generacja. Natomiast dla pamiątkowości dzwonów bardzo starych nie mają żadnego zrozumienia. Stąd pochodzi, że tak wiele dzwonów z XVII i XVIII wieków zostało przez parafie ruskie podarowanych władzom wojskowym”. Inny autor pisał, że „w niektórych świątyniach postanowiono zatrzymać nowe wielkie dzwony, a pozbyć się mniejszych, starożytnych”.

Za najstarszą cerkiew Lwowska uważano cerkiew pw. św. Mikołaja. Według dra Karola Badeckiego cerkiew przed I wojną światową posiadała zespół z pięciu dzwonów, cztery z nich pochodziły z XVII wieku. Nie zważając na tak poważną datę, wszystkie dzwony zostały w latach 1917-1918 zarekwirowane.

Przed wywózką na fabrykę na złom dr Badecki opisał owe dzwony. Otóż największy z nich o wadze 289 kg i wysokości 1,27 metra był odlany w 1682 roku, jednak nie dla cerkwi św. Mikołaja, lecz dla cerkwi Zwiastowania NMP na przedmieściu Krakowskim staraniem Bractwa tejże świątyni. Po kasacji tej cerkwi był przekazany do cerkwi św. Mikołaja, gdzie został reperowany (przelany) Roku Pańskiego 1743. Dzwon został zarekwirowany 16 lipca 1918 roku jako ostatni z pięciu znajdujących się w cerkwi. Drugi dzwon o wadze 99 kg i wysokości około 1 metra został odlany według napisu na płaszczu 20 marca 1683 roku, zaś zarekwirowany 16 lipca 1917 roku. Trzeci dzwon, również XVII-wieczny, o wadze 58 kg, został zarekwirowany w 1917 roku, podobnie jak dwa mniejsze dzwony o wadze 28,5 kg i 18 kg. Ten ostatni był odlany w 1752 roku.

Natomiast do cerkwi św. Mikołaja został przekazany zabytkowy dzwon z katedry św. Jura odlany w roku 1665, o wadze 142 kg.

W 1937 roku z ofiar parafian zamówiono nowy dzwon w ludwisarni Karola



CERKIEW ŚW. PARASKIEWY (PIATNYCI)

Schwabe w Białej. Dzwon wysokości 85 cm zdobyły dwie plakietki z płaskorzeźbami – jedna z widokiem cerkwi św. Mikołaja, druga z napisem fundacyjnym. Obecnie, w 2002 roku, odlano nowy dzwon, który według rzeczoznawców nie ma wartości artystycznej.

W rezultacie rekwizycji wojennych bez historycznych zabytkowych dzwonów została również sąsiednia klasztorna cerkiew pw. św. Onufrego. Według „Encyklopedii Lwowa” tom 2 na zabytkowej dzwonnicy tej cerkwi przed I wojną światową znajdowało się sześć XVIII-wiecznych dzwonów, między nimi dzwon z 1710 roku o wadze 255 kg, dzwon z 1729 roku o wadze 577 kg, dzwon z 1733 roku o wadze 151,5 kg, dzwon z 1731 roku o wadze 159 kg i mniejszy bez daty o wadze 52 kg. Wszystkie zostały zarekwirowane w czasie trzech kolejnych rekwizycji wojennych.

W sierpniu 1916 roku „Kurier Lwowski” pisał, że w tym miesiącu we Lwowie zostały zarekwirowane 18 dzwonów z następnych świątyni: kościoła św. Marcina – 2 dzwony, ojców bonifratrów – 2 dzwony, św. Jana Chrzyciela – 1 dzwon, ojców dominikanów – 2 dzwony, ojców zmartwychwstańców – 1 dzwon, św. Łazarza – 1 dzwon, z kościoła na Kleparowie – 2 dzwony, z cerkwi Przemienienia Pańskiego – 1 dzwon, św. Piotra i Pawła na Łyczakowie – 1 dzwon, św. Jerzego (św. Georgija) – 1 dzwon, cerkwi na Kleparowie – 2 dzwony, kościoła ewangelickiego – 1 dzwon, cerkwi św. Paraskiewy – 2 dzwony.

Był to jednak dopiero początek. Mianowicie na wieży cerkwi św. Paraskiewy, która znajdowała się przy ul. Żółkiewskiej (ob. Chmielnickiego), w dalekiej okolicy Lwowa, było zawieszonych siedem zabytkowych dzwonów. Cerkiew powstała w XV wieku, po pożarze odbudowana w latach 1643-1645 w kamieniu i cegle z fundacji mołdawskiego hospodara Bazylego Lupula. Większość dzwonów pochodziła z XVII-XVIII wieków, a niektóre były ufundowane przez tegoż mołdawskiego księcia. Najstarszy z dzwonów miał na płaszczu datę 1663 rok i ważył 130 kg. W latach 1714 i 1715 odlano dwa

kolejne dzwony o wadze 270 kg i 160 kg. Ten ostatni został przelany w 1908 roku, kiedy też dobudowano hełm wieży, nadając mu wygląd współczesny. Jeszcze jeden dzwon o wadze 86 kg odlano w 1773 roku. Cerkiew posiadała również dwie sygnaturki i niewielki dzwon o wadze 26 kg. W wyniku czterech kolejnych konfiskacji w latach 1916-1918 władze wojskowe zarekwirowały wszystkie te dzwony i na dzwonnicy cerkwi św. Paraskiewy nie został żaden z nich.

Z dzwonnicy seminarialnej cerkwi pw. Św. Ducha przy ul. Kopernika zarekwirowano jeden XVIII-wieczny dzwon, który był odlany w 1787 roku.

Parafialna greckokatolicka świątynia Łyczakowa cerkiew pw. św. Piotra i Pawła posiadała na początku XX wieku zespół z pięciu dzwonów. Najstarszy z nich pochodził z 1680 roku i ważył 49 kg. Prawdopodobnie został odlany na zamówienie ojców paulinów, którzy wtedy zbudowali przy świątyni swój klasztor. Również paulini zamówili w 1741 roku dzwon o wadze 29 kg, z łacińskim napisem. W 1786 roku klasztor został skasowany przez władze austriackie, zaś kościół przekazany grekokatolikom na świątynię parafialną. W 1798 roku dobudowano kruchtę z wieżą, na której zawieszono stare dzwony. Z czasem, w 1851 roku sprawiono kolejny dzwon o wadze 130 kg, zamówiony w ludwisarni Ludwika Jaroszewskiego w Lubaczowie. O pochodzeniu tego dzwonu świadczy polski napis na płaszczu dzwonu z datą i nazwiskiem ludwisarza.

Firmę trudniącą się odlewem dzwonów założył ojciec Ludwika mistrz Jan Jaroszewski w Bóbrce pod Lwowem. Znane są jego prace dla Lwowa, mianowicie przelanie dzwonu „Jan z Dukli” dla bernardynów (1842), dzwon dla kościoła św. Anny (1841), również dzwon dla świątyni w Sądownej Wiszni, Tarnorudzie, Komarnie. Jak pisał Bohdan Janusz w 1916 roku w „Kurierze Lwowskim”, z ludwisarni Jana Jaroszewskiego „znajdujemy dzwon (wśród zarekwirowanych w 1916 roku) dość duży, z 1852 roku, dzwon okazały, ulany na cześć cudownego obrazu Marii Panny w Hodowicy i drugi podobny z 1853 roku



CERKIEW ŚW. MIKOŁAJA

do tegoż samego kościoła”. Z 1855 roku pochodzi wzmianka o „dość wielkim dzwonie” odlanym przez Ludwika Jaroszewskiego w Lubaczowie, ale bez zaznaczenia świątyni, do której był przeznaczony. Natomiast w prasie lwowskiej jest wzmianka, że dla kościoła w Hodowicy jeszcze jeden dzwon odlął w 1861 roku Zygmunt Mozer ze Lwowa.

Cerkiew św. Piotra i Pawła we Lwowie w 1913 roku wzbogaciła się o kolejny dzwon o wadze 130 kg, ufundowany przez parafian. Podczas czterech kolejnych rekwizycji wojennych wszystkie pięć dzwonów zostały zabrane przez władze wojskowe austriackie, jak donosiła prasa, „w cenie 4 korony za kilogram. Tudzież władza wojskowa miała kwotę tę wypłacić”. Otóż cerkiew pozostała bez żadnego dzwonu i konsystorz greckokatolicki postanowił przekazać do niej jeden dzwon z 1678 roku z katedry św. Jura. Był to historyczny dzwon fundacji biskupa Józefa Szumlańskiego.

Już w 1925 roku liczna parafia (ponad 2500 parafian) zebrała pieniądze i zamówiła nowy dzwon, który do dziś znajduje się na wieży nad wejściem do świątyni. Płaszcz dzwonu ozdobił napis z datą powstania dzwonu i płaskorzeźbiona plakietka z postacią Chrystusa i kłęzących obok niego aniołów, jednego z berłem, drugiego – z Ewangelią.

W drugiej połowie XIX wieku przy ul. Krakowskiej została zbudowana nowa greckokatolicka cerkiew pw. Przemienienia Pańskiego. Cerkiew budowana na ruinach kościoła ojców trynitarzy pw. Trójcy Przenajświętszej, który ucierpiał wskutek bombardowania Lwowa przez artylerię austriacką w 1848 roku, w czasie Wiosny Ludów. Budowę nowej cerkwi według projektu architekta Sylwestra Hawryszkiewicza rozpoczęto w 1875 roku, zaś konsekracji świątyni dokonał arcybiskup A. Szeptycki 29 kwietnia 1906 roku. Na dzwonnicy zawieszono pięć dzwonów zamówionych w firmie Karola Schwabego w Białej i Antoniego Serafina w Kafuszu. Już w 1898 roku wszystkie dzwony zostały zawieszono na cerkiewnych wieżach-dzwonnicych. Największy, o wadze 1100 kg, zawieszono na południowej wieży i został on poświęcony ku czci św. Bazylego Wielkiego. Na północnej wieży zamontowano cztery inne dzwony, mianowicie o imionach Georgij (św. Jerzy) o wadze 550 kg, Borys – 100 kg i Hlib – 50 kg. Najmniejszy dzwon o wadze 30 kg nie otrzymał imienia.

Podczas I wojny światowej zarekwirowano wszystkie te dzwony i blachę miedzianą z dachów i kopuły cerkwi, o wadze 5952,5 kg. W latach 20-30. XX wieku

parafianie żmudnie zbierali pieniądze na nowe dzwony. Dopiero w 1939 roku zamówiono dwa nowe, 7 lipca tegoż roku poświęcono je i zmontowano na wieżach. Prasa lwowska donosiła, że „w cerkwi Przemienienia Pańskiego (Przemienienia Pańskiego) poświęcono ufundowane przez parafian dzwony „Kniaź Wołodymyr” i „Kniażyni Olga”. Obecnie cerkiew Przemienienia Pańskiego dysponuje sześcioma dzwonami. Największy z nich zawieszono na południowej wieży, zaś pięć małych dzwonów na północnej.

W latach 1897-1898 przy ul. Franciszkańskiej zbudowano jedyną naówczas we Lwowie cerkiew prawosławną pw. św. Georgija (św. Jerzego). Według projektu wiedeńskiego architekta Gustawa Sachsa powstała niezwykle oryginalna i malownicza świątynia w stylu bizantyjsko-romańskim. Część środkową cerkwi wieńczyła bizantyjska kopuła. Cztery boczne wieże również zwieńczono kopułami, pod którymi zawieszono siedem dzwonów. Przed pierwszą wojną światową cerkiew należała do prawosławnej metropolii w Czerniowcach (Bukowina), zaś w latach 20-30. XX wieku – do Autokefalicznego polskiego Kościoła prawosławnego. Jako dzwonnice wykorzystywano dwie boczne wieże na fasadzie świątyni. Były na nich zawieszono siedem dzwonów, zamówionych w 1898 roku w fabryce Karola Schwabego w Białej. Cztery dzwony miały napisy fundacyjne w języku rumuńskim i zostały poświęcone św. Cyrylowi i Metodemu, św. Iwanowi Sućzawskiemu, Trzem Święciocielom (Świętym Hierarchom) i apostołom Piotrowi i Pawłowi. Na trzech innych dzwonach umieszczono napisy cyryliczne w języku cerkiewnosłowiańskim. Owe dzwony poświęcono świętym Konstantynowi i Helenie i świętemu Georgijowi. Ostatni dzwon bez imienia został ufundowany przez Bukowiński Prawosławny Fundusz Religijny i miał również napis w języku cerkiewnosłowiańskim. W cerkwi znajdował się jeszcze jeden zabytkowy dzwon odlany w 1855 roku przez ludwisarnię Zygmunta Mozera, zachowany jako pamiątka po kaplicy prawosławnej, którą parafianie wykorzystali do budowy nowej cerkwi. Ten dzwon zachował się do dziś i był w 2021 roku eksponowany na wystawie w Muzeum Historycznym.

Rekwizycja zabytkowych dzwonów świątyni lwowskich była ogromną stratą dla historii i kultury miasta. Bezwrotnie zniszczono cenne zabytkowe dzwony, które reprezentowały prawie sześćsetletnią historię ludwisarstwa lwowskiego. Tym bardziej trzeba cenić i chronić zachowane, niestety, nieliczne okazy – świadków burzliwych dziejów Lwowa.



# Odrodzenie kilimów gliniańskich

We Lwowskim Pałacu Sztuki z okazji 25-lecia Międzynarodowego Projektu Etno-Art „Perspektywa Ekologiczna” została otwarta międzynarodowa wystawa „Gliniański kilim: rekonstrukcja – interpretacja – inspiracja”.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

**G**liniany to miasteczko położone czterdzieści kilometrów od Lwowa. W okresie międzywojennym znajdowała się tam słynna na całą Polskę fabryka kilimów produkowanych według wzorów wybitnych artystów. Niestety fabryka zaprzestała działać pod koniec XX wieku. Kilimiarstwo w Glinianach odrodziła pochodząca stąd profesor Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie Zenowia Szulga.

– Kilim gliniański jest unikatową rzeczą – stwierdziła w wywiadzie dla Kuriera Zenowia Szulga. – Powstał w 1880 roku. Do tego czasu mieszkańcy Glinian nigdy nie tkali. Odtąd stało się to sztuką znaną na cały świat. Kiedyś, gdy Felimon Reszytyło założył tę pracownię, nazywała się ona „Tkackie Towarzystwo w Glinianach” i do 1914 roku kilimy rozchodziły się stąd na cały świat. Były pokazywane na wielu wystawach i uzyskiwały najwyższe oceny. W 1910 roku powstała w Glinianach jeszcze jedna pracownia – Polskie Stowarzyszenie Kilim w Glinianach, którą kierował Mychałto Ratuszyński. Po I wojnie światowej, kiedy kilimów już tu nie tkano, z inicjatywy Mychałta Chamuły wznowiono w 1921 roku w Glinianach wyrób kilimów. Pierwszych 50 sztuk nie zdołano jednak sprzedać. Szła nowa era. Powstał nowy styl art deco, było zapotrzebowanie na nowe idee, nowe rysunki. Wtedy Chamuła zwrócił się do takich wybitnych artystów ukraińskich jak Myron Lewicki, Pawło Kowczun, Wasyl Dziadyniuk, udał się również do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie. Stąd w Glinianach tkano potem kilimy według projektów Zofii Stryjeńskiej, Józefa Czajkowskiego oraz innych wybitnych artystów polskich i do 1939 roku zdobywały one ocenę najwyższe. Kiedy przyszli sowieci, wszystko się zmieniło. Artystów już nie zapraszano do projektowania. W sowieckiej Ukrainie i na rynku ukraińskim sprzedawano bardzo wysokiej jakości kilimy, dywany i inne wyroby tekstylne. Gliniański kilim nie mógł już sprostać konkurencji. W 1996 roku przyszedł do mnie dyrektor fabryki Wasyl Karaś: „Poratuj Gliniany!”. Kiedyś po studiach we Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych pracowałam w tej



fabryce. Zaprosiłam swoje koleżanki. Zaczęłyśmy tkąć, używając roślinnych barwników. Kilim w fabryce można było wtedy nabyć za 120–180 hrywien. Kiedy otwarto wystawę w Narodowym Muzeum im. Szeptyckiego we Lwowie, kilimy nasze sprzedawano już po 2–3 tysięcy hrywien. I to było fatalną rzeczą, która nie pozwoliła odrodzić gliniańskiego kilimu. Wówczas pojechaliśmy w Karpaty, do wioski Jaworów koło Kosowa, gdzie prawie w każdym domu są warsztaty tkackie. Zaprojektowaliśmy dla nich współczesne wzory kilimów i liźników. Ale pochodzę z Glinian. Przed pięciu laty, kiedy powstało tutaj Muzeum Tkactwa i Kilimów Gliniańskich, zaproszono mnie z ekspozycją. Przekazałam swoje zbiory. A potem Przemysław Cepak z Polski, który sprzedaje tam kilimy zaproponował, abym utkała kilka wzorów. Finansowo pomogła moja córka Maria Flejczuk, która jest profesorem Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie oraz Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycyny Weterynaryjnej.

W Glinianach i okolicy od roku ponownie zaczęli ludzie tkąć, tym razem w domach prywatnych.

– Marzeniem mojej matki Zenowii Szulgi było odrodzenie

kilimu gliniańskiego – powiedziała Maria Flejczuk, dyrektor firmy „Zena-Gliniany-Art-Studio”. – Podstawą nie miały być tylko stare kilimy. Oczywiście, uwzględniamy je, ale matka zawsze chciała zapoczątkować nowoczesne kilimy, żeby były używane. Tak się złożyło, że zaczęliśmy współpracować z firmą „Splot”, której kierownikiem jest Przemysław Cepak. Zaproponował współpracę, by produkować nowoczesne kilimy, ale także według starych wzorów. I to ruszyło. Teraz propagujemy kilimy nie tylko jako sztukę użytkową, ale również jako sztukę elitarną. Chcemy, żeby to było bardzo modne, nowoczesne. Obecnie produkcja rozwinęła się i w Polsce, i na Ukrainie. Stosujemy projekty nowoczesnych artystów. Bardzo słynnych ukraińskich, polskich. Bierzymy też pod uwagę stare projekty artystów żydowskich, ukraińskich i polskich. Takie wybitne nazwiska jak Stryjeńska, Cioń i inne. Mamy nadzieję, że przyszłość okaże się pomyślna. Ta współpraca kulturalna daje możliwość bliskich kontaktów pomiędzy ludźmi, między państwami. Nie ma w tym żadnej polityki, tylko kultura. Ale z drugiej strony jest to wielka polityka, dlatego że rozwijamy wspólne dzieło i staramy się aby zamilowanie



do sztuki tkackiej owocowało współpracą pomiędzy naszymi stronami.

Prof. Zenowia Szulga zaprosiła nas do wsi Zastawne, gdzie zaangażowała do tkactwa dwie koleżanki z młodości. Maria Bałycz wspomina, jak w 1971 roku przyjechała do Glinian do pracy w fabryce kilimów. Pracowała tam prawie dwadzieścia lat, aż do zamknięcia fabryki. Jest emerytką i od ubiegłego roku znów zajmuje się tkactwem.

– Utkaliśmy kilim „Ziarno”, dwa takie utkaliśmy – wyjaśniła. – Polacy przyjechali i kupili. Następnie „Drzewo Życia”. Robimy je z miłością. Śpiewamy, wkładamy całą naszą duszę i pieśń w te kilimy. Radzieckie wzory były łatwe w porównaniu ze starymi czy nawet współczesnymi. Zarówno maszynę jak i wełnę, wzory – wszystko przywozi pani Zenia. Chce, żeby Gliniany znów tkwały kilimy jak przed wojną.

Wspólnie z Kateryną Hładun, też emerytką w ciągu trzech tygodni mogą utkać duży kilim.

– Kiedy ukończyłam szkołę, miałam 15 lat i poszłam pracować do fabryki kilimów do Glinian – opowiada kobieta. – Pracowałam tam 14 lat, byłam brygadzystką. Robiliśmy różne kilimy. Nie robiłam kilimów od czterdziestu lat. Sześć miesięcy

temu znów zaczęłam tkąć. Robimy już ósmy kilim.

Razem z 70-letnią Zenowią Szulgą, która prowadzi samochód, odwiedzamy też Muzeum Tkactwa i Kilimów Gliniańskich. Odbывают się tutaj warsztaty dla wszystkich chętnych. Można spotkać również turystów z Polski.

– Miłość do kilimów, która sprowadziła tutaj mnie i mojego męża, wzięła się z Mazur, ponieważ kupując tam stare meble w starym mieszkaniu znaleźliśmy kilim, który zachwyił nas swym pięknem – mówi Agata Pietrowska z Warszawy. – Zaczęliśmy wtedy studiować historię kilimów, skąd wzięły się w Ełku. I wtedy poznaliśmy historię Glinian. To było mniej więcej pół roku temu i było dla nas absolutnie oczywiste, że się w końcu tutaj znajdziemy, żeby właśnie tę historię poznać. Wrażenia są wspaniałe, ponieważ jest to dla nas przede wszystkim niezwykle oryginalna i wspaniała sztuka. A ponadto jest niezwykle trudna. Nie zajmowaliśmy się tym nigdy, więc kiedy poznaliśmy metody tkania i zobaczyliśmy na własne oczy, nawet spróbowaliśmy, to okazało się że to bardzo trudna sztuka. Tym bardziej więc godna podziwu. Jesteśmy zachwyceni i tym co zostało zgromadzone, i szcunkiem do tej pracy ludzkich rąk, i niesamowitą wyobraźnią barw, wzorów. No i wspaniałym przyjęciem. Przyjechaliśmy tu marszrutką ze Lwowa i jesteśmy urzeczeni tym, jak zostaliśmy tu przyjęci i ile się dowiedzieliśmy, ile nam poświęcono czasu i uwagi. Jesteśmy naprawdę bardzo zadowoleni. Uważam, że mieliśmy wspaniałą podróż do Glinian. Bardzo wszystkim polecamy!



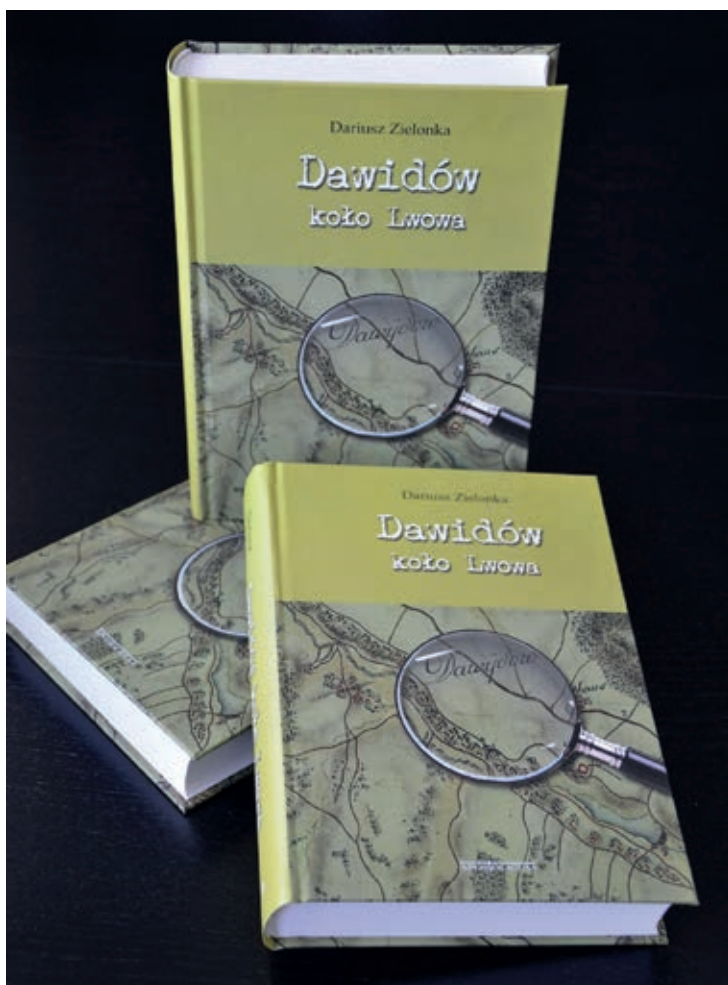


# Dawidów koła Lwowa

Ukazała się monografia dra Dariusza Zielonki „Dawidów koła Lwowa. Dzieje wsi i jej mieszkańców od najdawniejszych czasów do 1946 roku”. Książka jest owocem 6 letniej pracy. Liczy 752 strony i zawiera unikalne fotografie, wiele ze zbiorów rodzin tam zamieszkałych. Monografia opowiada szczegółowo historię miejscowości podlwowskiej i wielu rodzin dawidowskich od średniowiecza do wysiedlenia w 1946 roku oraz pierwsze lata osiedlenia, w tym na Dolnym Śląsku. Obejmuje również historię pobliskich Gańczar, Krotoszyna, Czerepina i innych podlwowskich wsi.

DARIUSZ ZIELONKA

Książka „Dawidów koła Lwowa” to monografia o dużej miejscowości pod Lwowem, przed II wojną światową zamieszkiwanej niemal przez Polaków (2840 mieszkańców). Była to polska wieś o charakterze osiedla robotniczego wpatrzona w pobliski Lwów, który był dla niej magnesem. Była to wieś, która przez wieki karmiła Lwów, dostarczając tam żywność (bydło i płody rolne). Była to miejscowość, której mieszkańcy znajdowali pracę w pobliskim Lwowie, ale też wybitni lwowianie przyjeżdżali do niej z kagankiem oświaty, jako nauczyciele, duszpasterze czy działacze społeczni i uczyli mieszkańców miłości do ziemi i Polski. Mieszkańcy Dawidowa walczyli w wojnie polsko-ukraińskiej, wojnie polsko-sowieckiej i wojnie obronnej w 1939 roku. Za przywiązanie do Ojczyzny wielu z nich zostało zesłanych przez władzę radziecką na Syberię i do Kazachstanu.



W czasie II wojny światowej walczyli na prawie wszystkich frontach, u gen. Andersa pod Monte Cassino, u gen. Maczka, w strukturach miejscowej Armii Krajowej, w załogach lotniczych w bitwie o Anglię, a jeden z nich był nawet marynarzem na ORP Dragon i zginął w trakcie lądowania aliantów w Normandii. Na froncie wschodnim zdobywali warszawską Pragę w 1944 roku, przelamywali Wał Pomorski, ginęli w bitwie pod Budziszynem, zdobywali Berlin i czeską Pragę w 1945 roku. Po wojnie mieszkańcy wsi wskutek decyzji politycznych znaleźli się poza granicami kraju i w związku z tym zmuszeni byli do wysiedlenia z ojcowizny,

bowiem nie wyobrażali sobie życia poza Polską.

Jest to pierwsza całościowa, polska monografia Dawidowa. Brakowało całościowego spojrzenia na historię wsi z wykorzystaniem szerszych archiwalnych źródeł, uwzględniającego polską perspektywę w różnych aspektach dziejów. Zgromadzony materiał pochodzi z różnych źródeł. Najwięcej informacji dostarczyły archiwa (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie, Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka w Krakowie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie i inne). Wielki wkład w powstanie książki

wnieśli dawni mieszkańcy Dawidowa, świadkowie żywej historii poprzez unikalne opowieści i wspomnienia.

Owoce wieloletnich badań dr Dariusza Zielonki jest materiał przedstawiony w 25 rozdziałach, w których zostały przedstawione chronologicznie dzieje Dawidowa od średniowiecznych początków (z lokacją w 1355 roku za króla Kazimierza Wielkiego) do 1946 roku, czyli do wysiedlenia polskich mieszkańców wsi. Przeznaczona jest w pierwszej kolejności dla mieszkańców Dawidowa oraz osób, które wywodzą się z tej miejscowości i okolic, ale opracowanie zainteresuje miłośników historii ziemi lwowskiej, Kresów i Polski.

Autor zapragnął uratować od zapomnienia ten piękny kawałek ziemi lwowskiej, położony na wzgórzach, w której mieszkali nasi rodacy. Ta monografia to próba zachowania pamięci o tej polskiej miejscowości pod Lwowem.

## Info:

Dr Dariusz Zielonka, tato Jasia, potomek kresowiaków, absolwent historii na UW i KUL-u, wyróżniony w konkursie im. W. Wawrzynka na najlepszą pracę magisterską poświęconą historii, kulturze i problemom społecznym Śląska organizowanym przez Instytut Śląski w Opolu (2001), przewodnik w Muzeum Powstania Warszawskiego, popularyzator historii: Pro Patria Historia na YouTube oraz kilku blogów poświęconych historii i sztuce. Interesuje się historią II wojny światowej oraz Kresów.

## Recenzje:

Monografia Dawidowa będąca rezultatem wielkiej staranności, dociekliwości i rzetelnej analizy naukowej bogactwa materiałów, jakie zdołał zgromadzić utalentowany badacz jest potwierdzeniem słuszności tezy głoszącej iż Kresy Wschodnie,

mimo że przez wieki boleśnie doświadczone i ostatecznie utracone nadal są dla wielu z nas żywym źródłem inspiracji, natchnienia, refleksji i ośmielam się dodać słowo „dumy”. Dumy z miejsca pochodzenia! Wiedza historyczna i faktografia zawarta w tej cennej książce dla wielu byłych mieszkańców Dawidowa, Gańczar i innych okolicznych miejscowości, a także dla ich potomków będzie ważnym składnikiem ich kresowej tożsamości i czynnikiem stymulującym myślenie o magicznym dla każdego miejscu „Skąd nasz ród”...

DR TADEUSZ SAMBORSKI  
PREZES STOWARZYSZENIA  
KULTURALNEGO „KRAJOBRAZY”  
W LEGNICY

„Książka Dawidów koła Lwowa. Dzieje wsi i jej mieszkańców od najdawniejszych czasów do 1946 roku” to cenna i ważna pozycja dotycząca zarówno Kresów, jak i ziemi lwowskiej, która obowiązkowo powinna znaleźć się w księgozbiornie potomków tej miejscowości. Stanowi ona nieocenioną pomoc w badaniach genealogicznych, pozwalając dotrzeć do nawet XVII wiecznych przodków oraz poznać ich życie codzienne.

DR MIROSLAW CZADO

Monografia dra Dariusza Zielonki jest owocem żmudnej pracy naukowej i ogromnej pasji. Autor dotarł do setek oryginalnych dokumentów rozsianych po wielu archiwach. Rozmawiał z licznymi świadkami opisywanych przez siebie historii. Jednak znaczenie fundamentalne ma ogromna miłość Autora do dawnych kresów południowo-wschodnich. Monografia DAWIDÓW KOŁO LWOWA będzie lekturą obowiązkową dla wszystkich tych, u których słowo KRESY WSCHODNIE powoduje szybkie bicie serca.

DR SZYMON NIEDZIELA

## Wtorki i środy z Kurierem Galicyjskim

Zapraszamy Państwa w środy do oglądania programów telewizyjnych i słuchania audycji radiowych przygotowanych przez naszych dziennikarzy.

### Studio Lwów w TVP Polonia

Studio Lwów – to program TVP Polonia, w którym będziemy się spotykać z Państwem w każdy wtorek o godzinie 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego).

To piętnastominutowy program przygotowywany przez polskich dziennikarzy mieszkających we Lwowie. To spojrzenie na sytuację i wydarzenia na Ukrainie oczami żyjących tam Polaków. W programie znajdują się relacje z tego co dzieje się na Ukrainie, czym żyją mieszkańcy Lwowa. Poruszane będą ważne dla Polaków tematy – sytuacja polskiej mniejszości, edukacja w polskich szkołach, kultura, pamięć o bohaterach i dbanie o ważne miejsca polskiej historii.

Zapraszamy do oglądania programu STUDIO LWÓW w TVP Polonia i TVP Polonia Stream w każdy wtorek o godz. 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego). Powtórka programu we czwartek o godz. 12:15 czasu polskiego (13:15 czasu ukraińskiego).

Natomiast w środę zapraszamy do oglądania nas również w TVP Rzeszów o godz. 8:20 czasu polskiego (09:20 czasu ukraińskiego), o godz. 14:30 czasu polskiego, (15:30 czasu ukraińskiego), w sobotę o godz. 18:10 czasu polskiego (19:10 czasu ukraińskiego).

### Studio Lwów w Radiu Wnet

Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy o godzinie 9:10 (10:10 czasu ukraińskiego) w Radiu Wnet.

Nasza współpraca z Radiem Wnet trwa już 5 lat. W audycjach przybliżamy wydarzenia i ciekawe sylwetki ze Lwowa i z całej Ukrainy. Radio Wnet nadaje we Wrocławiu, Krakowie, w Warszawie i w Białymstoku.



Radio dla Słuchaczy na całym świecie

Słuchaj nas codziennie

o godzinie 18.30

w Radiu Niezależność 106,7 FM

lub w Internecie pod adresem

radiozagranica.pl

Dziennikarze „Kuriera Galicyjskiego” to nasi korespondenci



# Wzlot i upadek Hansa Krügera

Do historii można wejść, można się też w niej uwikłać. Ten człowiek tak właśnie uczynił. Rozbryzując krew tysiąca mieszkańców miasta, pozostał wielką czerwoną plamą w historii wojennego Stanisławowa. Żydowskie matki w getcie straszły nim nieposłuszne dzieci. Mowa tu o szefie stanisławowskiego gestapo hauptsturmführerze SS Hansie Krügerze. Był tu „pierwszy po Bogu”, chociaż jego stopień w hierarchii wojskowej odpowiadał skromnemu kapitanowi.

IWAN BONDAREW

## Młodość w stalowym hełmie

Hans Krüger był jedynym synem nauczyciela szkolnego. Urodził się 1 lipca 1909 roku w polskim Poznaniu, należącym wówczas do Niemiec. W 1918 roku Polska wywalczyła niepodległość i rodzina Krügerów zmuszona była przenieść się do waterlandu.

Do nauki młody Krüger nie miał zapału. Ukończył jedynie pięć klas szkoły państwowej i dwuletni kurs gospodarstwa wiejskiego. Ale poświęcić resztę życia na rozrzucanie gnoju po bezkresnych polach wcale nie miał zamiaru. W wieku 16 lat zapisuje się do nacjonalistycznej półwojskowej organizacji „Stalowy Hełm”. Bycie bojówkarzem Krügerowi się podobało. W 1929 roku jest już członkiem SA i ma stopień sturmführera (porucznika). Po



HAUPTSTURMFÜHRER HANS KRÜGER

roku chłopak staje się prawdziwym faszystą – otrzymuje legitymację partyjną NSDAP.

SA były bojówkami partii, głównym instrumentem rozprawiania się z politycznymi oponentami. Po dojściu Hitlera do władzy Krüger osobiście uczestniczył w aresztowaniach niemieckich socjaldemokratów i komunistów. Następnie zostaje kierownikiem Wydziału politycznego w obozie koncentracyjnym Oranienburg, gdzie więziono komunistów i demokratów.

Dowódcą SA był Ernest Rem, były oficer bojowy i miłośnik chłopców. W 1934 roku Hitler zabił swego politycznego konkurenta. Jednocześnie zniszczone zostało całe dowództwo SA, a bojówki rozbrojone. Odtąd prym w Rzeszy wiodło SS. Podczas tych „przetasowań” Krüger był zbyt małą figurą i obyło się jedynie poniżeniem stopnia.

Początek II wojny światowej odkrył przed nim nowe możliwości. Krüger przechodzi do gestapo – tajnej policji, w której szeregach triumfalnie powraca do Poznania. Tu przypomniat



SIEDZIBA GESTAPO W STANISŁAWOWIE

Polakom wszystkie krzywdy swego dzieciństwa. Działa w krakowskim gestapo, gdzie zostaje zauważony i odesłany z awansem do Rabki koło Zakopanego. W willi byłego prezydenta RP Ignacego Mościckiego urządzono szkołę szpiegów i dywersantów, przygotowywanych do przyszłej wojny z sowietami. Krüger był jej dyrektorem, a jego zastępcą był niejaki Mykoła Lebid' (pseudo „Wolny”).

**Lato 1941 roku przyniosło mu kolejny wzlot w karierze. Z składzie sonderkommando Krüger jedzie do Lwowa, gdzie błyskawicznie przeprowadza operację wyniszczenia polskiej inteligencji.**

Pośród aresztowanych wówczas profesorów był Kazimierz Bartel – były premier Rzeczypospolitej. Tę zbrodnię Niemcy długo trzymali w tajemnicy i o losie lwowskich profesorów nikt nic nie wiedział.

## Dni robocze

Na początku sierpnia 1941 roku Krüger otrzymuje awans na szefa stanisławowskiego gestapo. Zaczął ostro. W mieście

stacjonowały wówczas wojska węgierskie, mające przekazać władzę Niemcom. Wycofując się Węgrzy mieli zamiar zabrać z fabryki Margoszesza cały zapas skóry. Załadowano nią ciężarówkę, gdy tymczasem bramę fabryki zagroziło auto gestapo z karabinem maszynowym. Do żołnierzy wyszedł niemiecki oficer i oświadczył, że rozstrzela każde auto, które będzie wywozić skórę. Węgrzy przestraszyli się i odeszli. Tym oficerem był naturalnie nasz Hans Krüger.

Na siedzibę gestapo Niemcy obrali gmach polskiego sądu i sowieckiego NKWD przy ul. Bilińskiego (ob. Sacharowa). Ulicę przemianowano na ul. Policji i zamknięto szlabanami. Na swoją rezydencję Krüger obrął sobie willę pod nr 28. Świadkowie mówią, że „szef” rzadko opuszczał granice ul. Policyjnej, a jeżeli już – to w samochodzie pancernym.

3 sierpnia przeprowadził operację „Błękitny poniedziałek”, podczas której zniszczona została cała żydowska inteligencja. Przy życiu pozostawił jedynie lekarzy, inżynierów i muzyków. Potem przyszła kolej na Polaków. Pod pretekstem rozpoczęcia roku szkolnego zaproszono do siedziby gestapo nauczycieli szkół i gimnazjów.

Z tego spotkania z Hansem Krügerem nikt nie powrócił. Dopiero po wojnie dowiedziano się, że kwiat stanisławowskiej inteligencji spoczywa w Czarnym Lesie koło Pawłówki.

**Nade wszystko Krüger lubił pieniądze. Przy czym domagał się ich z brutalną bezwzględnością. Pewnego razu zażądał od przewodniczącego Judenratu (żydowskiego samorządu) Zajbalda 150 dol. USA. Temu udało się zebrać jedynie 100. Słyszac to, Krüger tak mocno kopnął Zajbalda, że ten później ledwo chodził. Pieniądze znalazły się natychmiast.**

W arsenale szefa gestapo były również inne niebanalne zagrania. Jednym z najbogatszych mieszkańców przedwojennego Stanisławowa był ginekolog, Ukrainiec, Mychajło Kozak. Wiedząc, że ma żonę Żydówkę, Krüger zaproponował mu wyrobienie dokumentów na wyjazd za granicę. Rzecz jasna, nie za darmo – w gotówce i dolarach. Jeżeli nie – to „bramy getto zawsze są dla was gościnnie otwarte”. Nazwana suma przewyższała możliwości nawet Kozaka, ale ponieważ cieszył się on szacunkiem swoich polskich i ukraińskich kolegów, ci zebrali żadaną sumę. Po spłaceniu daniny rodzina Kozaków zniknęła z miasta. Wszyscy myśleli, że wyjechali za granicę, a tymczasem zostali rozstrzelani na dziedzińcu stanisławowskiego więzienia.

Krüger był melomanem. Niezłe grał na fortepianie, preferując walce Chopina. Zebrał z muzyków getta orkiestrę Żygo Wajsa, która wieczorami grała w restauracji dla gestapowców. Pod muzykę tej orkiestry pijani żołdacy zmusili tańczyć na golasa stanisławowskiego rabina Horowitza i pediatrę Zastawską. Oboje „tancerze” mieli ponad 70 lat. Pod koniec tańca – „walca śmierci” – Krüger osobiście ich zastrzelił nie wstając zza stolika. Wprawdzie „Czarny Hans” spędzał czas nie tylko na pijatykach i zbierał dolary czy mordował Żydów pod muzykę. Okazał się wspaniałym kontrwywiadowcą – w kilka miesięcy rozgromił komunistyczne podziemie i sparaliżował działalność miejskiego AK.

Krwi hauptsturmführer się nie brzydził. Podczas masowego wyniszczania Żydów w Sołotwinie osobiście strzelał ofiarom w głowę. A lekarza Gutta, który odważył się podczas przesłuchania wymierzyć Krügerowi policzek, dosłownie rozewały jego dwa owczarki, które stałe mu towarzyszyły. Ofiary



KRÜGER OSOBIŚCIE PRZESŁUCHUJE LANCKOROŃSKĄ



TAK PRZED REKONSTRUKCJĄ WYGLĄDAŁA WILLA HANSA KRÜGERA



wybierał osobiście. Co dnia, około godz. 17 Krüger wchodził do przepiętnych cel więzienia i osobiście odczytywał „listę do rozstrzelania”. Wyczytanych rozstrzelano natychmiast na dziedzińcu więzienia przy odgłosach silników samochodowych. Więźniowie ze strachem oczekiwali wieczoru, wielu z nich wariowało.

Krwiożerczość szefa gestapo oburzała nawet etnicznych Niemców Stanisławowa. Napisali oni odpowiedni list do ministra spraw zagranicznych Ribbentropa. Ale nieszczęście przyszło z innej strony.

### Kontroler i hrabina

Jesienią 1942 roku do Stanisławowa niespodziewanie przyjechał kontroler z Wydziału Rewizyjnego Rzeszy. W gestapo nagromadziła się olbrzymia ilość kosztowności, złotych monet, 6 tys. dol. USA i ponad pół miliona złotych – i wszystko to było niezaksięgowane! Na niektórych skrzyniach były spisy zawartości, ale faktycznie nie odpowiadały rzeczywistości. Podległy Krügera, odpowiadający za przechowanie kosztowności, strzelił sobie kulę w łeb. Dlaczego żydowskie złoto nie zostało spisane, Krüger nie mógł wyjaśnić.



JEDNA Z BRAM STANISŁAWOWSKIEGO GETTA

Potem zjawiła się Karolina hrabina Lanckorońska. Dowództwo AK skierowało ją z misją wyjaśnienia losu polskich profesorów ze Lwowa i stanisławowskiej inteligencji, którzy bez śladu zaginęli w 1941 roku. Hrabina została szybko zdemaskowana i aresztowana przez gestapo. Przechowanie prowadził sam szef. Był pewien, że pani Karolina nigdy nie opuści murów więzienia i na przesłuchaniu był dość wylewny – zdradził jej wszystkie tajemnice swej działalności we Lwowie i Stanisławowie. Ale pomylił się.

O aresztowaniu hrabiny dowiedział się jej brat. Zwrócił się

do włoskiej rodziny królewskiej, ci do Mussoliniego, a ten do Hitlera. Z rozkazu Heinricha Himmlera Lanckorońska została przeniesiona do lwowskiego gestapo. Tu opowiedziała to, co usłyszała od Krügera Walterowi Kutschmanowi. Ten był wrogiem Krügera i od razu jego raport powędrował do Berlina. Za zdradę tajemnic państwowej skazano Hansa Krügera na rok więzienia, a potem zesłano do Francji na front Zachodni.

### Proces stanisławowski

Koniec wojny zastał Krügera w Holandii, gdzie ten trafił do niewoli aliantów.



KRÜGER PODCZAS PROCESU SĄDOWEGO, LATA 60. XX W.

Kanadyjczycy nie rozpoznali kata stanisławowskich Żydów. Ponadto, Krügerowi udało się przekonać aliantów, że siedział w więzieniu za udział w zamachu na Hitlera. Ci jednak nie bardzo mu uwierzyli i przetrzymali w obozie do listopada 1948 roku. Później puszczono go wolno.

Początkowo Krüger pracował komiwojażerem, wzbogacił się przy tym i ruszył w wielką politykę. Był szefem regionalnym Partii Wolnych Ludzi w Münster, przewodniczył Stowarzyszeniu Niemców Berlina i Brandenburgii, a nawet

wysunął swoją kandydaturę do parlamentu Dolnej Ziemi Rein-Westfalia. Walczył też w 1962 roku o posadę burmistrza miasteczka Ludwigshausen, gdzie mieszkał, ale... został aresztowany.

Trzy lata wcześniej w Izraelu ukazała się książka „Na twoich ruinach, Stanisławowie”, gdzie umieszczono wspomnienia stanisławowskich Żydów, którzy przeżyli Holocaust. Niemiecka prokuratura z zainteresowaniem zapoznała się z tym wydaniem i rozpoczęła sprawę karną. Razem z Krügerem na ławie oskarżonych zasiadło 17 byłych esesmanów. Jako świadek wystąpiła na sądzie Karolina hrabina Lanckorońska oraz wielu Żydów, którym udało się przeżyć wojnę. Niektórzy przyjechali z sowieckiego Iwano-Frankiwka.

Krüger nie okazał skruchy, twierdził, że to Żydzi rozpoczęli wojnę, i że „swoją pracę w Stanisławowie wykonywał z całą świadomością, że służy dobru ojczyzny”. 6 maja 1968 roku ogłoszono wyrok – dożywocie.

W 1988 roku Hans Krüger zmarł. Zmarł jako wolny człowiek, gdyż dwa lata wcześniej zwolniono go z więzienia za dobre sprawowanie.

## Kolej Stanisławów – Husiatyn

Trasę kolejową Stanisławów – Husiatyn przełożono w okresie panowania monarchii Austro-Węgierskiej w latach 1882–1884. Jej długość wynosi 148 km, ale swoją złożonością ustępowała jedynie kolejom przerzucanym w Karpatach. Była częścią Galicyjskiej Kolei Transwersalnej.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Interesujące jest to, że na terenach Ziemi Tarnopolskiej koleje podlegały dwóm zarządom – lwowskiemu i stanisławowskiemu. Obydwa dyrekcje ciągnęły tory w kierunku wschodnim. Trasa północna prowadziła ze Lwowa przez Krasne, Złoczów, Tarnopol do Wołoczyska.

Na odcinku południowym tory prowadzono z Chryplina (właściwie od Stanisławowa) przez Pałahicze, Niżniów, Monasterzyska, Buczacze, Czortków, Kopyczyńce do Husiatyna. Tę magistralę ukończono w 1884 roku. Odcinek Krasne – Wołoczysk działa sprawnie do dziś, natomiast z jego południową siostrą los postąpił inaczej.

Przekładanie tej trasy przez południowe tereny Tarnopolszczyzny było o wiele trudniejsze. Złożona rzeźba terenu zmuszała inżynierów kolejowych do projektowania trasy wijącej się z nietradycyjnymi rozwiązaniami. Tory trzeba było przerzucać przez największą rzekę Galicji – Dniestr. W okolicach Niżniowa wybudowano most przez rzekę o długości 324 m. Koło Buczacza trzeba było przebić się przez wzgórze tunelem o długości 260 m (we wsi Nagórzanka, obecnie



PIERWSZY DWORZEC KOLEJOWY W BUCZACZU. POCZTÓWKA AUSTRIACKA, 1907 R.

na terenie Buczacza) i przerzucać most nad rzeką Strypą. Ten most i tunel budowali włoscy inżynierowie i robotnicy. Mamy odnotowane nazwisko jednego z nich – Gianni Batista Ferrari. Ludność miejscowa wykonywała prace pomocnicze.

Zasadnicze prace na tej trasie rozpoczęły się wiosną 1883 roku i posuwały się w szybkim tempie. Jeżeli na początku marca dopiero zwożono potrzebne materiały, to już w październiku zaczęto układanie szyn kolejowych w Chryplinie. Jeśli personel techniczny stanowili przeważnie obcokrajowcy lub Austriacy, to wśród robotników przeważała ludność miejscowa. Ludzie miejscowi nie tylko przekładali tory, ale też budowali dworce kolejowe na stacjach, wodociągi i inne.

Pierwszy próbnny pociąg towarowy na odcinku Stanisławów-Buczacz ruszył 1 listopada 1884 roku, a 15 listopada otwarto regularne połączenie osobowe na tej trasie. Próbnny ruch do

Husiatyna otwarto 31 grudnia 1884 roku, w przededniu Nowego Roku. Jednak na tym odcinku było wiele niedociągnięć i po ich usunięciu ruch wznowiono dopiero 1 lutego 1885 roku.

Po kolejnych 10 latach rozpoczęto budowę trasy łączącej północny i południowy odcinki. Trasę puszczono przez Trembowlę do Kopyczyńca. Prace ukończono 25 listopada 1896 roku.

Pierwszy projekt tej kolei opracowano już w 1880 roku. Rozbudowę tras kolejowych bardzo popierał Roman Gostkowski, który po ukończeniu prac na południowej kolei austriackiej Lwów-Czerniowce-Jassy i kolei im. Arcyksięcia Alberta, został docentem nowo utworzonej katedry kolejnictwa na Politechnice Lwowskiej. Ostateczną wersję projektu opracował Juliusz Lott w lipcu 1882 roku. Tory postanowiono ciągnąć na wschód, a nie z południa na północ, co odpowiadało założeniom austriackiego Sztabu Generalnego czyli możliwości szybkiego



MOST KOLEJOWY PRZEZ DNIESTR KOŁO NIŻNIOWA. 1915 R.

przerzucania wojska przeciwko Imperium Rosyjskiemu.

Mimo iż Galicyjska Kolej Transwersalna budowana była z maksymalną oszczędnością środków, to kierowanie jej ruchem odbywało się jak na magistrali. W dyrekcji kolei zatrudniono w tym celu znaczną liczbę urzędników, choć ruch towarowy i pasażerski na tej trasie nie był intensywny. Na przykład: na odcinku Stanisławów – Buczacze początkowo kursowała jedna para pociągów osobowych na dobę. Ze Stanisławowa pociąg odchodził o godz. 10:00, do Buczacza przyjeżdżał o 14:39. Na pokonanie 75 km trasy potrzebował aż 4 godz. 39 minut! Dla porównania pociąg z Czerniowca do Lwowa (z przystankami w Śniatyniu, Kołomyi, Stanisławowie, Haliczu, Chodorowie i Bóbrce) 267 km trasy pokonywał w 1880 roku mniej niż za 6 godzin. Nawet przy takiej prędkości pociąg ze Stanisławowa do Buczacza jechał szybciej niż dylżans pocztowy (8 godzin na tej trasie).

Popularności kolei sprzyjał i ten fakt, że wartość przejazdu w wagonie III klasy na tej trasie wynosiła 1 guldena 20 grajców, co było czterokrotnie taniej niż bilet na dylżans. Z czasem ruch osobowy ze Stanisławowa do Husiatyna intensyfikował się – przed I wojną światową

kursowało na trasie już trzy pary pociągów.

Ruch towarowy był skromniejszy, gdyż kolej ta nie mogła konkurować z koleją im. Karola Ludwika. Trasa była jednotorową, więc początkowo urządzono na niej złożony system sygnalizacji. Ponieważ ruch towarowy był nieznaczny, postanowiono uprościć system i zmniejszyć szybkość ruchu poprzez przepuszczanie pociągów z naprzeciwka przystankami na stacjach. Popularność trasy spadła i, pomimo jej długości, zaliczono ją do tras lokalnych.

Dziś ruch odbywa się jedynie na odcinku z Buczacza do Husiatyna. Po zniszczeniach II wojny światowej wiele odcinków postanowiono nie odnawiać.

Na terenach w okolicy Tłumacza miejscowy aktywista Dmytro Romanyszyn 16 maja 2021 roku zorganizował bieg po starym nasypie kolejowym dawnej austriackiej kolei na odcinku Pałahicze-Niżniów – „Bieg po Galicyjskiej Kolei Transwersalnej Ostbahn”.

W chwili obecnej rozpatrywane są plany budowy nowoczesnej elektryfikowanej linii kolejowej między Tarnopolem a Iwano-Frankiwskiem. Będzie ona biegła starą trasą przez Kozową, Podhajce, Halicz. Jej kosztorys na koniec 2021 roku wyceniono na 4 mld hrywien.



# Lwowskie sensacje. Moskalofile na usługach rosyjskiego konsula Konstantina Pustoszkina

Okres przed I wojną światową był we Lwowie czasem aktywnej działalności szpiegów i obcych wywiadów, agentów wpływu i rywalizacji w tej grze konsulatów, zwłaszcza rosyjskiego i niemieckiego. Konsulaty tych państw werbowały szpiegów w sferach wojskowych, polując na plany mobilizacji na wypadek wojny, rozbudowy twierdz. Był to również złoty wiek podwójnych agentów i agentów wpływu. Konsulat rosyjski werbował również agentów wśród miejscowych moskalofilów i adeptów prawosławia moskiewskiego.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

Napięta sytuacja polityczna, kryzysy i wojny na Bałkanach, gdzie austro-węgierska monarchia miała swoje poważne interesy, spowodowały nasilenie działalności szpiegów w strefach przygranicznych. W latach 1910–1914 Austro-Węgry wysyłały co raz nowych agentów przez granicę, zaś konsulat rosyjski we Lwowie werbował szpiegów na miejscu, wśród urzędników i oficerów armii austrowęgierskiej.

Za „króla szpiegów” owego czasu uważano pułkownika Alfreda Redla, urodzonego we Lwowie w 1864 roku, który w latach 1905–1911 pełnił funkcję zastępcy Szefa Biura Ewidencyjnego Sztabu Generalnego armii austriackiej (austriackiego kontrwywiadu) i był uważany za specjalistę od spraw armii rosyjskiej i walki z rosyjskimi szpiegami. Właśnie we Lwowie Alfred Redl był zwerbowany do współpracy z rosyjskim wywiadem. Według jednej z wersji zwerbował go rosyjski konsul we Lwowie Konstantin Pustoszkin, który na długo osiadł we Lwowie i utworzył w Galicji całą sieć szpiegowską werbując wielu agentów wpływu. Szczególną uwagę zwrócił konsulat rosyjski na nieliczną lwowską parafię prawosławną. Nieliczna parafia prawosławną istniała we Lwowie jeszcze z XVIII wieku, byli to przybysze z Bukowiny i innych krajów prawosławnych. W drugiej połowie XIX wieku na prawosławną parafię zwrócili uwagę miejscowi moskalofile, a w ich ślady i konsulat rosyjski. Konsul K. Pustoszkin aktywnie ingerował w wewnętrzne życie polityczne w Galicji, podtrzymywał prorosyjskie partie polityczne, tendencje prawosławne w cerkwi greckokatolickiej, przejście na prawosławie poszczególnych osób (również księży greckokatolickich), formowanie wśród galicyjan sympatii filorosyjskich. Parafia tylko z pomocą finansową konsulatu rosyjskiego zbudowała we Lwowie prawosławną cerkiew pw. św. Georgija. Osobiście konsul K. Pustoszkin



BUDYNEK PLEBANII

przekazał na budowę cerkwi 3000 florenów. Konsulat rosyjski w imieniu Rosyjskiego Cesarskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych materialnie wspierał budowę świątyni. W Rosji organizowano zbiór datków, znaczne sumy zebrano podczas kwesty w rosyjskich klasztorach prawosławnych. W ten sposób przekazano na budownictwo cerkwi we Lwowie ponad 50.000 guldenów, czyli połowę wszystkich wydatków na budowę.

Otóż w latach 1897–1901 nowa świątynia stanęła przy ul. Franciszkańskiej i została uroczystie poświęcona. Parafia obejmowała całą Galicję i liczyła przeszło 3000 ludzi, wśród nich większość miejscowych galicyjskich Ukraińców, konwertytów z obrządku greckokatolickiego. Właśnie w nich państwo-wo czynniki rosyjskie widziały agentów wpływów rosyjskich i prawosławnych na Ukraińców galicyjskich. W Petersburgu powstało Dobroczynne Towarzystwo Galicyjsko-Ruskie na czele z hrabią Władimirem Bobrinskim. Sprawami galicyjskimi aktywnie zajmował się Święty Synod Rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Do Lwowa regularnie przyjeżdżały delegacje Dobroczynnego Towarzystwa i Synodu, również duchowni z Ławry Poczajowskiej, która w owych czasach była twierdzą moskiewskiego prawosławia na ziemiach ukraińskich. Galicyjskich prawosławnych zaproszono do Rosji, szukano wśród galicyjskiej młodzieży chętnych do studiów w rosyjskich prawosławnych seminariach duchownych. Informacja



BUDYNEK ROSYJSKIEGO CESARSKIEGO KONSULATU

o rosyjskim finansowaniu prawosławnego ruchu w Galicji i działalności miejscowych moskalofilów trafiła na łamy lwowskiej i wiedeńskiej prasy. Niektóre gazety wprost pisały o ich współpracy z carską Ochroną. Wybuchła sensacja na skalę między państwową.

Nic dziwnego, że w atmosferze kryzysu bałkańskiego i szykowania państw europejskich do wielkiej wojny, doszło we Lwowie do aresztowania przez władze austriackie kilku aktywnych działaczy moskalofilów i oskarżenia ich o działalność szpiegowską na rzecz Rosji oraz zdradę stanu. Wśród oskarżonych był Semen Bendasiuk, aresztowany w marcu 1912 roku, również student Uniwersytetu lwowskiego Wasyl Kołdra, organizator moskalofilskich czytelni, i dwóch duchownych prawosławnych (dawniej księży greckokatolickich) Maksym Sandowicz i Ignacy Hudyma. Proces odbył się we Lwowie w dniach 9 marca – 6 czerwca 1914 roku. Był to już daleko nie pierwszy proces sądowy w sprawie szpiegostwa na rzecz Rosji, ale tym razem chodziło w pierwszej kolejności o sprawy polityczne, propagandowe. Do Lwowa przybyli przedstawiciele rosyjskiego parlamentu – Dumy, korespondenci licznych gazet rosyjskich. Na różne sposoby komentowano lwowski proces w parlamencie austriackim oraz w rosyjskiej Dumie.

Żaden proces szpiegowski we Lwowie i całej Galicji nie miał takiego rozgłosu. Jak uważa profesor KUL Włodzimierz Osadczy, „mimo, że w trakcie przesłuchań ujawniło się powiązanie



OBRAZ MATKI BOSKIEJ TYCHWIŃSKIEJ

ruchu prawosławnego w Galicji z czynnikami rosyjskimi, w tym też z oślawioną Ochroną (która zajmowała się szpiegostwem, wywiadem i kontrwywiadem), sąd nie potrafił udowodnić zarzuczonego przestępstwa zdrady stanu”. W dniu 6 czerwca 1914 roku wyrokiem sądu wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni. Rosja nie szczędziła pieniędzy na działalność szpiegowską i propagandową. Tylko na wydatki związane z procesem „Bendasiuka i towarzyszy” Dobroczynne Galicyjsko-Ruskie Towarzystwo otrzymało ze skarbu państwa rosyjskiego 30.000 rubli.

Lwowska i wiedeńska prasa komentowały wyniki procesu bardzo aktywnie. Z jednej strony „nie było jednoznacznych dowodów na to, że oskarżeni prowadzili działalność szpiegowską, natomiast w całym przygotowaniu procesu dostrzegalne było tendencyjne podejście w traktowaniu wydarzeń przez przedstawicieli sztabu generalnego” (czyli austriackiego kontrwywiadu). Oskarżeni oczywiście byli agentami wpływu nie tylko rosyjskiego prawosławia, ale Rosji carskiej, i w przededniu wojny, kiedy już przygotowano plany przyłączenia Galicji do Imperium Rosyjskiego, można było traktować ich działalność jako „zdradę stanu”. Ale, z drugiej strony, nie była to działalność pospolitych szpiegów, nikt z oskarżonych nie zbierał planów obiektów wojennych czy manewrów jednostek armii austriackiej. Dla takiej działalności werbowano setki innych, często bardzo prymitywnych szpiegów. W tej działalności prasa lwowska bez dyplomatycznych okoliczności oskarżała rosyjski konsulat i rosyjską ambasadę w Wiedniu o werbunek agentów w Galicji i na Bukowinie wśród ludności miejscowej. Na przykład lwowski „Goniec” we wrześniu 1911 roku pisał: „Szpiegostwo w Galicji. Szpieg Piechociński, który operował w Wiedniu i Galicji, a utrzymywał stosunki ze znanym attaché wojskowym rosyjskim pułkownikiem Marczenką i konsulem rosyjskim we Lwowie Pustoszkinym, był zaangażowany przez niego do służby szpiegowskiej (...)”.

Co do uczestników procesu, to Bendasiuk i Kołdra po

uniewinnieniu bez trudu otrzymali paszporty zagraniczne i wyjechali do Rosji. Rosyjska propaganda zamierzała wykorzystać ich jako „męczenników za wiarę prawosławną” dla nowej głośniejszej kampanii ideologicznej. W Rosji zaopiekował się nimi hrabia Wł. Bobrinski i ułożył plany tournée propagandowego w imieniu Galicyjsko-Ruskiego Towarzystwa do różnych większych rosyjskich miast. Miały to być wykłady o „sytuacji w Rusi Ujarmionej (tak propaganda rosyjska nazywała Galicję i galicyjskich Ukraińców)”, a także publikacje licznej literatury propagandowej na ten temat. Oczywiście na takie cele nie brakowało pieniędzy ze skarbu państwa rosyjskiego, a możliwe, że i rosyjskiego sztabu generalnego. Ale wybuch wielkiej wojny znacząco skorygował owe plany.

W latach 1914–1915 podczas okupacji Lwowa i Galicji Wschodniej przez wojska rosyjskie Galicyjsko-Rosyjskie Towarzystwo aktywnie dążyło do jak najszybszego rozpowszechnienia prawosławia rosyjskiego i przejścia Ukraińców w Galicji z obrządku greckokatolickiego na prawosławie. Wśród aktywistów tego ruchu był i S. Bendasiuk. Na przykład 14 września 1914 roku wystąpił on na posiedzeniu Galicyjsko-Ruskiego Towarzystwa, omawiając „postulaty religijne zjednoczenia Rusi Ujarmionej z Rusią Państwową” i „nakreślił drogi do religijnego zjednoczenia okupowanych terenów z Rosją”. (prof. Wł. Osadczy „Święta Rus”). W rezolucji Galicyjsko-Ruskie Towarzystwo proponowało rosyjskim władzom okupacyjnym podtrzymać ruchy prawosławne, wysłać do Galicji rosyjskich księży prawosławnych, zabierać cerkwie unitom, usunąć z katedr metropolitę A. Szeptyckiego i biskupa stanisławowskiego G. Chomyszyna, skasować zakon jezuicki i reformowanych bazylianów oraz wiele innych podobnych działań.

Nawet rosyjska wojenna administracja okupacyjna nie popierała większości tych planów, ale propagowały je aktywnie niektórzy działacze miejscowej inteligencji moskalofilskiej. Tenże S. Bendasiuk w październiku 1914 roku w gazecie „Прикарпатская Русь” umieścił orędzie „wzywające inteligencję do porzucenia stanowiska wyczekującego i przez przejście na rosyjskie „wyznanie panujące” zmanifestowanie zjednoczenia się z Rosją”. Właśnie przez taką działalność ujawniły się prawdziwe cele i prawdziwa twarz działaczy galicyjskiego prawosławia moskalofilskiego ukierunkowania. Właśnie na takich ludzi i na taką działalność hojnie wydawał przed wielką wojną pieniądze konsul Konstantin Pustoszkin i carska Ochrana.



# Legendy starego Stanisławowa (58)

IWAN BONDAREW

## Czołgowa góra

Absolutnym rekordzistą interesujących historii jest pagórek w parku Szewczenki. Wiemy, że jest to sztucznie usypany pagórek i o tym, kto go usypał, jest mnóstwo wersji. Wymienia się w nich więźniów więzienia „Dąbrowa” i ich żony, ochroniarzy więziennych i grupę satanistów. Niedawno dołączyli do nich czołgiści.

Późnym wieczorem 31 marca 1944 roku dwadzieścia maszyn próbowało zająć miasto. Niemiecki garnizon nie stracił głowy i w zacieklej walce ulicznych zniszczył prawie wszystkie maszyny czerwonych. Jeden z czołgów spalono przy ul. Gołuchowskiego (ob. Czornowota), obok parku. Maszynę odciągnięto z ulicy na pobocze i stała tam aż do lipca, aż miasto zostało ostatecznie zwolnione przez wojska sowieckie.

Gdy zwycięzcy ujrżeli spalony czołg z czerwoną gwiazdą na pancerzu, postanowili godnie go pochować. Nad bojową maszyną usypano kurhan, który do dziś możemy oglądać w parku.

Proszę jednak nie chwycić w tej chwili za detektor metalu. Jest to z pewnością piękna historia, ale pagórek został usypany jeszcze w czasach austriackich.

## Czołg dziadka

Tę historię przeczytałem na forum, poświęconym starym pocztówkom Stanisławowa SkyscraperCity.com. Jeden z czytelników tego forum rozmawiał ze starszym mężczyzną w marszrutce, który przypomniał sobie zdarzenie ze swego dzieciństwa.



NIEMIECKI TYGRYS W CENTRUM STANISŁAWOWA



ZAGADKOWY PAGÓREK W PARKU



USZKODZONY CZOŁG SOWIECKI T-34 NA ULICY STANISŁAWOWA

31 marca 1944 roku do Stanisławowa wdarły się 22 czołgi sowieckie T-34. Niemiecko-węgierski garnizon początkowo stracił głowę, ale szybko zorganizował się i zaczął metodycznie niszczyć kolejne maszyny czerwonych. Całą noc trwała ta tragiczna walka, a na rano na ulicach miasta stały spalone sowieckie czołgi. Jeden z nich był lekko uszkodzony – zerwało gąsienicę. Niemcy szybko go naprawili i po kilku sznapsach zaczęli hasać nim po mieście. Nie obliczyli możliwości swoich i technicznych nieznaney maszyny i na jednym z zakrętów na pełnym gazie wpadli w dom, w którym mieszkał wspomniany na początku starszy mężczyzna. Od uderzenia czołgu w dom z rozbitych łożysk posypały się wielkie stalowe kule. Jeszcze długo po wojnie bawił się nimi w dzieciństwie wspomniany dziadek i jego koledzy.

## Pancerny tygrys

W poprzedniej legendzie wspominałem o wykorzystanym przez Niemców naprawionym



NIEMIECKI ŻOŁNIERZ Z PANCERFAUSTEM

czołgu T-34 i o wyczynach z nim Niemców w mieście. Po publikacji tego fragmentu zadzwonił do mnie Jarosław Struż i uzupełnił tę historię.

Jego dziadek wspominał, jak Niemcy przyciągnęli dwa sowieckie czołgi nad Bystrzycę Sołotwiską i urządzili sobie strzelnicę, ćwicząc strzelanie ze wspomnianych już przeze mnie granatników – pancernych strażacki, którzy gasił płonące wraki czołgów. Po ugaszeniu płonącego czołgu szkolenia nadal trwały.

W 1960. latach podczas powodzi podmyło olbrzymi fragment brzegu Bystrzycy. W tym dole znaleziono ogromną ilość pancernych strażacki. Niewybuchy zabrała milicja, a resztę pionierzy odnieśli na punkt skupu metalu.

## Taniec na placu

W Internecie można zobaczyć interesujące zdjęcia z okresu okupacji. Znana jest nawet w przybliżeniu data jego wykonania – 17–20 kwietnia 1944



PO BOMBARDOWANIU PRZED GMACHEM DYREKCYJ KOLEI POWSTAŁ SKWER



TU BYŁA „STRZELNICA CZOŁGOWA”

roku. Widzimy na nim obecny plac Majdan, który wówczas nazywał się Adolf Hitler Platz. Aby lepiej zorientować czytelnika podam, że w gmachu po prawej jest dziś popularna księgarnia „Ukraińska książka”. W centrum zastężył ciężki niemiecki czołg Tygrys. Widać, że jest uszkodzony – obok leży jedno z kół, podtrzymujących gąsienicę, dalej leżą inne części. Obok czołgu stoi kilka osób, przypominających brygadę remontową.

Co ten Tygrys robi w centrum miasta? Wiadomo, że 31 marca sowieckie czołgi wdarły się do miasta i po zaciętej walce zaledwie cztery z nich opuściły miasto. Prawdopodobnie ta cudowna niemiecka broń została w walce uszkodzona, a teraz jest naprawiana? Możliwe.

Krajoznawca Bogdan Ozarko opowiedział, że słyszał od starych mieszkańców Stanisławowa, że podczas wojny Niemcy urządzili w pasażu Gartenbergów zakład naprawczy, gdzie remontowane były uszkodzone maszyny z Afryka Korps Rommla. Wersja dziwna, bo po cóż ciągnąć złom z Północnej Afryki przez całą Europę do Stanisławowa?

Ale starsi mieszkańcy miasta często się mylą. Najbardziej prawdopodobne, że w czasach wojny w pasażu faktycznie był zakład naprawczy, ale nie „afrykańców”. Pomieszczenie nadawało się do tego idealnie

– olbrzymia hala, dwa przestronne wejścia, możliwość zamontowania podnośnika. Co się tyczy uszkodzonego Tygrysa, to niekoniecznie uczestniczył w tej bitwie o miasto. Czerwoni wprawdzie wycofali się, lecz niedaleko stąd. Tej zaś wiosny na Przykarpaciu toczyły się ciężkie boje, więc pracy niemieccy mechanicy mieli wystarczająco.

## Zaczarowana budowla

Jedną z największych i najpiękniejszych budowli Stanisławowa z okresu austriackiego jest gmach Dyrekcji kolei (ob. mieści się tu Akademia Medyczna), zaprojektowany przez Baudischa. W ciągu swej ponad stuletniej historii los gmachu dwukrotnie wisił dosłownie na włosku.

W 1916 roku, gdy Stanisławów znalazł się na linii frontu, obok gmachu stała rosyjska artyleria i ostrzeliwała austriackie pozycje na Zagwoździańskich wzgórzach. Centrum miasta stało się wówczas całkowitą ruiną. Najbardziej ucierpiała ul. Karpińskiego (ob. początek ul. Halickiej). Na zdjęciu widoczne są te zniszczenia, ale gmach Dyrekcji kolei stoi nienaruszony. Nawet okna są tam całe.

Kolejne szczęście dopisało podczas II wojny światowej. W czasie okupacji w tym gmachu mieścił się jakiś solidny urząd. W przededniu szturm na miasto w lipcu 1944 roku Rosjanie wysłali samolot z zadaniem zniszczenia gmachu. Zrzucił on bomby, ale nie trafił. Jedna z nich spadła za budynkiem, tam, gdzie dziś jest skwer A. Mickiewicza, a druga trafiła w piętrowy dom od frontu budynku. Kiedyś w tym miejscu był skwer, potem wybudowano restaurację „Jubileuszową”, obecnie stoi tam „PlusBank”.

Odnosi się wrażenie, że wyższe siły mają ten gmach pod swoją opieką i chronią dzieło Baudischa. I dzięki Bogu!



# Co w Słowie Polskim piszą...

Słowo Polskie w marcu 1922 roku przedstawiało codzienne problemy mieszkańców Lwowa. Borykali się oni z podobnymi, które utrudniają nam życie i dziś. Ale „nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej...” – jak głosi przysłowie, więc poszukiwano różnych dróg wyjścia z tej sytuacji.

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**F**aktem było, że Drożyzna wzrasta we Lwowie z każdym dniem. Starano się wytłumaczyć to trudnościami gospodarczymi...

W krótkim czasie podniosły się o kilka lub kilkanaście procentów ceny wszystkich prawie towarów. Podrożały zarówno artykuły spożywcze, jak też galanteria, tekstylia itd. Kupcy, zapytywani o powód tego nagłego podskoczenia cen, tłumaczyli się zniżką waluty polskiej zagranicą, a głównie wysoką daniną, jaką płacić mają właśnie w bieżącym miesiącu. Ten ostatni zwłaszcza argument nie wytrzymuje najlżejszej krytyki, gdyż wysokość daniny, nałożonej na kupców i przemysłowców nie stoi w żadnym stosunku do ich olbrzymich zysków. Pod płaszczykiem odbicia sobie daniny na cenach towarów, wyśrubowują kupcy te ceny do niebywałej wprost wysokości. Zdaje się, że konsumenci zmuszeni będą uciec się do środka obrony, który już swego czasu zastosowywano tj. powstrzymanie się na pewien okres od zakupów.

Do tego w **Dziale ekonomicznym** opublikowano listę towarów, których wóz do Polski był zakazany. Ciekawe czym gospodarce Polski zagrażał paszтет i jak sytuację ekonomiczną kraju mogły poderwać homary, ostrygi i raki w opakowaniu hermetycznym...



PÓŁKI Z PORCELANOWYMI I SZKLANYMI NACZYNIAMI W KOMISIE

Monitor Polski Nr 45 z dnia 24 lutego br. ogłasza nową listę towarów zakazanych do przywozu z zagranicy, która w porównaniu z listą poprzednią uległa znacznej redukcji. W myśl zatem obecnie obowiązujących przepisów, które weszły w życie z dniem 24-go lutego br. następujące artykuły są zakazane do przywozu do Polski:

Pasztesy.

Cygara i cygaretki, (tytoń krajany, zwijany w liście tytoniowe), papierosy.

Cukier wszelki. Cukierki, konfitury, serki owocowe, galaretki owocowe, proszki, pastylki z cukrem, owoce w likierach, araku i koniaku, czekoladki i kakao z cukrem.

Marmolady i powidła z owoców i jagód.

Soki owocowe z domieszką alkoholu.

Arak, rum, koniak, śliwowica i inne wódki: wszelkiej mocy likiery i nalewki; a) w beczkach i beczułkach, b) w butelkach, również likiery w opakowaniach wszelkiego rodzaju.

Wina winogronowe, owocowe i jagodowe. Wina zawierające więcej, niż 25 proc. alkoholu.

Sery wykwentne w opakowaniu detalicznym: drewnianym, ołowianym, blaszanym itp.

Ostrygi, raki, homary, krewetki, ślimaki itp. świeże, solone, marynowane, również w opakowaniu hermetycznym.

Sztuczne przetwory słodzące, których słodycz przewyższa słodycz cukru trzcinowego (sulfimid, jego sole, sacharyna, krystaloza, sukrantina, glucyna, sukrol, cukieryna, sukoza, dulcyna itp. kwas orto-amidosulfo-benzoowy itp.). służące do wyrobu sacharyny. Sztuczne przetwory słodzące nawet dozowane.

Kosmetyki i pachnidła. Bieliadło, róż, puder, środki do farbowania włosów, trociczki, pomady kosmetyczne i kosmetyki oddzielnie nie wymienione bez alkoholu.

Wyroby perfumeryjne i kosmetyczne, zawierające alkohol: perfumy, wody, pachnące (kwiatowe), woda kolońska, eliksiry.

W tym całym zamieszaniu była i dobra wiadomość: **Zniesienie względnie zmniejszenie cła na obuwie, bieliznę i ubrania.**

Wobec wzrastających cen na produkta spożywcze oraz

ubrania i obuwie rząd postanowił zredukować niektóre cła, a inne niżyc bardzo wydatnie, aby przez dopływ tych artykułów z zagranicy zaszachować paskarzy, którzy usiłują podnieść ceny przed Świętami Wielkanocnymi. Zmiany te będą obowiązywać przez sześć tygodni:

Dotychczas cło od jednej pary obuwia wynosiło: 2250 mkp. – obecnie 225 mkp. Cło od kieszulki 500 mkp. – obecnie 50 mkp., od ubrania bawełnianego 7100 mkp. – obecnie 71 mkp., od ubrania wełnianego 15400 mkp. – obecnie 154 mkp. Od wełny czesankowej 21700 mkp. – obecnie 217 mkp.

Jest to nowy dotychczas niepraktykowany sposób zwalczania drożyzny, a skutki jego niezadługo zaobserwujemy.

W felietonie **Skazańcy** starano się przedstawić trudną sytuację w formie bardziej humorystycznej. Ale jest to śmiech przez łzy...

Spotkałem panią Marynię na ulicy Romanowicza. Szła obciążona dużą paczką i udawała niezręcznie, że mnie nie widzi.

– Pozwoli Pani? – zbliżam się z uśmiechem, wyciągając rękę po zbyt wielki jak na tak filigranową osobkę ciężar. Pani Marynia rumieni się jak pensjonarka.

– Dziękuję, dziękuję – szepcze zakłopotana – ale doprawdy nie warto – to już tak niedaleko...

Wymowne oczy p. Maryni spoczęły na szyldzie z napisem „Sklep Komisowy”.

– Ejże droga Pani, proszę nie grymasić, boć zdaje mi się, że do jednego zmierzamy celu – mówię żartobliwie, pokazując złoczoną ramę obrazka, wyglądającą ze źle zawiniętego kartonu.

– Jakto, czyżby i Pan?...

I ja i Pani i wielka część naszej inteligencji idzie tą samą drogą i zaiste nie mamy się czego wstydić! Gdybym był malarzem, namalowałbym taki obrazek: Pod stromą górę szliby spieszenie różni ludzie – starzy emeryci, byli obywatele ziemscy, przedwojenni przemysłowcy, właściciele kamienic, wdowy żyjące z kapitału, dzisiejsi urzędnicy. Wszyscy by nieśli, jak my teraz, zawiniątka i tłumoczki. Z jednych wyglądałyby złocisty pas slucki, tutaj gobelin, ówdzie stary sztych, tam porcelanowa figurynka, jakiś drogocenny gracik, ba nawet okrycia, bielizna... Znikaliby kolejno w dużym budynku, na frontonie którego widniałby taki napis: „Ochrona Skazańców. Dom komisowy dla inteligencji”.

Lecz p. Marynia nie rozchmurzyła posępnej twarzyczki. – Ależ ja chcę żyć – krzyknęła gniewnie, – chcę żyć bez ciągłej troski o jutro, chcę by mój mąż po sumiennej pracy w biurze znalazł w domu miły spoczynek, by dzieci miały całe obuwie i dostatnią ilość chleba! A tu już około 15 każdego miesiąca z pensji mego męża nie ma śladu. Wiem ja dobrze, że ludzie jakoś sobie radzą. Wiem, że są kawiarnie, czy restauracje, gdzie można coś posłyszeć, czegoś się dowiedzieć, skombinować, uplanować, a potem bez trudu w domu dostatek, teatry, bale....

– A jak się na to zapatruje mąż Pani?

– Ej to stary niepoprawny romantyk, z którym mówić o tem nie warto!... Tłumaczyłam i prosiłam, ale za całą odpowiedź usłyszałam kazanie o nie ztracaniu resztek skarbów ducha, nie zaprzędaniu samych siebie, unikaniu demoralizacji, ugięciu głowy z godnością, służeniu wiernie Ojczyźnie, choćby nas jeszcze więcej poniewierano i gnębiono... A ja tymczasem wynoszę z domu wszystko – i nie mam już nic do sprzedania!..

– Niechże się Pani uspokoi, przecież trzeba wierzyć w jaśniejsze jutro...

Ciekawe, co mieli robić ci, którzy nie mieli do sprzedania „złocistego pas sluckiego, tudzież gobelinu, staregosztuchy, porcelanowej figurynki, jakiegoś drogocennego gracika, ba nawet okrycia, bielizny...”.



MIERNICZY URZĘDU ZIEMSKIEGO PRZY PRACACH POMIAROWYCH



Dziś trudno wyobrazić sobie życie bez telefonu (komórkowego). A kiedyś walciono o komunikację pocztową z Brzuchowicami i bodaj jeden aparat telefoniczny na całą miejscowość w urzędzie pocztowym...

Brzuchowice – jedyne letnisko Lwowa, położone w 9-tym km linii kolejowej Lwów – Rawa Ruska stały się ostatnimi czasami z powodu wielkiego głodu mieszkaniowego jaki panuje obecnie we Lwowie schroniskiem dla wielu szukających dachu przeważnie urzędników i przemysłowców.

Lwowska Dyrekcja kolei utrzymuje bardzo dogodny ruch pociągów lokalnych między Brzuchowicami a Lwowem, jednak Lwowska Dyrekcja poczt zignorowała doniosłe znaczenie, jakie spełniają dla Lwowa Brzuchowice nie tylko w sezonie letnim, lecz i w zimowym, przemieniając jednym z ostatnich swych zarządzeń Urząd pocztowy w Agencję.

Jakie ujemne strony ma dla Brzuchowic Agencja, o tem wspominać nie będziemy, zaznaczamy tylko, że nasza Dyrekcja Poczty i Telegrafów prawdopodobnie nie uruchomi przy Urzędzie pocztowym w Brzuchowicach mównicy telefonicznej.

Mamy jednakowoż nadzieję, że Lwowska Dyrekcja Poczty i Telegrafów wglądnie ponownie w wydane ostatnio zarządzenia do poczty w Brzuchowicach zmieniając je radykalnie.

Dziś wiele mówi się o tzw. „przydziałach”, czyli onieżytkach, które mają być przekazane ludzom. Ale coś podobnego już było. Mowa o tym w **Dzierżawie niezagospodarowanych użytków rolnych**.

W Nr 7 „Dziennika Ustaw” ogłoszono rozporządzenie o wydzierżawianiu niezagospodarowanych użytków rolnych.

Na mocy tego rozporządzenia obowiązki wydzierżawienia podlegają, bez względu na ogólny obszar gospodarstwa, grunty leżące odłogiem, a zdane pod uprawę rolną, których właściciele, posiadacze bądź osoby, mające je pod swoim zarządem, opieką lub w dzierżawie, sami uprawiać nie mogą.

Ugory, uzasadnione normalną gospodarką trójpolową lub racjonalną gospodarką płodozmienną z warunkiem, że okres ugorowania bez stosowania mechanicznej uprawy od czasu sprzętu ostatnimi kłosowych trwa dłużej, niż do 1 lipca roku następnego, jak również kilkuletnie kultury pastewne, jako: koniczyny i esparcety, lucerny, szlachetne trawy, względnie ich mieszanki, założone i utrzymywane w sposób racjonalny, o ile stan ich i przypuszczalna wysokość plonów odpowiada przeznaczeniu, nie będą uważane za odłogi.

Spółki gospodarcze, zawierane w celu uprawy gruntów, pod warunkiem dzielenia się plodami w naturze pomiędzy użytkowników a właścicielami, posiadaczami bądź osobami, mającymi takie grunty pod swoim zarządem, opieką lub w dzierżawie, nie będą uważane za dzierżawy.

Czynności, dotyczące przy-



POMNIK OBRONCÓW LWOWA PRZY POLITECHNICE LWOWSKIEJ

wykonywane będą pod ogólnym kierownictwem i nadzorem ministerstwa rolnictwa jako organu i instancji na obszarze województwa.

Starostowie powierzają poruczone im niniejsze rozporządzenie czynności powiatowym referatom rolniczym, względnie w razie braku takowego – wyznaczonemu urzędnikowi starostwa. Prawo orzekania oprymusowem wydzierżawieniu przysługuje wyżej wymienionym organom przez cały rok.

Dziś każdy teatr układa swój repertuar według własnego uznania. Ale w tamtych czasach zasiadała **Miejska Komisja teatralna**, która analizowała podane propozycje...

...odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dr. Chłamtacza. Radca Schneider przedstawił repertuar teatralny na marzec.

Z oper mają być wystawione między innymi: „Bał maskowy”, „Sprzedana narzeczona”, „Barbara Radziwiłłówna”. Pod koniec marca przybyć ma do Lwowa Oskar Nedbał, który obejmie muzyczne kierownictwo kilku oper. Przewidziane jest wystawienie komedji Wroczyńskiego „Dzieje salonu”, dramatu Kossara „O skibę”. Kossar obiecał swój przyjazd do Lwowa. Repertuar marcowy obejmować ma też występy p. Ordon-Sosnowskiej i wieczór Oskara Wilda.

W dyskusji, która wywiązała się nad tym programem, udział wzięli wszyscy członkowie Komisji. Ostatecznie repertuar na marzec został zatwierdzony.

O poziomie teatrów lwowskich pisano dobrze... tylko nie we Lwowie. O tym – w **Dokoła teatrów lwowskich**.

Teatrami naszymi zaczynają coraz żywiej interesować się inne miasta. Zrazu pomieściło o nich wzmianki lub nawet spore artykuły kilka ilustrowanych pism warszawskich i krakowskich.

Obecnie to zainteresowanie udziela się prasie codziennej. Między innymi obszernie zbilansowanie pracy teatralnego Lwowa pomieściła „Gazeta Warszawska”. W tych wszystkich notatkach czy sprawozdaniach, przeciw którym nicby w zasadzie mieć nie można, razi tylko przesadny optymizm, dziwnie odbijający od sądów, przejawianych przez większość organów lwowskich.

Czy tej żarliwości propagandy dystyngowanej, mającej przekonać obcych o rozkwicie naszych teatrów, nie możnaby raczej skierować ku przekonaniu nas na miejscu?

Dziś w Polsce handel w niedzielę jest zakazany – tradycja ta sięga lat 20. O to również walciono: **Zamach na odpoczynek niedzielny**...

Wobec pogłosek, że rząd jest skłonny do pewnych ustępstw na rzecz Żydów, mianowicie ma być dopuszczone otwieranie w niedzielę niektórych sklepów – odbył się w niedzielę, w Kongregacji kupieckiej olbrzymi wiec kupców chrześcijańskich. Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani zaniepokojeni wiadomością, iż rząd nosi się z myślą zmiany ustawy o spoczynku niedzielnym na razie dla pewnych kategorii handlu, które rzekomo dla wygody publiczności mają być czynne w niedzielę i święta – oświadczając, że taka zmiana obowiązkowej ustawy uczyniłaby w niej poważny wyłom i stworzyłaby precedens dla rozszerzenia tego wyłomu na resztę handlu, przeciw czemu zebrani wnoszą bezwzględny protest i żądają, by rząd raz wydanych przepisów nie zmieniał, a tem samem nie uniemożliwiał posłuchu”.

Rządowi polskiemu zarzucono polonizację i katolicyzację ludności ruskiej. Ale bywało na odwrót. Przykład – **Wieś Zamulińce**... położona nad Prutem w powiecie Kołomyjskim,

zamieszkała była przed laty przez ludność przeważnie polską. Znaczna odległość do kościoła w Kołomyi, a bliskość cerkwi, która była na miejscu – a przeto silnie rozwinięta agitacja miejscowych parochów – sprawiły, że lud polski coraz rzadziej odwiedzał daleki kościół, a coraz częściej zachodził do bliskiej cerkwi. Dziś zaledwie połowa tej dawnej szlachty polskiej pozostała wierna swemu obrządkowi i swej narodowości.

Aby zapobiec dalszej rutynizacji, grono ludzi chętnych utworzyło komitet, który bardzo gorąco zabrał się do zbierania funduszy i już z wiosną 1914 roku rozpoczął budowę kościoła. Roboty prowadzono wszybkim tempie i przed zimą kościół byłby już pod dachem, gdyby nie wojna, która nie tylko wstrzymała wszelkie roboty, ale nadto doszczętnie zniszczyła wszelki materiał przygotowany do budowy. Obecnie prócz niedokończonych murów nic nie pozostało.

Wiemy wprawdzie, że przy teraźniejszych cenach robocizny i materiałów, trzeba bardzo wysokich sum do ukończenia tego Domu Bożego. Wiemy również, że społeczeństwo nasze jest znużone ciągłym nawoływaniem do składek na rozmaite cele – mimo to jednak postanowiliśmy przystąpić do ukończenia rozpoczętej budowy i nie wahamy się odwołać do ofiarności tych wszystkich, którym nie obojętna jest przyszłość tej ziemi kresowej. Wierzmy, że kto jest dobrym Polakiem i pragnie uchronić lud nasz od wynarodowienia, ten nie odmówi bodaj skromnej ofiary Bogu na chwałę, a narodowi na pożytek!

**Za Komitet: ppłk. Mond, dowódca 49 pp.**

**Lwów nie zapomina o swych obrońcach** i stara się ich upamiętniać...

Na nabożeństwie z siedziskiem za zmarłych obrońców Lwowa Miłskiego-Lapińskiego i ppor. Borkowskiego świecił kościół pustkami, Z wyjątkiem przedstawicieli wojskowości i Związku Obr. Lwowa, jako też jednego reprezentanta „Gwiazdy”, nie zjawił się nikt, by uczcić pamięć tych, co w listopadzie 1918 r. rzucili na szalę młode swe życie, by uratować polski Lwów. Smutno pomyśleć, że niespełna cztery lata dzielą nas od owych podniosłych, pełnych bohaterstwa listopadowych dni, a już wspomnienie o nich tak dalece wyblakło.

...i wystawić im **Pomnik Orłat – Obrońców Lwowa**, który stanąć ma według uchwały, powziętej onegdaj przez Komitet kaplicy-pomnika Orłat na tymczasowym cmentarzyku przy gmachu Politechniki. Postanowiono rozpisać konkurs na projekt pomnika, a jako sąd konkursowy wybrano komisję z dziesięciu osób. Na budowę pomnika zebrano już 1.800.000 mkp.

Projekt budowy kaplicy upadł, nie zgodziło się nań grono profesorów ze względów architektonicznych.

Została zachowana oryginalna pisownia

## Humor żydowski

### Do Wiednia i Buczacza

W 1919 roku przebywała w Galicji Wschodniej komisja amerykańsko-angielska, której zadaniem było rozstrzygnięcie spornych problemów terytorialnych. Jeden z członków tej komisji spóźnił się na pociąg odchodzący z Dworca Głównego we Lwowie, więc bez zastanowienia wszedł do następnego, odchodzącego z tego samego peronu. A w myśl teorii „ententa się nie myli” nikogo nie raczył spytać o kierunek jazdy pociągu.

Naprzeciwko obcokrajowca siedzi pan Mechel, który szybko zorientował się, że ma przed sobą członka owej komisji. Pyta więc uprzejmie:

– Przepraszam, dokąd pan entant jedzie?

– Do Wiednia – pada suchym tonem wypowiedziana odpowiedź.

Chwila ciszy. Pan Mechel, nie bardzo wiedząc, czy dobrze usłyszał, zapytuje ponownie:

– Do samego Wiednia?

– Do Wiednia – w podobnym tonie odpowiada cudzoziemiec

Pan Mechel uśmiecha się szeroko.

– Oj, panie entant! Ja już dużo rzeczy na świecie widział! Ja nawet widział, jak sam kaiser Wilhelm splajtował z całym swoim interesem i kaiser Franciszek Józef także... Ale tego ja jeszcze nie widział, żeby w jednym pociągu na jednej ławce jechało się do Wiednia, a na drugiej w zupełnie przeciwnym kierunku, do Buczacza...

### Nikt nie siedział

Pan Josef przyjechał z Zabłotowa do Lwowa. Na dworcu wita go przyjaciel i zapytuje, jaką miał podróż.

– Nie bardzo dobrą – odpowiada pan Josef. – Bolała mnie głowa i miałem nudności, gdyż przez cały czas siedziałem tyłem do kierunku jazdy, a tego zupełnie nie znoszę.

– Tak, to kłopotliwa sprawa... – powiada przyjaciel, ale może trzeba było poprosić tę osobę, która siedziała naprzeciwko ciębie, aby zamieniła się z tobą miejscami, może to by jej osobie nie przeszkadzało...

– No, jakże mogłem tak zrobić! – oburza się pan Josef. – Przecież naprzeciwko mnie nikt nie siedział...

### Antysemita

Żydowski kuczeber usiłował coś sprzedać w pewnym domu. Opuszczając ów dom zobaczył dużego psa. Wraca więc i pyta:

– Przepraszam pana właściciela, ale czy ten pies w przedpokoju kąsa?

– Tak jest – odpowiada złośliwie gospodarz, zmęczony naga-bywaniem kuczebera. – I niech pan dobrze uważa, bo ten pies nie znosi Żydów!

– Ciekawa rzecz – powiada na to kuczeber – dziś to każdy pies jest antysemita...

JANUSZ WASYLKOWSKI,  
OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH



# Obronny klasztor w Podgórzanach – zabytek dawnej Trembowli

Książęce miasto Trembowla znane jest w historii ze swych licznych zabytków. Nic więc dziwnego, że grupy wycieczek stały się stałym elementem pejzażu. Najwięcej się ich roi w okolicach starego zamku i rozreklamowanego wiaduktu kolejowego w Plebanówce, który dzięki mediom stał się jedną z wizytówek Ukrainy. Na odmianę od znanych z reklam zabytków, klasztor bazylianów pw. Przemienienia Pańskiego, leżący na obrzeżach miasta, turyści swą uwagą nie rozpieszczają. A szkoda! Malownicze ruiny starego ufortyfikowanego klasztoru nie ustępują wcale zamkowemu widok zaś rozpościerający się z klasztornej góry, wprost zachwyca.

TEKST I ZDJĘCIA  
DMYTRO POLUCHOWYCZ

**P**od klasztorną górą leży przedmieście Trembowli, zwane Podgórzany. Stąd pochodzi mniej oficjalna nazwa – klasztor podgórzński.

Dzięki świątyni Przemienienia Pańskiego można domyśleć się, że jest to obiekt sakralny, a nie fortyfikacja. Kompleks klasztorny otaczał potężny mur (jego znaczna część ocalała do naszych dni) z piętrowymi basztami po bokach. Obronny charakter mają te i inne zabudowania klasztoru. Biorąc pod uwagę rzeźbę terenu – strome zbocza jaru rzek Seret i Gniezny – klasztor był solidnym elementem obronnym w południowej części Trembowli. Niejeden napastnik potamał sobie o niego zęby.

Klasztor pojawił się prawdopodobnie w okresie książęcym z nadania księcia trembowelskiego Wasylka, syna Rościstawa. Ale o tej dalekiej historii możemy jedynie snuć hipotezy. Pierwsze wzmianki pisemne o nim pochodzą z połowy XVII wieku i mówią, że jest „starodawny”.

Pierwotny klasztor prawdopodobnie był drewniany. Najstarsza z budowli murowanych wymurowana została z charakterystycznego czerwonego piaskowca trembowelskiego i jest to cerkiew Przemienienia Pańskiego. Historycy datują ją XVI wiekiem. Jak wszystkie murowane świątynie na tych terenach, nosiła ona obronny charakter. Świadczą o tym potężne mury ze strzelnicami.

Do początku wieku XVIII świątynia prawdopodobnie była jedynym obiektem murowanych na terenie klasztoru. Kamienne mury z basztami pojawiły się dopiero po tym, jak wojska osmańskie opuściły Podole. Z nawała turecką związana jest interesująca historia.

Opowiada się, że w roku 1663 rzesistymi łzami zapłakała w cerkwi ikona Matki Boskiej.



W trembowelskiej księdze sądowej pod tą datą dokonano takiego zapisu:

– Ja, niżej podpisany, setnik Iwan Sułowski, razem ze swym taborem stałem w celu uzgodnienia działania wojska w Trembowli z rozkazu p. Jana Samuela Świdzkiego, dowódcy wojsk JKM, poświadczam podanie zakonnikowi Mitrofana Popika z trembowelskiego klasztoru św. Spasa, że obraz Przczystej Panny płakał w czwartek przed ruską Wielkanocą przed prawosławnymi i katolikami. To Boże objawienie widzieliśmy i wszystko działa się naprawde. W sobotę znów udaliśmy się na nabożeństwo i widzieliśmy na własne oczy, że ten obraz Przczystej Panny płakał, zmieniwszy się, co my z czystym sumieniem świadczymy, że tak było, a nie inaczej, co własnoręcznie podpisujemy z moją sotnią.

Uważa się, że Matka Boska płakała, prorokując przyszłą nawałę turecką. Później obraz został przeniesiony do trembowelskiego zamku, gdzie miał miejsce kolejny cud. Jesienią 1675 roku, gdy janczarzy pod dowództwem Ibrahima Paszy oblegali zamek w Trembowli, nieliczna załoga, składająca się z 80 zawodowych żołnierzy i 200 mieszczan, przez dwa tygodnie utrzymywała obronę, rozumiejąc, że nadzieję można pokładać jedynie w Bożej pomocy. 6 października Turcy podłożyli pod mury miny, ale czy osmańscy saperzy coś poplątali, czy też obrońcy przeprowadzili udaną kontr operację – potężny wybuch nie tylko nie zadał szkody zamkowi, ale zabił około tysiąc janczarów. Jak zeznawali świadkowie, w czasie wybuchu



na murach widziano w osłepiająco białej szacie postać Matki Boskiej. 11 października, na wiadomość o zbliżaniu się wojsk Jana III Sobieskiego, Turcy zaniechali oblężenia i pośpiesznie wycofali się za Dniestr.

Niebawem z inicjatywy biskupa Józefa Szumlańskiego cudowny obraz został uroczystie przeniesiony do katedry św. Jura we Lwowie, gdzie też przejął swoją cudowną moc. Uważa się, że w 1704 roku, gdy Lwów oblegali Szwedzi, „Matka Boska w tej ikonie znów zapłakała i swymi łzami zmusiła szwedzkiego generała Sztembeka zrezygnować z olbrzymiej kontrybucji, nie wymagając jej i pozostawić miasto w spokoju” – zaznaczono w kronice miejskiej.

**Dziś cudowna ikona Matki Boskiej Trembowelskiej przechowywana jest w cerkwi św. Jura we Lwowie i jest jedną z najstarszych „płaczących” ikon na Ukrainie.**

W latach 1715–1725, po zwolnieniu Podola spod Imperium Osmańskiego, zaczęła się odnowienie i odbudowa urządzeń obronnych – murów miejskich, zamków i ufortyfikowanych klasztorów. Tak długa pauza (Turcy wynieśli się w 1699 roku) spowodowana była wyniszczeniem kraju podczas wojen kozackich, a potem przez Turków. Potrzeba było czasu na zebranie sił i funduszy.

Klasztor wymurowano prawdopodobnie około 1716 roku. Świadczy o tym napis nad obmurowaniem okna na piętrze nadbramnej baszty. W języku starocerkiewnym zaznaczono tam: „Fundator przeor Dionizy. 1716”. Mnisi wszelkimi siłami starali się odzyskać ze Lwowa cudowną ikonę. Zamówiono nawet dla niej pozłoczoną szatę – jednak wszystko na próżno. Prośbę zakonników nawet miano spełnić, ale tu wtrącił się cesarz Józef II ze swą sekularyzacyjną reformą, w której ramach zaczęto zamykać liczne klasztory. Klasztor w Podgórzanach też zamknięto 1 stycznia 1789 roku.

Zabudowania klasztorne zostały sprzedane za jedyne 704,5

guldenów. Majątek dawnego centrum religijnego i oświatowego częściowo znalazł się w rękach ludzkich. Ikonostas z cerkwi trafił do wsi Mogielnica, ołtarz – do kościoła św. Trójcy w Dolinie. Do tegoż kościoła zawędrował mniejszy dzwon (wielki odwieziono do Zarwanicy). Ba! Olbrzymi na 12 świeczek świecznik znalazł się jakimś cudem w trembowelskiej synagodze.

W okresie swego rozkwitu w XVII wieku klasztor bazylianów w Podgórzanach stał się jednym z największych ośrodków tego zakonu na Podolu, był też centrum oświatowym – prowadzono tu wykłady religijne i filozoficzne. Była tu wspaniała biblioteka, którą została podzielona: jej większą część przekazano do biblioteki lwowskiego uniwersytetu, a mniejszą do gimnazjum bazylianów w Buczaczu.

Ponieważ klasztor stał daleko od drogi, okazał się nikomu nie potrzebny. Opuszczone zabudowania z czasem popadały w ruinę. Na początku XX wieku widok klasztoru był żałosny. Wobec tego miejscowy proboszcz Iwan Załucki wystarał się u władz o zwrot cerkwi Przemienienia Pańskiego. Cerkiew była w ruinie, wieża nad wejściem została rozebrana. Wiernym udało się jako tako naprawić budynek i pokryć świątynię blachą. Proces odbudowy powstrzymała I wojna światowa.

Rosyjscy generałowie w obawie przed wykorzystaniem tych ufortyfikowanych murów, leżących na dogodnym wzniesieniu nad okolicą, nie zastanawiając się długo wysadzili mur klasztorny od strony stoku nad Seretem. Biorąc pod uwagę, że cudowna ikona była wówczas we Lwowie, historia z janczarami nie powtórzyła się.

W okresie międzywojennym polskie władze również usiłowały odrestaurować cerkiew. Czegoś tam nawet dokonano, ale przeszkodziła kolejna wojna.

Po II wojnie światowej do zniszczenia cerkwi zabrali się sowieccy żołnierze. Tym bardziej, że znajdowała się na terenie jednostki wojskowej. Władze wojskowe widziały w pozostałościach klasztoru materiał budowlany, skąd czerpano na swoje potrzeby bez żadnych skrupułów.

Dopiero w 90. latach XX w. wspólna parafia sąsiadujących ze sobą wiosek Podgórzany i Zielone zabrała się za odnowienie świątyni i częściową odbudowę murów obronnych. W II połowie lat 90. cerkiew odbudował proboszcz z Podgórzan o. Jarosław Striłka.

Klasztor w Podgórzanach koło Trembowli jest dziś interesującym zabytkiem, który warto zwiedzić.







**POLISH AIRLINES**  
**LOT**  
A STAR ALLIANCE MEMBER

**Leć z LOTem do Polski!**  
Zaplanuj podróż ze Lwowa,  
Kijowa i Odessy bezpośrednio  
do Warszawy, a stąd do innych  
polskich miast

**lot.com**



## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci)

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczercz**, kościół pw. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Strzelczyńska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysław**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Czyżki (k. Sambora)**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

### Diecezja tucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

### Diecezja kamieniecko-podolska

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zestania Ducha Św. – godz. 9:30

### Diecezja odessko-symferopolska

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków (Aleksiejewka)**, kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Donieck** – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamieńskie**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiańsk**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

## Nie żyje Józef Bernard

Nieubłaganie odchodzą Polacy urodzeni w przedwojennym Lwowie. Józef Bernard urodził się 5 sierpnia 1933 roku w naszym mieście. Naukę rozpoczął w polskiej szkole nr 10. Podczas okupacji pobierał naukę w tajnych kompletach organizowanych w domach nauczycielskich. Po wojnie kontynuował naukę w szkole nr 30 oraz nr 24. Następnie w technikum, zdobywając specjalizację radiotechnika, po czym podjął studia inżynierskie. Po ukończeniu studiów przez 46 lat pracował w zakładach „Kineskop”.



związanych z kultywowaniem i zachowaniem polskości we Lwowie. Był stałym słuchaczem „Radia Lwów”. Gorliwym czytelnikiem „Kuriera Galicyjskiego”. Przychodził zawsze osobiście po gazety wraz z małżonką Romaną z domu Niewiedzka.

Zmarł 17 lutego 2022 roku. Został pochowany w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim.

Cześć Jego Pamięci Semper Fidelis!

W IMIENIU REDAKCJI  
ANNA GORDIJEWSKA

## Pamięci Władka Ścińskiego

Znów nas pożegnał jeszcze jeden Kresowej ziemi wierny syn. Tak bardzo, bardzo nam potrzebny, Bo służył nam nad miarę sił.

Jak znicz gorzej Two zasługi „Non omnis moriar” – myśl ulata, Przez życie swoje nie za długie Służyłeś współbraciom przez lata.

Skupieni w tej cmentarnej ciszy, Na wolę Pańską słów nie mamy, Strwożone serce nasze milczy, Lecz trudno zamknąć żalu tamy.

Swym czasem, umiejętnościami, Tak smutno, że tracimy Ciebie. W pamięci serca Ciebie mamy, Bo Cię powołał Pan do Siebie.

STANISŁAWA NOWOSAD



Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy przykrą wiadomość o śmierci

### ŚP. WŁADYSŁAWA ŚCIŃSKIEGO

Prezesa Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie,  
Zasłużonego dla zachowania i promowania historii i kultury polskiej



Rodzinie i Bliskim Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia i łączymy się w ich bólu i cierpieniu

Prezes Ewelina Hrycaj-Malanicz  
i słuchacze Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

### śp. Władysława Ścińskiego

Prezesa Katolickiego Uniwersytetu III Wieku



Łączymy się w bólu z Rodziną i składamy wyrazy współczucia

Spoleczność Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC  
TEL. 0665306908

## Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”  
STANISŁAW DURYS

## Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!  
KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI



## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

### Lwów

#### Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

#### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)

#### Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

#### Iwano-Frankiowski (dawny Stanisławów)

#### Radio Kurier Galicyjski

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica

#### Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [słowopolskie.org/program-radiowy](http://słowopolskie.org/program-radiowy)

### Berdyczów

#### Polskie Radio Berdyczów

audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

### Żytomierz

#### Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owrczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2300700,  
faks: +38 044 2706336  
e-mail: [kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2840040,  
+38 044 284 0033  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków,  
ul. Alchevskych 16  
telefon: +38 057 7578801  
faks: +38 057 7578-804  
e-mail: [charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
telefon: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

### Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b  
telefon: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail: [luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15  
Przyjęcia w sprawach wizowych,  
MRG: 9.00 do 13.00;  
Odbiór paszportów z wizami:  
9.00 do 13.00;

Odbiór Kart Polaka:  
wtorek 10.00 do 12.00,  
środa 11.00-13.00  
Inne sprawy: wizyta możliwa po uprzednim umówieniu.

### Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa  
Tel: +38 048 718 24 80  
Fax: +38 048 722 77 01  
e-mail: [odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VIIp.  
telefony: +380 432 507 411 -  
sprawy wizowe i paszportowe  
+380 432 507 412 -  
sprawy Karty Polaka i polonijne  
+380 432 507 413 -  
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat  
faks: +380 432 507 414  
e-mail: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
e-mail dyżurny:

[winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 8:30 - 16:00  
W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: 00380 44 288 02 86  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie  
01001 Kijów  
Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
fax: 00380 44 278 66 70  
e-mail: [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
ul. Kożumiacka 14 B,  
04071, Kijów  
Karol Kubica - kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

28.02.2022, Lwów	Kupno UAH	Sprzedż UAH
1 USD	32,30	35,50
1 EUR	35,80	39,00
1 PLN	7,20	8,00
1 GBR	38,60	44,00
10 RUR	3,00	3,60



## Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565  
Львів 79013  
абонентська скринька № 1565  
telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [redakcja@nowykuriergalicyjski.com](mailto:redakcja@nowykuriergalicyjski.com)  
e-mail: [reklama@nowykuriergalicyjski.com](mailto:reklama@nowykuriergalicyjski.com)

Свідоцтво про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур’єр Галицький”

założyciel **Miroslaw Rowicki**

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

#### Wojciech Jankowski

redaktor naczelny  
e-mail: [wojciech.jankowski@nowykuriergalicyjski.com](mailto:wojciech.jankowski@nowykuriergalicyjski.com)

#### Maria Basza

zastępca red. naczelnego  
e-mail: [maria.basza@nowykuriergalicyjski.com](mailto:maria.basza@nowykuriergalicyjski.com)

#### Anna Gordijewska

e-mail: [anna.gordijewska@nowykuriergalicyjski.com](mailto:anna.gordijewska@nowykuriergalicyjski.com)

#### Krzysztof Szymański

e-mail: [krzysztof.szymanski@nowykuriergalicyjski.com](mailto:krzysztof.szymanski@nowykuriergalicyjski.com)

#### Eugeniusz Sała

koordynator tv i mediów elektronicznych

e-mail: [eugeniusz.salo@nowykuriergalicyjski.com](mailto:eugeniusz.salo@nowykuriergalicyjski.com)  
**Karina Sała**

e-mail: [karina.salo@nowykuriergalicyjski.com](mailto:karina.salo@nowykuriergalicyjski.com)

#### Aleksander Kuśnierz

e-mail: [aleksander.kusnierz@nowykuriergalicyjski.com](mailto:aleksander.kusnierz@nowykuriergalicyjski.com)

### Współpracują:

Artur Deska, Artur Żak, Dmytro Antoniuk, Konstanty Czawaga, Alina Wozijan, Jurij Smirnow, Marian Skowyrza, Agnieszka Sawicz, Andrzej Borysewicz, Helena Krasowska, Tadeusz Kurlus, Czesława Żaczek, Jan Skłodowski, Natalia Tarkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyszyn i inni.  
Tytuł jest dostępny na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzy-

szenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą 2021 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw - Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”. Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych

w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Газета виходить 2 рази на місяць.



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



# BYĆ POLAKIEM

## Międzynarodowy Konkurs XIII edycja 2021/2022



Mieszkaś poza Polską  
Twoje serce jest w Polsce



Zapraszamy  
dzieci i młodzież od 6 do 22 lat  
oraz nauczycieli polonijnych

- ✓ czekamy na prace konkursowe do 20 marca 2022 r.
- ✓ ogłosimy wyniki 15 czerwca 2022 r.
- ✓ zapraszamy na Galę 2 sierpnia 2022 r.
- ✓ planujemy wiele nagród, jedną z nich jest wycieczka po Polsce



Regulamin i zasady Konkursu  
[www.bycpolakiem.pl](http://www.bycpolakiem.pl)



Organizator Konkursu

Partnerzy medialni

**WNET.FM**

[pl.pogranicze.eu](http://pl.pogranicze.eu)

**SŁOWO POLSKIE**

**BEKA**

[www.vezha.org](http://www.vezha.org)

**NASZE DROGI**

**POL UKR NET**

**pepe TV**

Wolanie z Wołynia  
Borowica i Brannia

ZAXID.NET  
**Monitor**  
Wołyński

**Radio Opole**

**CRACOVIA LEOPOLIS**  
**DZIENNIK**  
KRAKOWSKI

**IBDA**

[HISTORYKON.PL](http://HISTORYKON.PL)

**KRESY24.PL**

**INSTYTUT POLSKI**